MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
5, 6 XII 1970 R.
NR 289 (7084)
ROK XXI
CENA 1 ZŁ

Nakł. 300.067 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Niedawno przebywał na występach w Polsce japoński zespół tańca z Okinawy — „Okinawa Kabu Dan". Goście odwiedzili też siedzibę „Mazowsza". Na zdjęciu: pamiątkowe zdjęcie w karolińskim parku.
CAF — Matuszewski

FOTO-KRONIKA

Stolica Danii, Kopenhaga, szykuje się już do świąt. Na zdjęciu: tradycyjna choinka przed jednym z kopenhaskich domów towarowych.

W chorzowskim ZOO przeszło 1500 egzotycznych zwierząt ma zapewnione doskonałe warunki zimowania. Oto żyrafy na wybiegu, w zimowym pejzażu.

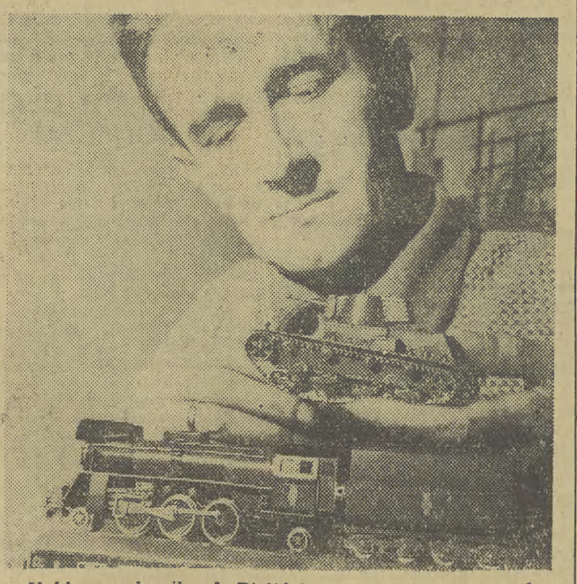

Hobby mechanika J. Zielińskiego z Bydgoszczy to budowa precyzyjnych miniaturowych modeli czołgów, lokomotyw i samochodów.

Pięciu młodych Brytyjczyków wyruszyło starym londyńskim autobusem piętrowym w podróż dookoła świata. Gościliśmy ich też w Warszawie. Obecnie znajdują się gdzieś na szlaku: Środkowa Azja, Daleki Wschód, Australia, Ameryka.
CAF — Dąbrowiecki

Nowy Jork

RAPORT MISJI ONZ W SPRAWIE GWINEI

W piątek ogłoszono w Nowym Jorku raport misji ONZ, która badała okoliczności agresji przeciwko Gwinei. Stwierdzono jednomyślnie, że na terytorium Gwinei wtargnęły oddziały portugalskich sił zbrojnych.

Warszawa

VIII PLENUM RN ZHP

W Warszawie odbyło się VIII Plenum Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego poświęcone omówieniu roli i miejsca problematyki kulturalnej w pracy ideowo-wychowawczej tej organizacji. Referat problemowy wygłosiła zastępca naczelnika ZHP — **Helena Mikrut.**

Bangkok

30 TYSIĘCY ŚMIERTELNYCH OFIAR POWODZI

Według informacji syjamskiego ministra spraw wewnętrznych, w bieżącym tygodniu w południowych prowincjach Syjamu zginęło na skutek powodzi ponad 30 tys. osób.

San Sebastian

STAN WYJĄTKOWY W PROWINCJI GUIPUZCOA

Rząd hiszpański postanowił w piątek wprowadzić na okres 3 miesięcy stan wyjątkowy w baskijskiej prowincji Guipuzcoa, której stolicą jest San Sebastian.

Hongkong

WIZYTA PAPIEŻA PAWŁA VI

Odbywający podróż do krajów Azji papież Paweł VI w piątek przybył do Honkongu. Na lotnisku powitał go sprawujący funkcję gubernatora Hongkongu **Hugh Norman-Walker** i biskup **Francis Hsu.**

Bonn

BRANDT I SCHEEL UPOWAŻNIENI DO PODPISANIA UKŁADU Z PRL

Gabinet federalny upoważnił formalnie kanclerza NRF W. Brandta i ministra spraw zagranicznych W. Scheela do podpisania układu z Polską.

MORZE ŚRÓDZIEMNE BYŁO NIEGDYŚ PUSTYNIĄ?

WASZYNGTON (PAP)

Amerykańscy naukowcy zdobyli nowe materiały popierające hipotezę, że Morze Śródziemne było przed kilkoma milionami lat pustynią. Zdaniem geologów **Williama Ryana** z Uniwersytetu Columbia, wiercenia wykazały, że Morze Śródziemne zostało wysuszone przez słońce po przerwaniu dopływu wód z Oceanów Atlatyckiego i Indyjskiego, skutkiem uformowania się nowych gór.

Różnorodność geologicznych warstw wskazuje wg Royana na to, że tereny Morza Śródziemnego wielokrotnie wysychały i ponownie napełniały się wodą, gdy powstawały dla nich nowe ujścia. Przed 5 milionami lat Morze Śródziemne było suchym lądem. Góra w okolicy dzisiejszego Gibraltaru uległa tak dalece niwelacji, że woda z Oceanu Atlantyckiego wpływała do Morza Śródziemnego przez wąski otwór, który rozszerzył się następnie w rodzaj szerokiej drogi. Od tej pory połączenie z Atlantykiem nie było więcej przerywane.

Amerykańskim naukowcom udało się poza tym zdobyć nowe materiały dowodowe potwierdzające teorię, że oba kontynenty Europa i Afryka, które przed 130 milionami lat zostały rozdzielone, znów powoli łączą się.

Projekt NPG i budżetu na rok 1971

Trudne, ale realne zadania

◆ Dochody — 379,4 mld zł; wydatki — 376,6 mld zł ◆ Wzrost nakładów inwestycyjnych o 6%

WARSZAWA (PAP)

4 grudnia odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, któremu przewodniczył marszałek Sejmu CZESŁAW WYCECH. W posiedzeniu wzięli udział: wicemarszałkowie Sejmu — ZENON KLISZKO i JAN KAROL WENDE, członkowie prezydiów innych komisji sejmowych, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier STANISŁAW MAJEWSKI, minister finansów — JÓZEF TRENDOTA, prezes NIK ZENON NOWAK i szef kancelarii Sejmu — JERZY BAFIA.

Komisja wysłuchała referatów o podstawowych założeniach Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1971, który wygłosił wicepremier S. Majewski, i o projekcie budżetu państwa na rok 1971, wygłoszonego przez min. J. Trendotę. S. Majewski powiedział m. in., że NPG na 1971 r., rozpoczynając kolejny okres 5-letniego rozwoju gospodarki narodowej, zakłada realizację dwóch podstawowych zadań: wprowadzenie w życie nowej strategii gospodarczej, wzmocnienie równowagi gospodarki narodowej przez ograniczanie i przezwyciężenie istniejących napięć i dysproporcji.

Realizacja tych założeń będzie się odbywać w stosunkowo trudnych warunkach, wynikających z aktualnej sytuacji gospodarczej. Obok dalszego rozwoju gospodarczego kraju i pewnej poprawy efektywności gospodarowania, wystąpiło jednocześnie szereg zjawisk ujemnych, wpływających w niekorzystny sposób na niektóre odcinki gospodarki narodowej w roku przyszłym.

W celu stworzenia warunków dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju projekt planu zakłada wzrost inwestycji o ok. 6 proc. tj. do kwoty 238 mld zł.

Projekt NPG na 1971 r. zawiera trudne, ale realne zadania, zapewniające dalszą poprawę efektywności gospodarowania i takich zasadniczych relacji ekonomicznych, jak wydajność pracy, produktywność środków trwałych oraz obniżenie kosztów własnych. Zakłada on dalsze wzmocnienie równowagi ekonomicznej kraju.

J. Trendota stwierdził, że projekt budżetu państwa odzwierciedla założenia NPG w zakresie dalszego rozwoju naszej gospodarki w 1971 r. oraz polityki państwa zmierzającej do przezwyciężenia trudności, które wystąpiły w ostatnich dwóch latach. Budżet na 1971 r. uwzględnia także głębokie przeobrażenia, jakie zajdą w wyniku realizacji uchwał KC PZPR i rządu, w systemie ekonomiczno-finansowym gospodarki uspołecznionej.

Projektowany na 1971 r. budżet państwa przewiduje dochody w wysokości 379,4 mld zł i wydatki w wysokości 376,6 mld zł i zamyka się nadwyżką 2,8 mld zł.

Kwoty globalne dochodów i wydatków projektu budżetu państwa nie są w pełni porównywalne z budżetem 1970 r. W projekcie tym uwzględniono bowiem wprowadzane od 1971 r. reformy w systemie ekonomiczno-finansowym, a w szczególności zatupiające na rozmiary budżetu zmiany w zasadach finansowania obrotów zagranicznych. Zmiany te w ostatecznym rachunku obniżają jego rozmiary, gdyż poważna część rozliczeń z tytułu obrotów handlu zagranicznego nie będzie dokonywana za pośrednictwem budżetu lecz bezpośrednio przez przedsiębiorstwa.

Komisja powołała na sprawozdawcę generalnego projektu Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa na rok 1971 przewodniczącego Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — pos. **K. Dąbrowskiego.**

Dzisiaj i jutro

Nasze mieszkania odwiedzą rachmistrze spisowi

WARSZAWA (PAP)

3 i 4 grudnia zakończyło się w całym kraju szkolenie ostatnich grup rachmistrzów spisowych. 5 bm. wszyscy rachmistrze spisowi rozpoczynają obchód przydzielonych im obwodów dla poznania terenu i umówienia się z ludnością na dzień i godzinę, kiedy to przyjdą przeprowadzić spis. Obchód będzie kontynuowany również 6 grudnia.

Rachmistrza powinna oczekiwać w każdym mieszkaniu przynajmniej jedna dorosła osoba. Podobna zasada obowiązywać będzie podczas spisu; osoba ta udzieli informacji o wszystkich domownikach. GUS zwraca się z apelem do ludności, aby w przypadku dłuższej nieobecności w domu, zawiadomili rachmistrzów kartką w drzwiach, lub w inny sposób o tym, w jakich godzinach można ich zastać.

W trakcie obchodu obwodów dokonywane będą także pierwsze czynności spisowe. Dla szybkiego przeprowadzenia spisu zbierane będą w tym czasie informacje o mieszkaniach i budynkach mieszkalnych. Rachmistrze wręczą kartkę pomiaru mieszkania, którą ludność będzie mogła sama wypełnić lub skorzystać z pomocy rachmistrza.

Czynności spisowe, które rozpoczną się 8 grudnia o 8 rano, odbywać się będą między godziną 8.00 a 22.00. Wcześniejsze i późniejsze godziny mają znaczenie zwłaszcza na wsi.

Święto półmilionowej rzeszy górników

Barburka na ziemi krakowskiej

WARSZAWA (PAP)

4 grudnia — jak co roku — półmilionowa rzesza pracowników wszystkich gałęzi polskiego górnictwa obchodziła swe tradycyjne święto — „Barburkę". Wraz z górniczą bracią uroczyście obchodziło ten dzień całe nasze społeczeństwo, dając w ten sposób wyraz swego uznania dla wielkiego wysiłku górniczej pracy.

Szczególnie uroczysty charakter miała „Barburka 1970" w nowym Lubińsko-Głogowskim Zagłębiu Miedziowym. W uroczystości przekazania do eksploatacji nowoczesnego szybu skipowego „L-2" Kopalni Lubin uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wicepremier **Stanisław Kociołek** i przewodniczący CRZZ **Ignacy Loga-Sowiński.**

(Inf. wł.). W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku obchodziły swoje tradycyjne święto — Dzień Górnika załogi kopalń krakowskiego zagłębia węglowego.

W akademii barburkowej w kopalni „Siersza" honorowymi gośćmi byli sekretarz KW PZPR **K. Barwacz** oraz I sekretarz KP w Chrzanowie **K. Mielus.** „Siersza" jest przodującą kopalnią w Zjednoczeniu. Proces urabiania jest tam całkowicie zmechanizowany, co w znacznym stopniu ułatwia pracę górnikom.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

S. Grabowska — JUGOSŁAWIA

CZARNOGÓRA po sezonie

JESIENNE chłody chwyciły wcześnie. W belgradzkich mieszkaniach już od pierwszych dni października włączono piecyki. O kilkaset kilometrów na południe, wokół Titogradu skaliste szczyty pokryły się białymi czapami śniegu. W poszukiwaniu ciepła i słońca pojechaliśmy najdalej — jak można — na południe.

W zasłoniętej górami od lądu i od ciągnącego się dalej na północ wybrzeża kotorskiego i dalmatyńskiego kotlinie **Ulcinje** — trwało jeszcze lato. W półkolistej zatoce u stóp wzgórza, na którym wznoszą się ruiny starej twierdzy — tureckiej?, a może po prostu pirackiej? — od wczesnego ranka wylegiwali się na piasku nieliczni zagraniczni goście. Za następną nadmorską górą wabił rozgrzany piasek Wielkiej Plaży, ciągnącej się aż do albańskiej granicy.

Ale tu było już prawie pusto. Większość budynków hotelowych zamknięto na zimę. W nadmorskiej kawiarni poskładano w piramidy miękkie krzesełka.

Może to i lepiej? Może dzięki temu można poznać bliżej mieszkańców i charakter tego zakątka Jugosławii, gdzie szybciej chyba niż gdziekolwiek indziej, w tym pięknym i pełnym kontrastów kraju, zmieniały się na przestrzeni wieków losy ludzi, mieszały języki, narody, rasy nawet.

Kręte drogi historii

Oto na przykład wcale nierzadko spotkać można na ulicach miasteczka... czarnoskórych mieszkańców okolicznych wsi; w XVI wieku osiedliła się w Ulcinje kilkunastoosobowa banda afrykańskich korsarzy. Kiedyś mieli tu swą kolonię Grecy. Potem panował Rzym. W XIII wieku dotarli do Ulcinje Mongołowie. „Panią Ulcinji" była niegdyś Helena, żona najsłynniejszego z królów południowych Słowian — cara Duszana. A potem nadeszły wieki tureckiej niewoli.

Wyzwolenie w XIX wieku nie przyniosło mieszkańcom Ulcinje stabilizacji. Bo na tym skrawku adriatyckiego wybrzeża trudno było ludziom uświadomić sobie, kim właściwie są. Słowianami? Pradawnymi Illirami — jak mieszkańcy pobliskiej Albanii? Spadkobiercami Rzymu? Czy afrykańskich piratów?

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

ZAPISANE w TESTAMENCIE

Ewa Owsiany

NAJPIERW kijaszek olchowy nacinamy w poprzeczne pasy bada próg. Potem koścista ręka we framudze drzwi, wreszcie jest i Elżbieta w całej swej okazałości. Czerń spódnic i swetra z owczej wełny dodaje powagi jej 80 *rokom*. Bure oczy biegają niespokojnie. Kąciki warg opadły, usta nabrzmiały wyrazem pogardy dla doczesności. A szczególnie dla tych tu, zasiedziałych w jej chacie: *idźcie z tela, moje to jest, a wyście już wypowiedziani.*

Aby zrozumieć sytuację, trzeba z tej górki znaczonej dwoma nędznymi świerkami stoczyć kilka lat, ująć czasu gankowi rzeźbionemu odpowiednim zwyczajem Podhalan spod Jordanowa, świętym obrazom — świadkom milczącym, a przede wszystkim — ludziom. Oni bowiem wagę tych lat nadmiernie obciążyli.

*

Śmierć męża Elżbiety dowiodła całej wsi prawdę niezbitą, że starszej kobiecie trudno samej uporać się z 7-hektarową gospodarką. Wzgórze, na którym stoi dom, skłania się lekko ku drodze. Przy niej Elżbieta krowy pasie i namawia przechodniów: *ty mi się podobasz, babę masz robotną, ja bym cię wzięła na harendowanie.* Wieść gminna głosi nieco złośliwie, że brała na lato, a na zimę wyganiała. Że dziewięciu pomocników było przed Czesławem i Antkiem. Ale to zapewne plotki. Jest w nich jednak coś z prawdy, nie tyle liczba, ile sens: dramat Elżbiety zaczyna być dla wsi tragikomiczny. Mocna rzecz — łańcuszek trzech testamentów.

Czesławowi zapisała dobrze już podupadłe gospodarstwo. Co ma do powiedzenia w tej sprawie przewodniczący GRN? Nie ukrywa, że gospodarstwo było zniszczone, i że sam doradzał Elżbiecie, aby wzięła opiekuna. Pamięta, że spisywał testament na rzecz Czesława, po czym umowę za rok obalono i znów spisywał testament dla Antka, tego, który teraz mieszka w domu Elżbiety.

Owszem, prezes słyszał, że u notariusza jest już nowy testament przekazujący gospodarstwo Błażejowi. Ile to czasu minęło od poprzednich umów? Ano, rok. *Tej kobiety niczym nie można zadowolić* — powiada ojciec gromady, a ta wypowiedź jest jak kamień węgielny z dnia na dzień budowanej sytuacji. Gdybyć tylko Elżbieta zdawała sobie sprawę z tego, jak potężnie rozjątrza potencjalnych spadkobierców!

*

Ale wdowa nie patrzy w czyjeś losy ani w swoją przyszłość. Daje się nieść wydarzeniom dnia, ufna w swoje 7 hektarów. Nie, już nie siedem. Pierwszy z „testamentowych", Czesław, wziął za rok pracy 40 arów. Około 40 tys. kosztowała ta ugoda. Inny znów Jan czy Kuba wziął 35 arów, Staszek 20 arów, Błażej 7 arów — ktoś inny ze wsi kupił następnych 15 arów. Gospodarka topnieje, kawałkami odpada, jak kora na świerku toczonym przez korniki. Ile tam zostało? Elżbieta nie bardzo wie, ale jest dobrej myśli. Kiedy tak siedzi na zydelku przy własnym niegdyś stole — rzekłbyś — gaździna, a nie tułacz po cudzych chałupach. Nie chce tknąć herbaty podsuniętej ręką Antkowej żony. Niech nikt sobie nie pomyśli, że przyszła korzystać z gościny czy prosić o pojednanie.

Na przeciw Elżbiety siedzi Antek, drugi „testamentowy" z rodziną. Syczy woda na palenisku. U powały odpustowy paw kołysze bordowym ogonem. Długie są chwile milczenia, tak długie, by mogły zrównoważyć ciężar słów. Elżbieta lewą rękę do przeciwników wyciąga, gestem popiera argumenty, prawą ręką olchowej laski nie popuszcza. Stukają palce o drzewo: *wy wiecie, coście ze mną robili. Przeciem powinna w swojej izbie spać, a nie w kuchni, dlategom poszła po cudzych progach się poniewierać.*

Czy nie wiedziała, że bierze do domu rodzinę z dziećmi, która najpewniej zajmie izbę mieszkalną? Kuchnia jest przecież niebrzydka... Nie, to chyba nie był powód gniewu.

Więc może skąpo było tych góralskich ziemniaków z mlekiem, kapusty i barszczu, grzybowych zup? Nie, jeść nie bronili. Dlaczego więc pewnego dnia wstała o czwartej, szarym świtem i nic nikomu nie mówiąc, pojechała do Suchej, aby „zwalić" testament?

Poprzedni dzień wszyscy pamiętają ze szczegółami, akurat budowano piec w kuchni, babka dostała kolację do łóżka. Co wtedy zaszło? Nic szczególnego — powiadają.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Zakończenie sesji NATO

BRUKSELA (PAP)

W piątek zakończyła się w Brukseli dwudniowa sesja rady NATO. Ogłoszono wspólnie komunikat. Stwierdza on m. in., że wiosenna sesja Rady Ministerialnej NATO odbędzie się w Lizbonie dnia 3—4 czerwca 1971 r.

*

Zakończona wczoraj w Brukseli Sesja Rady NATO wykazała usztywnienie stanowisk państw Bloku Atlantyckiego. Niemały wpływ na takie stanowisko krajów należących do Paktu Atlantyckiego miała postawa delegacji amerykańskiej. Sekretarz stanu USA W. Rogers nie odrzucił wprawdzie wprost inicjatywy krajów socjalistycznych w sprawie zwołania konferencji europejskiej, ale wysunął cały szereg zastrzeżeń i warunków, od których jego rząd uzależnia zwołanie tejże konferencji. Z wypowiedzi W. Rogersa wynikało jasno, że Stany Zjednoczone uważają, iż na obecnym etapie zorganizowanie konferencji europejskiej byłoby przedwczesne.

Prawdziwe intencje polityki amerykańskiej ujawniło bez żadnych niedomówień ogłoszone w Brukseli w trakcie trwania sesji NATO orędzie prezydenta Nixona do Rady Ministrów Paktu Atlantyckiego. Orędzie to, które utrzymane jest w w tonie niemalże rozkazu wojskowego — mówi wyłącznie o potrzebie umocnienia siły militarnej Paktu Atlantyckiego. Prezydent USA zadeklarował jeszcze raz utrzymanie w stanie niezmniejszonym kontygentu wojsk amerykańskich w Europie

W ogłoszonym po zakończeniu sesji komunikacie położono szczególny nacisk na istniejące — zdaniem uczestników obrad — iunctim między uregulowaniem stosunków Wschód — Zachód w duchu odprężenia a kwestią Berlina Zachodniego. W komunikacie stwierdzono wręcz, że „perspektywy polepszenia stosunków Wschód — Zachód w Europie stanęłyby pod znakiem zapytania gdyby rozmowy na temat Berlina nie przyniosły zadowalającego rozwiązania". Słowem, państwa NATO wysuwają nowe warunki od których spełnienia uzależniają zwołanie konferencji europejskiej. (st)

Przed podpisaniem układu PRL — NRF

Szerokie echa wystąpienia W. Gomułki

Red. Z. Sawicki donosi z Bonn

Gabinet boński podejmując w czwartek, jednomyślnie uchwałę zalecającą podpisanie przez kanclerza Brandta i ministra spraw zagranicznych Scheela układu między Polską i NRF podjął decyzję tak doniosłej wagi, dla której nie ma porównania w wielowiekowej historii niemiecko-polskich stosunków.

Fakt, że kanclerzowi Brandtowi towarzyszyć będą w podróży do Warszawy zaproszeni do udziału w doniosłym akcie złożenia podpisów pod układem liczni reprezentanci zarówno ze świata polityki, nauki, kultury, jak i przedstawiciele masowych organizacji społecznych i młodzieżowych, oceniany jest w Bonn powszechnie jako podkreślający doniosłość tego politycznego wydarzenia.

Aby osłabić wymowę tego faktu część gazet zamieściła w ostatnich dniach informacje o tym, że niektórzy z zaproszonych przez kanclerza Brandta przedstawicieli życia publicznego — wymieniane tu były nawet nazwiska — nie przyjęli rzekomo kanclerskiego zaproszenia. I właśnie dzisiejsza, piątkowa, prasa przynosi sprostowania. Wynika z nich, że osobistości te nie mogły w ogóle wyrazić odmowy, gdyż po prostu nie otrzymały zaproszeń do uczestniczenia w akcie podpisania układu polsko-enerefowskiego. Tak więc ta próba siania zamętu w opinii publicznej NRF spaliła na panewce.

Piątkowe gazety przynoszą też fragmenty przemówienia W. Gomułki, wygłoszonego w Zabrzu na barburkowym spotkaniu z górnikami, w którym mówił Wl. Gomułka o perspektywach ułożenia z NRF szerokiej, gospodarczej, naukowej i kulturalnej współpracy. Podkreślały zarazem pisma NRF wyrażoną przez Wł. Gomułkę nadzieję, że rozpoczęty przez Bonn proces normalizowania stosunków z ZSRR i z Polską ułatwi prowadzenie rokowań między Bonn i innymi krajami socjalistycznymi, a przede wszystkim Czechosłowacją i NRD.

Tu warto dodać, że w przyjętej w stolicy NRD deklaracji wyrażającej wspólne i solidarne stanowisko państw członkowskich Układu Warszawskiego wobec polityki bońskiej upatruje większość komentatorów zachodnioniemieckich platformę umożliwiającą usunięcie źródeł napięć nurtujących środkową Europę.

Święto półmilionowej rzeszy górników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Władze państwowe doceniając górniczy trud przyznały najlepszym z załogi zaszczytne odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał K. Romanowski. Ponadto 46 górników udekorowano Złotymi Krzyżami Zasługi, 164 — Srebrnymi a 98 — Brązowymi.

W kopalni „Janina" w Libiążu w barburkowej akademii uczestniczył sekretarz KW PZPR J. Łoś oraz sekretarz KP A. Żywot. Za doskonałe wyniki w pracy Rada Państwa przyznała Order Sztandaru Pracy II klasy górnikom: St. Głowni, L. Kosowskiemu, J. Olszowikowi, J. Zonowi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał W. Morawiec.

Również w czołówce krakowskiego zagłębia węglowego znajduje się kopalnia „Komuna Paryska". Jej dobowe wydobycie wynosi 5.750 ton. Niedawno kopalnia ta obchodziła 50-lecie swojego istnienia, a 25 listopada meldowała o wykonaniu zadań 5-latki. W uroczystości barburkowej w „Komunie Paryskiej" uczestniczyli sekretarz KW PZPR A. Czyż oraz sekretarz KM w Jaworznie A. Kapuścik. Górnik z tej kopalni J. Kraus, za wybitne osiągnięcia udekorowany został Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali J. Baidel, R. Siba, St. Szczygieł oraz W. Odrzywołek.

Sporymi osiągnięciami może się też poszczycić kopalnia „Jaworzno". W okresie mijającego 5-lecia załoga tego zakładu wydobyła 15,6 mln ton węgla. Wydobycie wzrasta tam z roku na rok. Również w kop. „Jaworzno" w uznaniu za ofiarną pracę 9 górników z okazji Barburki otrzymało ordery Sztandaru Pracy II klasy. Przyznano również jeden Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto 40 górników odznaczono Złotymi, 109 Srebrnymi, a 105 Brązowymi Krzyżami Zasługi. W górniczym święcie uczestniczyli: kierownik Wydz. Ekonomicznego KW PZPR T. Nowicki, z-ca przew. Prez. WRN J. Sokołowski oraz I sekretarz KM PZPR w Jaworznie E. Ostrowski.

Z nadwyżką wykonała swoje zadania produkcyjne kopalnia „Brzeszcze". Według wstępnych obliczeń wydobędzie ona do końca br. 138 tys. ton węgla więcej od założeń planu 5-letniego. Znaczne osiągnięcia zanotowano w tej kopalni w dziedzinie czynów społecznych. Załoga zakładu przepracowała w br. około 32 tys. godz. dla swojego środowiska. W akademii barburkowej w Brzeszczach uczestniczyli I sekretarz KP PZPR w Oświęcimiu Cz. Słota, przew. Prez. PRN F. Konior, oraz przew. ZO ZZG M. Stańczyk.

W kopalni węgla „Sobieski" w Jaworznie w akademii barburkowej uczestniczyli sekretarze KM PZPR A. Kowalczyk, A. Kosowski oraz przedstawiciel KW PZPR w Krakowie F. Weydlich. Załoga tej kopalni 28 listopada zameldowała o wykonaniu planu 5-letniego. Wśród górników szczególnie uroczyście obchodzili swoje święto jubilaci. Dwóch spośród nich: A. Skóra i M. Głąb przepracowało w górnictwie 50 lat. Ordery Sztandaru Pracy otrzymali: E. Piwowarczyk, R. Dyląg.

Dużymi osiągnięciami poszczycić się może też załoga Zakł. Górniczych „Chrzanów". W porównaniu do r. 1965 wydobycie wzrosło tam 6-krotnie. (rm-jl)

(Inf. wł.) Górnicy bocheńskiej kopalni soli wzięli wczoraj udział w uroczystej akademii, podczas której podsumowano wyniki ich ofiarnej pracy. Mgr inż. J. Po-Osiągniętych wyników gratulowali bocheńskim górnikom uczestniczący w barburkowej uroczystości goście, m. in. I sekretarz KP PZPR T. Ziembliński i z-ca przew. Prez. WRN W. Cabaj. Przew. Prez. PRN T. Krzykalski udekorował następnie Stanisława Topolskiego kierownika robót górniczych Orderem Sztandaru Pracy II klasy, a Złotymi Krzyżami Zasługi — dr inż. Kazimierza Ślizowskiego, Mieczysława Tyburę, Józefa Chlebka, Józefa Turka i Mieczysława Dębosza. Jubileusz 40-lecia pracy w kopalni obchodził Marian Ślizowski. (L)

Konferencja prasowa w krakowskim Domu Książki

● Plon dekady książki społeczno-politycznej
● Zapowiedzi wydawnictw na 1971 r.

(Inf. wł.) Na konferencji prasowej, zorganizowanej przez Woj. Komitet Organizacyjny Dni Książki Społeczno-Politycznej, dyrektor „Domu Książki" F. Palimąka zapoznał dziennikarzy krakowskiej Prasy, Radia i Telewizji z przebiegiem dekady książki „Człowiek — Świat — Polityka". W trakcie trwania Dni zorganizowano setki wystaw i ekspozycji w księgarniach, klubach i bibliotekach, a szereg stoisk umożliwiło nabywanie książek wprost w zakładach pracy. Liczne spotkania z autorami najpopularniejszych książek spowodowały głębsze zainteresowanie czytelników i stworzyły potencjalnych nabywców księgarniom. Największe zainteresowanie wzbudziła wystawa w Kombinacie im. Lenina.

Na czołowe miejsce w organizacji imprez Dekady wysunęła się Żywiecczyzna. W zakładach pracy miasta zorganizowano 17 wystaw, a w powiecie niemal każdy klub „Ruchu" i Klub Rolnika przygotował ekspozycje, prelekcje lub spotkanie autorskie. Równie sprawną organizacją wyróżniały się imprezy andrychowskie, przygotowywane przez tamtejszego doświadczonego księgarza, S. Marczyńskiego. W Jaworznie „Dni" poprzedziła inauguracja turnieju czytelniczego ZMS-u. Komitet Organizacyjny Dni uważa że ta zaledwie 10-dniowa impreza wzbudziła duże zainteresowanie książką społeczno-polityczną. Uczestniczący w konferencji z-ca kierownika Wydz. Propagandy KW PZPR tow. L. Piekarz stwierdził, że książka społeczno-polityczna powinna stale docierać do zakładów pracy, oraz do poszczególnych czytelników. Przedłużenie akcji informacyjnej jest możliwe poprzez właściwą reklamę i informację o działalności Klubu „Człowiek — Świat — Polityka". Klub ten w ub. r. liczył już 3 tys. członków, a książek z zestawów klubowych sprzedano 23 tys. za 700 tys. zł. Właściwą propagandę mogą tu zapewnić również kolporterzy zakładowi, jeżeli stworzy im się korzystniejsze warunki pracy. Potencjalnym odbiorcą książek społecznych i politycznych w wydaniu popularnym jest wieś,

Na zakończenie konferencji przedstawiciele Wydawnictwa Literackiego, PWN i WAG-u zapoznali dziennikarzy z ciekawszymi pozycjami wydawniczymi r. 1971. WL przygotowuje m. in. wznowienie poszukiwanej przez czytelników książki St. Walacha „Był w Polsce czas", wydanie książki C. Bobińskiej o kontaktach Marksa z Polakami, jak również szereg wydawnictw, tematycznie związanych z Nową Hutą. PWN zapowiada „Słownik wiedzy obywatelskiej", „Podręcznik filozofii marksistowskiej" oraz monografię woj. krakowskiego. Pod redakcją prof. A. Podrazy przygotowuje się książkę „Ukraina". Na zasadzie rewanżu jedno z wydawnictw w Kijowie przygotowuje także monografię o ziemi krakowskiej. WAG specjalizuje się w albumowych wydaniach, a obecnie ma na warsztacie monografię ziemi rzeszowskiej, białostockiej i lubelskiej. W serii „Polska w fotografii" ukazał się pierwszy zeszyt obejmujący okres wojny, okupacji i odbudowy. (ag)

Sesja RN m. Krakowa

Z myślą o turystach

Nowe zakłady gastronomiczne, parkingi, pola namiotowe

(Inf. wł.). W ostatnich latach obserwuje się w naszym mieście stały wzrost ruchu turystycznego, rośnie znaczenie Krakowa jako ośrodka turystyki krajowej i zagranicznej. Niestety, za tym wzrostem nie nadążały ani odpowiednie posunięcia administracyjne, ani niezbędne inwestycje. Wiele zastrzeżeń budziła także — szeroko pojęta — kultura obsługi turystów. Mając to wszystko na względzie RN m. Krakowa w 1966 r. podjęła uchwałę precyzującą kierunki działania na najbliższy okres.

Jak owa uchwała jest realizowana, co pozostało jeszcze do zrobienia — oto zagadnienia, które obok takich problemów, jak: sprawy zieleni miejskiej i sprawozdanie DRN Zwierzyniec z działalności w zakresie funkcjonowania administracji i polepszania obsługi interesantów — były tematem wczorajszej sesji RN m. Krakowa.

Wiele problemów w omawianym okresie rozwiązano, w wielu dziedzinach notuje się zdecydowaną poprawę. Opracowany wreszcie został i zatwierdzony projekt zagospodarowania turystycznego województwa i m. Krakowa. Umożliwi on odciążenie najczęściej dotąd odwiedzanych miejscowości, w tym także Krakowa. Zostanie to osiągnięte głównie dzięki wznoszeniu na mało dotąd znanych, a atrakcyjnych terenach domów noclegowych — hoteli, zakładów gastronomicznych, obniżaniu opłat za noclegi, uatrakcyjnianiu programu imprez estradowych itp. Mimo wszystko jednak Kraków nadal pozostanie, ze względu na swój zabytkowy charakter, miastem najczęściej odwiedzanym.

Co jeszcze zrobiono do tej pory? Poprawił się, i to znacznie, stan sanitarny zakładów gastronomicznych: remont przeprowadzono w 74 placówkach, zmodernizowano 10. Nie budzi również większych zastrzeżeń stan obiektów noclegowych. W latach 1971—75 przy ul. Radzikowskiego powstanie duży ośrodek turystyczny z polem namiotowym, dwoma pawilonami, kuchnią turystyczną, myjnią samochodów itp. Niestety nie będzie realizowana w latach 1971—75 budowa planowanych pierwotnie hoteli komunalnych.

Systematycznie wzrasta natomiast sieć stałych i sezonowych punktów gastronomicznych w naszym mieście. Z planowanych na lata 1968—70 siedmiu pawilonów, oddano do tej pory do eksploatacji 4, w trakcie realizacji są pozostałe. Z myślą o turystach przedłużono działalność niektórych placówek gastronomicznych i handlowych. M. in. 4 zakłady gastronomiczne czynne są już od godz. 7, szesnaście pracuje do godz. 23, dwa do 24. Dla podniesienia kultury obsługi turystów prowadzone jest szkolenie kadr.

Mniej powodów do narzekań będą mieli także turyści zmotoryzowani. W okresie sprawozdawczym uruchomiono w Krakowie, (Mały Rynek i Rynek Główny) dwa parkingi, plany Wydz. Komunikacji przewidują uruchomienie dalszych 3 przy ul. Włóczków, pl. Kossaka i pl. Biskupim, w IV kwartale br. rozpocznie się budowę stacji obsługi samochodów przy ul. Wielickiej. Zwiększył się, choć nieznacznie, tabor krakowskich przedsiębiorstw turystycznych.

Mówiono także w czasie sesji o pracy przewodników i tym podobnych problemach — postulując niejednokrotnie daleko idące zmiany i usprawnienia — wszystko z myślą o turystach. (wp)

W Zakopanem — śnieg

4 bm. w godzinach południowych, na Kasprowym Wierchu notowano temperaturę minus 12 st. oraz półmetrową pokrywę śniegu, zima panuje również w Zakopanem. Miasto pokryła 10 cm warstwa białego puchu.

ZE ŚWIATA

W PIĄTEK przybył do Damaszku premier Libanu S. Salam. Spotkał się on z premierem i ministrem obrony Syrii El-Asadem.

DO WIEDNIA przybyła delegacja Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP), na czele z przewodniczącym partii K. Bachmannem. Delegacja przeprowadzi rozmowy z przedstawicielami KC KPA.

WEDŁUG doniesień z Wietnamu płd. 2 bm. siły patriotyczne zaatakowały punkt dowodzenia wojsk sajgońskich w prowincji Phou Yen, eliminując z walki 33 żołnierzy nieprzyjacielskich.

NAD POŁUDNIOWĄ częścią Bawarii szalał wczoraj silny huragan. Szybkość wiatru dochodziła do 150 km/godz. Huraganowi towarzyszyła gwałtowna ulewa. W Monachium huraganowy wicher wyrywał drzewa z korzeniami wywracał samochody. Są ranni.

FRANCJA nie uczestniczy i nie będzie uczestniczyć w wojskowej działalności Paktu SEATO. Takie oświadczenie złożyły francuskie koła rządzące.

SENAT amerykański wypowiedział się przeciwko dalszemu finansowaniu przez rząd budowy amerykańskich samolotów transportowych o szybkości ponaddźwiękowej.

SĄD OKRĘGOWY w Rochester, w stanie Nowy Jork, skazał na kary więzienia w różnej wysokości ośmiu aktywistów ruchu antywojennego, którzy 6 września zniszczyli część dokumentów w miejscowym lokalu werbunkowym do armii.

Gruźlica została opanowana, ale nie przestała być niebezpieczna

Mówi przewodniczący Społecznego Komitetu do Walki z Gruźlicą prof. dr BRONISŁAW GIĘDOSZ

Gruźlica — do niedawna najgroźniejsza z chorób społecznych, została obecnie opanowana, dzięki nowym środkom farmakologicznym, długofalowej akcji leczenia, a także intensywnej profilaktyce. Szczególne sukcesy zanotowano zwłaszcza w zwalczaniu gruźlicy u dzieci i młodzieży. Ale te osiągnięcia uzyskane kosztem olbrzymich wysiłków, jak też niemałymi nakładami finansowymi, nie mogą osłabiać czujności społeczeństwa. Trwałe lub przejściowe inwalidztwo, zmniejszona wydajność pracy, przedwczesne zgony, przekreślenie planów życiowych — oto żniwo zbierane ciągle jeszcze przez tę chorobę.

Jak co roku, w grudniu (od 1 do 10), trwają Dni Przeciwgruźlicze. Są one poświęcone szerzeniu wiedzy o sposobach zwalczania i zapobiegania groźnej chorobie. Ogromna rola w tej akcji przypada czynnikowi społecznemu, jakim jest Społeczny Komitet do Walki z Gruźlicą.

— *Jak przedstawia się sytuacja na froncie walki z gruźlicą — pytamy przewodniczącego Komitetu prof. dr BRONISŁAWA GIĘDOSZA.*

— Gruźlica została opanowana, ale nie przestała być niebezpieczna. W naszym regionie choruje na gruźlicę jeszcze blisko 13 tys. osób. Wprawdzie systematycznie zmniejsza się liczba zgonów, ale spadek ten jest jeszcze zbyt powolny. Obecnie prowadzi się stałe badania, szuka coraz lepszych i skuteczniejszych leków. Te leki są w pierwszej kolejności wprowadzane do produkcji, bez względu na koszt i trudności w nabyciu surowców.

Równie dużo uwagi poświęca się akcji zapobiegania. Badaniami masowymi została objęta ludność całego województwa. Badanie odczynów tuberkulinowych u dzieci umożliwia stwierdzenie, jaki procent z nich zetknął się ze zjadliwymi prątkami gruźlicy. Niestety, jak stwierdzają fachowcy z Wojewódzkiej Poradni Przeciwgruźliczej, odsetek ten jest jeszcze dość wysoki — 20 do 30 proc. w różnych powiatach. Te dzieci są w większym stopniu narażone na zachorowanie i konieczna jest w stosunku do nich szczególna troskliwość, zwłaszcza w wieku dojrzewania. Uświadamianie szerokich rzesz społeczeństwa o sposobach i metodach zapobiegania gruźlicy, szerzenie oświaty sanitarnej, to pierwszoplanowe zadania Społecznego Komitetu do Walki z Gruźlicą.

— *Jakie formy działania przynoszą największe rezultaty?*

Najchętniej słuchane są prelekcje, prowadzone przez lekarzy — członków naszego Komitetu. Nie zaniedbujemy innych form propagandy, jak afisze, ulotki, broszury popularno-naukowe rozprowadzane w przychodniach lekarskich, szkołach itd. Ta akcja ciągle jest celowa. Wśród 13 tysięcy chorych w naszym regionie, 1/4 stanowią chorzy prątkujący, około tysiąca nie podporządkowujący się zaleceniom lekarzy; samowolnie przerywa leczenie, stale zagrażając otoczeniu. Zdarzają się również przypadki wykrywania siewcy zarazków dopiero wówczas, gdy ktoś z najbliższego otoczenia zachoruje np. na gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Równie trudne do leczenia są przypadki gruźlicy powikłane alkoholizmem chorego.

— *Wiemy, że Komitet również pomaga chorym i ich rodzinom w rozwiązywaniu wielu spraw życiowych.*

— To drugi kierunek naszej działalności. Staramy się nie tracić z oczu żadnej rodziny zagrożonej gruźlicą, otaczamy opieką dzieci. Szczególną troską staramy się otoczyć ludzi, którzy zakończyli leczenie w szpitalu i teraz muszą się na nowo zaadaptować w społeczeństwie, podjąć pracę. W tym celu współdziałamy ściśle z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej, PCK, jak również Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym. Niektóre z naszych komitetów terenowych wychodzą daleko poza te ramy w działaniu. Np. Komitet w Olkuszu współdziałał w zbiórce funduszów na budowę ośrodka przeciwgruźliczego, komitet tarnowski prowadzi teraz zbiórkę pieniędzy na zakup aparatury rentgenowskiej. Należy życzyć tylko, by wszystkie poczynania terenowych komitetów spotykały się ze zrozumieniem społecznym.

Rozmawiała A. GORAZD

Wizyta delegacji Niemieckiego Czerwonego Krzyża

3 i 4 bm. prezes PCK doc. dr **Jan Rutkiewicz** przyjął przedstawicieli Niemieckiego Czerwonego Krzyża NRF dr **Kurta Wagnera** i dr **Otto Ohlsena**, którzy przedstawili sprawy związane z dalszą współpracą między obu stowarzyszeniami.

CIEKAWOSTKI

ZNALAZŁ W POLU XVII-WIECZNE MONETY

W okolicach Wrociszewa k. Grójca miejscowy rolnik P. Kaczmarek wyorał na polu skarb składający się ze 130 starych monet. Są to srebrne monety polskie z XVII w., z czasów Zygmunta III. Znaleziono tu trojaki zygmuntowskie, półtoraki koronne i szelągi koronne. Na monetach znajdują się wizerunki monarchy oraz herby Polski i Litwy. ł

PÓŁ MILIONA DOLARÓW ZA BRYLANT

Na licytacji w Genewie anonimowy właściciel 46 karatowego diamentu sprzedał ten drogocenny kamień również anonimowemu nabywcy za horrendalną sumę 2,2 mln franków szwajcarskich (511.000 dolarów). Ma długość jednego cala, szerokość 3/4 cala, barwę białoniebieską, wysoką cenę zawdzięcza temu, że nie ma żadnej skazy.

Piramida Chefrena „prześwietlana" promieniami kosmicznymi

KAIR (PAP)

Czy piramida Chefrena kryje w sobie jakieś tajemnice. Czy znajdują się tam nieznane dotychczas komory itp. — oto pytania, które nurtują uczonych badających tę budowlę. Aby odpowiedzieć na nie uczeni postanowili „prześwietlić" całą piramidę przy pomocy promieni kosmicznych. Prace nad tym znajdują się w toku. Prześwietlono już 1/5 kubatury tej budowli.

25 lat Teatru Kolejarza

93 premiery, blisko 4 tys. przedstawień, 1.600 tys. widzów — oto liczbowy dowód wytężonej, pełnej poświęcenia pracy na przestrzeni ćwierćwiecza jedynej w Krakowie sceny ludowej — robotniczego Teatru Kolejarza ZZK. Kontynuując tradycje krakowskiego teatru ludowego z początku wieku i z lat międzywojennych, Teatr Kolejarza stał się swoistym fenomenem amatorskiej sceny, która pełni ogromną rolę w życiu kulturalnym miasta i w teatralnej edukacji szerokiej publiczności.

Wczoraj, w sali teatru przy ul. Bocheńskiej, w obecności przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych miasta oraz Związku Zawodowego Kolejarzy, miała miejsce miła, jubileuszowa uroczystość z okazji 25-lecia Teatru oraz 80-lecia urodzin i 60-lecia pracy dla teatru ludowego — nestora krakowskiego ruchu amatorskiego, Eugeniusza Białek-Załuckiego.

Obok słów ciepłych, pełnych uznania i podziękowań ze strony władz, związków twórczych, publiczności i sympatyków, dokonano szeregu odznaczeń i wyróżnień dla zasłużonych aktorów i współtwórców tego ważnego teatru. Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury, przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki, otrzymali: E. Białek-Załucki, K. Skalska, J. Katarzyński; Złote Odznaki Ziemi Krakowskiej — Teatr Kolejarza ZZK, J. Katarzyński, J. Niżiński (senior) i J. Szymanowicz; srebrne — Z. Kizlich i K. Popielak. Uroczystości zamknął spektakl jubileuszowego, 93 przedstawienia — wodewilu K. Krumłowskiego pt. „Przewodnik tatrzański". (hc)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Kalejdoskop sportowy

Minione dni w sporcie upłynęły pod znakiem boksu, siatkówki i koszykówki. Bokserska reprezentacja Polski pokonała wysoko silny zespół Anglii 16:4. W początkowych komunikatach podawano, że nasza drużyna ma być mocno odmłodzona. Tymczasem na ringu w Londynie wystąpiło tylko 2 naszych debiutantów — Tomczyk i Cichowlas a pozostali: Skrzypczak, Kokoszka, Kulej, Rutkowski, Stachurski, Dragan i Denderys, to zawodnicy o dużym stażu, którzy niejednokrotnie występowali w reprezentacji narodowej, w mistrzostwach Europy czy na olimpiadach. Nasi debiutanci wypadli stosunkowo nieźle. Cichowlas mimo porażki zaprezentował się londyńskiej publiczności doskonale, boksował ambitnie, często trafiając swego przeciwnika. Jednakże w drugiej rundzie, mocny cios Anglika posłał naszego pięściarza na deski, co zadecydowało o jego minimalnej przegranej.

Pozostali nasi reprezentanci spisali się bez zastrzeżeń. Szczególnie cieszy wysoka wygrana Rutkowskiego, który — jak dotąd nigdy nie błyszczał w pojedynkach z zagranicznymi przeciwnikami. Nasz zespół ma do rozegrania jeszcze jeden pojedynek, tym razem w Bristolu. Anglicy zapowiadają, że wystawią do tego pojedynku zupełnie nowy skład. W drużynie polskiej zajdą niewielkie tylko zmiany, gdyż w wadze muszej wystąpi Jagielski a w średniej zamiast Stachurskiego walczyć będzie Skoczewski. Jak zapowiada trener Stamm i w tym pojedynku Polacy powinni się dobrze zaprezentować.

W środę i czwartek toczyły boje żeńskie i męskie zespoły siatkówki. W tych dwóch kolejkach nie zanotowano większych niespodzianek, przeważnie wygrywali faworyci. Sympatyków siatkówki zaskakują wyniki uzyskiwane przez ambitny zespół Beskidu z Andrychowa. Drużyna ta pokonała dwukrotnie Hutnika Nowa Huta 3:0 i 3:2. Dzięki tym zwycięstwom, andrychowscy siatkarze uplasowali się w środku tabeli wyprzedzając m. in. Hutnika, rewelacyjny Płomień Milowice i mielecką Stal. Natomiast forma, jaką w obu meczach zademonstrowali przeciwnicy Beskidu — siatkarze Hutnika, budzi duże obawy o utrzymanie się ich w lidze.

W lidze siatkarek dwa planowe zwycięstwa odniosła krakowska Wisła. Jednakże styl, w jakim te zwycięstwa odniesiono nie zasługuje na pochwałę. Mistrzynie Polski grały statycznie, psuły wiele nieraz prostych piłek. Młody zespół warszawski nie był zbyt surowym egzaminatorem, ale i tak zmusił krakowianki do dość dużego wysiłku. Znakomicie natomiast spisuje się Polonia Świdnica. Ten młody zespół przegrał dotąd zaledwie jeden pojedynek i obok łódzkiego Startu stał się najgroźniejszym przeciwnikiem Wisły.

Niepomyślne wieści nadeszły z Wrocławia. W spotkaniu o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn mistrz Polski Śląsk Wrocław przegrał zdecydowanie z najlepszą drużyną Jugosławii Olimpią Lublana. W zespole wrocławskim słabiej zagrał Łopatka i to wpłynęło na złą grę zespołu. Tak więc szanse Śląska w meczu rewanżowym w Jugosławii są równe zeru.

CZY „BIAŁA GWIAZDA" ZAŚWIECI PEŁNYM BLASKIEM?

Dziś i jutro „Wawelskie smoki" staną przed niezwykle trudnym zadaniem. Do Krakowa przyjeżdża groźny zespół AZS Warszawa. Koszykówka w wydaniu akademików budzi duże uznanie wśród publiczności, a świetne zagrywki techniczne i znakomite opanowanie piłki spowodowały, że warszawski zespół nazwano „Czarodziejami z Bielan". Z tą drużyną przyjdzie zmierzyć się krakowskiej Wiśle. Obie drużyny znajdują się w czołówce tabeli, nieco większy dorobek punktowy posiada Wisła. Jednak nieustabilizowana forma koszykarzy krakowskich (ostatnia porażka z Górnikiem Wałbrzych) nie wskazuje, żeby byli oni 100 proc. faworytem. Sympatyków kosza czekają więc duże emocje i chyba wypełniona do ostatniego miejsca hala Wisły rozbrzmiewać będzie brawami za ambitną grę obu drużyn. (zs)

NOWAK WZMOCNI ATAK LEGII

Warszawska Legia pozyskała obiecującego napastnika 22-letniego T. Nowaka grającego dotychczas w Zagłębiu Wałbrzych. Na swym czwartkowym posiedzeniu WGiD PZPN zatwierdził Nowaka dla tej drużyny na okres 2 lat.

HOKEIŚCI KTH GRAJĄ Z DOLMELEM

Dziś i w niedzielę hokeiści II ligi rozegrają kolejne mistrzowskie spotkanie. Pauzuje I liga gdyż reprezentacja Polski bierze udział w międzynarodowym turnieju w Moskwie.

Zespoły krakowskie mają podzielone zadania. KTH podejmuje na własnym lodowisku zespół Dolmelu Wrocław. Oba zespoły mają na swym koncie po 8 zdobytych punktów a zespół krynicki wyprzedza wrocławian lepszym stosunkiem bramkowym i tym że ma dwa spotkania od swych przeciwników rozegrane mniej. Jest więc szansa na kolejne punkty i na poprawę lokaty.

Cracovia udaje się do Gdyni gdzie rozegra dwa mecze ze Stoczniowcem przedostatnim zespołem tabeli. Chyba tym razem zespół krakowski nie sprawi kolejnej niemiłej niespodzianki.

O PUCHARY W KOSZYKÓWCE

● Olympiques Antibes (Francja) pokonał AEK Ateny 70:58 (31:34).

● Mistrz Turcji Itu Stambuł wygrał niespodziewanie ze Slavią Praga 77:66 (45:27).

● Jugosłowiańska drużyna KK Zadar zwyciężyła albański zespół „17 Nendori" 73:60 (35:32).

● Koszykarze Flamingos Haarlem wygrali z Duklą Ołomuniec 92:58 (45:30).

PROGRAM 1 TV

7—13 XII 1970 r.

PONIEDZIAŁEK: 15.20 Politechnika TV: fizyka kurs przygotowawczy. Fale stojące i rezonans. 15.55 Politechnika TV: fizyka kurs przygotowawczy. Elementy akustyki. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Klub rodziców. 18.25 Eureka 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Teatr TV: Gabriela Zapolska — Moralność Pani Dulskiej. Reżyseria: Józef Słotwiński Reż. TV: Joanna Wiśniewska, scenografia: Jerzy Masłowski. Wykonawcy: Wanda Łuczycka, Tadeusz Fijewski, Jan Englert, Magdalena Zawadzka, Jolanta Nagórna, Teresa Lipowska, Ryszarda Hanin, Jolanta Zyku, Danuta Szaflarska. 21.35 Śpiewa Ryszard Tarasiewicz. 22.00 Kino Filmów Animowanych. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Program na jutro. 22.50 Politechnika — powt. 23.25 Politechnika — powt.

WTOREK: 9.00 Dla szkół: Jęz. polski dla kl. I lic. Jan Kochanowski „Odprawa oosłów greckich". 9.30—10.00 Przerwa. 10.00 Dla szkół: dla kl. IV Dymy i dymarki. 10.20—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: język polski dla kl. V—VI O miejsce wśród ludzi. 11.25 Cztery dni Neapolu — film prod. włoskiej. 12.45 Przysposobienie rolnicze. 13.15—13.55 Przerwa. 13.55 Przysposobienie rolnicze. 14.25—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Matematyka I rok. Ciągłość funkcji cz. I. 15.55 Politechnika TV: matematyka I rok. Pochodna funkcji cz. I. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.45 TV Ekran Młodych. 18.30 Szlakiem dobrej roboty. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 KIF: Cztery dni Neapolu — film prod. wł. 21.20 Magazyn medyczny. 21.50 Gramo von balet —pr. rozrywk. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Program na jutro. 22.40 Politechnika — powt. 23.15 Politechn. — powt.

ŚRODA: 9.00 Dla szkół: chemia dla kl. VII — Mieszanina a związek chemiczny. 9.30—9.55 Przerwa 9.55 Dla szkół: fizyka dla klas VII Wędrówki jonów w cieczach. 10.25 Bez wyjścia — film z serii: Saga rodu Forsytów. 11.55 Dla szkół: fizyka dla klas VI Nacisk i ciśnienie. 12.25—12.45 Przerwa. 12.45 Z cyklu: Wybieramy zawód. 13.15—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: matematyka kurs przygotow. Granice ciągu. 15.55 Politechnika TV: matematyka kurs przygot. Szereg geometryczny. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: Aula. 17.15 Magazyn ITP. 17.30 Wśród rybaków Gryfa. 18.00 Tu Rzeszów. 18.20 PKF. 18.30 „Od Archangielska do Amurska" — rep. film. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Porywacze — rep. 20.40 Bez wyjścia — film z serii: Saga rodu Forsytów. 21.30 Światowid. 22.00 Epitafium na śmierć Billie Holiday — program muz. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Program na jutro. 22.40 Politechnika — powt. 23.15 Politechnika — powt.

CZWARTEK: 8.15 Matematyka w szkole: Metodyczne ujęcia nauki o izometriach w przestrzeni — wariant I. 8.45—9.00 Przerwa. 9.00 Dla szkół: Historia dla klas V — Rzym — republikański. 9.30 —10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: Język polski dla kl. I—IV lic. Poezja miłosna. 11.25—12.45 Przerwa. 12.45 Mechanizacja rolnictwa 13.30 Mechanizacja rolnictwa. 14.00—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Geometria wykreślna Transformacja. 15.55 Politechnika TV: Geometria wykreślna. Wielościany cz. I. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla mł. widz.: Ekran z bratkiem. 17.40 Poligon. 18.10 Polska pieśń artystyczna. 18.45 Przypominamy, radzimy. 18.50 Rozmowy o książkach. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 19.55 Teatr Kobra: Francis Durbridge — Melissa odc. II. Przekład — Kazimierz Piotrowski, reżyseria — Jan Bratkowski, Reż. TV — Anna Minkiewicz, scenografia — Marek Lewandowski, oprac. muz. Stefan Zawarski. Wykonawcy: Edmund Fetting, Tadeusz Pluciński, Ewa Krasnodębska, Zbigniew Zapasiewicz, Andrzej Szczepkowski, Stanisław Jasiukiewicz, Ewa Wiśniewska, Pola Raksa, Gustaw Lutkiewicz, Wiesława Mazurkiewicz oraz Tadeusz Czechowski, Zbigniew Koczanowicz, Krzysztof Kumor, Bolesław Płotnicki, Jarosław Skulski, Jerzy Fleczyński, Janusz Zijewski. 21.05 Alfabet rozrywki. 21.50 Dziennik TV. 22.05 Sprawozd. z międzynarodowego turnieju w hokeju na lodzie Polska — Związek Radziecki. 22.40 Program na jutro. 22.45 Politechnika — powt. 23.20 Politechnika — powt.

PIĄTEK: 9.55 Dla szkół: Zajęcia techniczne dla kl. VIII. Urządzamy szkolną pracownię. 10.25 Jej 7 wieczorów — film prod. czechosłowackiej. 11.55 Dla szkół: Wychowanie plastyczne dla klas VIII. Plastyka dla przemysłu 12.25—12.45 Przerwa. 12.45 Dla szkół: Przysposobienie obronne dla kl. I—III lic. W okresie zagrożenia. 13.15—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Matematyka I roku. Pochodne funkcji cz. II. 15.55 Politechnika TV: Matematyka I rok. Pochodne funkcji cz. III. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci Pora na telesfora. m. in. Znasz już te wiersze. 17.35 Nie tylko dla pań. 18.00 Godzina szczerości. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Nieoczekiwany cios — film z serii: Szczęście małżeńskie. 20.30 Kraj. 21.10 Teatr TV: Henryk Ibsen — Dzika Kaczka. 22.50 Dziennik TV. 23.05 Program na jutro. 23.10 Politechnika — powt. 23.45 Politechnika — powtórzenie.

SOBOTA: 7.55 Nieoczekiwany cios — film z serii: Szczęście małżeńskie. 8.20 Znajoma czy nieznajoma — film prod. angielskiej 9.55 Dla szkół: Nauka o człowieku dla klas VIII Układ oddechowy. 10.25—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: Geografia dla kl. VII Najwyższe góry Europy. 11.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: Geografia dla kl. VI W Tatrach. 12.25—15.15 Przerwa. 15.15 TV kurs rolniczy. 15.45 Program tygodnia. 16.05 Oferty. 16.20 Wychowanie fizyczne naszych dzieci. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla mł. widzów: Jak jo se zaśpiwom — wystąpi dziecięcy zespół przy Szkole Podst. w Łącku koło Nowego Sącza, oraz Stanisław Klimek (Z Krakowa). 17.20 Sierioża — film prod. radz. 18.35 Tele Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Z wizytą u Was. 21.40 Dziennik TV. 22.00 Znajoma — czy nieznajoma — film prod. angiel. 23.30 Program na jutro.

NIEDZIELA: 8.00 Program dnia 8.05 TV kurs rolniczy. 8.40 Przypominamy, radzimy. 9.00 TV klub śmiałych. 9.30 Dla mł. widzów: Żyrafa w oknie — film prod. czechosł. 10.40 Panowie w cylindrach — film prod. amerykańskiej. 12.20 Dziennik TV. 12.30 Prom — program w wykonaniu „Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji" w Krakowie pod dyrekcją Renarda Czajkowskiego, Andrzej Hiolski — śpiew, Jan Jargoń — organy. 13.20 Przemiany. 13.10 W Rydlówce — z cyklu Kraków mało znany. 14.20 Piosenka dla Ciebie. 15.10 „W obiektywie — notatnik filmowy z krajów socjalist.". 15.40 Tele-Uniwersjada — teleturniej. 16.40 Finałowe spotkanie ligi koszykówki. 17.20 Folklor żywy — rep. film. 17.50 PKF. 18.00 Estrada Literacka: George Gordon Noel Byron — Don Juan. Przekład Edward Porębowicz, Przekład wierszy — Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, Antoni Lange i Zofia Trzeszczkowska. Scenariusz i reżyseria: Danuta Michałowska, Reż. TV: Włodzimierz Gawroński, scenografia: Jolanta Boni-Marczyńska, Muzyka — Lucjan Kaszycki. Wykonawcy: Danuta Michałowska, Tadeusz Malak i Marek Grechuta z zespołem „Anawa". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Koncert laureatów VIII Ogóln. Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich (KR). 21.20 Na miłość nigdy nie jest za późno — film prod. węg. 22.35 Magazyn sportowy. 23.20 Program na jutro.

PROGRAM 2 TV

8—13 XII 1970 r.

WTOREK: 18.40 Program dnia. 18.45 Russkij jazyk po telewideniu kurs języka rosyjskiego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Komputer na ścieżce krytycznej — program z cyklu: Komputer dla wszystkich. 20.35 Cena decyzji: OTV Kraków na antenie. 21.35 24 godziny. 21.45 Scientist speaks kurs języka angielskiego dla techników. 22.15 Kino Wersji Oryginalnej: film z serii: Saga rodu Forsytów. 23.05 Program na środę.

ŚRODA: 17.25 Program dnia. 17.30 Scientist speaks kurs języka angielskiego dla techników (powt.). 18.00 Spotkanie w hokeju na lodzie Związek Radziecki — Czechosłowacja. 20.20 Młoda Polska w muzyce. 21.20 24 godziny. 21.30 Ziemia planeta ludzi — prowadzi Stanisław Jankowski. 22.00 En francais kurs języka franc. 22.30 Kino wersji oryginalnej Bonheur Conjugal. 22.55 Program na piątek

PIĄTEK: 17.25 Program dnia. 17.30 En Francais kurs jęz. franc. powt. 18.00 Spotkanie w hokeju na lodzie Czechosłowacja — Szwecja. 20.20 Polska 1970 — program z cyklu GLOB. 20.50 Ignacy Gogolewski z cyklu: W pracowni artysty. 21.25 24 godziny. 21.35 Russkij jazyk po telewideniu — kurs jęz. ros. 22.05 Kino wersji oryginalnej Ożidania — film radz. 22.40 Program na jutro.

SOBOTA: 18.45 Program dnia. 18.50 Świat w kamerze naszych reporterów. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 273 dni poniżej zera — film prod. polskiej. 21.40 Piotr Czajkowski — symfonia Manfreda op. 58 Gra orkiestra Symfoniczna Związku Radzieckiego pod dyrekcją Eugeniusza Świetłanowa. 22.40 Program II proponuje. 22.30 24 godziny 22.40 Program na niedzielę.

NIEDZIELA: 16.05 Program dnia. 16.10 Literatura i film: Matka Joanna od Aniołów film prod. polskiej. 18.00 Spotkanie w hokeju na lodzie — Związek Radziecki — Szwecja. 20.20 Studio — 63: Adam Mickiewicz Pan Tadeusz — księga III. Umizgi. 21.20 Nic nowego — przed kamerą Szymon Kobyliński. 21.40 Klub dobrej książki. 22.00 Dziennik TV 22.30 Refleksje na dobranoc. 22.35 Program na wtorek.

Tow. MARKOWI SEPIAŁOWI

kierownikowi S. O. Wydziału Transportu KW MO w Krakowie, wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Kierownictwo Wydziału, OOP PZPR, Rada Związków Zawodowych PPiS oraz współpracownicy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wydaje się, że sprawa poszła o rzecz nieuniknioną we wspólnym gospodarstwie: o zachwiany autorytet władzy.

Elżbieta podpisała umowę że ograniczy swój inwentarz do 1 krowy i 10 kur. W praktyce nie mogła na to przystać: *jakże to, przeciem gaździna.* Elżbieta krzywo patrzyła na budowę pieca, na wyganianie kur i królików z kuchni, na skrobanie zapuszczonych podłóg motyką: *tylim świat zeżyła, zdrowa jestem i wasze porządki nie są mi potrzebne* — mówiła hardo.

Jakże jest krótkowzroczna, wierząc, że trzeci „testamentowy" nie zaprowadzi żadnych porządków niezgodnych z jej wolą!

*

Ale nie uprzedzajmy faktów. Zabiegi Elżbiety o stabilną starość trwają. młocką na sianie nazywa je wieś, podkreślając ich daremność. Oto konkret, o który rzecz się toczy: małe okienko z widokiem na jordanowską *grapę* i zapach kiszonej kapusty w sieni, stary ganek z jasnego drzewa, rzeźbiony misternie; nowe, ale niezdkie wrotka. Co jeszcze? Błoto na podwórzu, stodoła z nie wymłoconym zbożem... no i ta izba paradna, do której mróz włazil przez szpary, póki nie zalepiono dziur i nie obito ścian wraz z powałą papierem w zielony rzucik. Nad łóżkiem rząd starych fotografii To jest właśnie ona — mówi Antek — pokazując podobiznę sprzed 50 lat. Patrzę, nie wierząc, na prostą postać w staromodnej mantyli Gdyby nie to samo pochmurne spojrzenie i opadnięte kąciki warg...

Elżbieta tymczasem zbiera się do odejścia. Jeszcze wody dała jałówce, jeszcze rzuciła ckiem na własne opłotki, tutejszym zwyczajem plecione z gałązek wierzbiny i jodły. Płotł je poprzednik Antka. Czesław, autor najpoważniejszych zmian w gospodarstwie. Teraz gdzieniegdzie płoty się walą, trzeba by je poprawić. Antek nie kwapi się jednak do tej roboty. *Po co? Dla następcy robił nie będę.* Antek powiada, że *chce żyć*, więc prowadzi dokumentację wszystkich nakładów na gospodarkę Elżbiety. Tak mu doradził poprzednik: *chowaj kwity, bo tobie też tu niedługo* Godna podziwu przezorność! Szkoda, że jej zabrakło, gdy wprowadzając się na Jaskółkową Rolę zlikwidował Antek swoje mieszkanie i wziął spłaty z rodzinnego domu.

*

Trzeci kandydat był mądrzejszy. Zabezpieczył się u notariusza i oto teraz jako nowy właściciel majątku podaje się za obrońcę starowiny. Właśnie u niego zamieszkała wdowa pogardziwszy własnym obejściem. Błażej twierdzi, że o to nie prosił, ale kto go tam wie — łasa rzecz, tyle hektarów w jednym kawałku...

Spotykamy się więc z Elżbietą w innej już kuchni, wśród ludzi nie tak może popędliwych jak tamci, ale chyba i mniej szczerych Stara kobieta promienieje: *tu mają mnie za hrabinę, w pokoju sobie śpię...*

Żona Błażeja uśmiecha się w kącie nad miską obranych ziemniaków. Gospodarz — zrzuca z kolan strożowskie buty, które właśnie kołkował i mówi głosem obrońcy uciśnionych: *Ja w tej sprawie występuję, czemu on krzywdę robił tej kobiecie!*

Elżbieta potakuje głową. Jakże czuje się dumnie i szczęśliwie mając tak wymownego opiekuna.

On przecież pomógł jej niegdyś zwieźć buraki, do niego schroniła się przed rokiem, odebrawszy zapis Antkowi. Dają jej jeść, niczego od niej nie chcą...

Czy to aby nie złudzenie?

Okna robią się szare, późny listopad, na Jaskółkową Rolę noc wcześnie spada. I ilekroć wracam pamięcią do wizyty na Jaskółkowej Roli, zawsze widzę postać starej kobiety odcinającą się od szarej ziemi-czernią ubrania. Niepewnie bada laską bruzdy, chybotliwie sunie między światełkami dwu domów. Do żadnego z nich nie przypisana, zawieszona w próżni.

Rodziny, które poróżniła, szczerze się nienawidzą i chyba niepredko zapomną o nienawiści, ziemia karleje, a wydarzenia toczą się z przyspieszeniem coraz większym, Czy zdoła je ktoś przewidzieć i zatrzymać zło, skoro lawinę już uruchomił kamyk testamentu?

LUKSUSOWE wille, drogie samochody, kosztowne wycieczki zagraniczne — nierzadko wszystko naraz. Ludzie to widzą i zastanawiają się — kogo na to stać? Kim są ci, dla których wydanie kilkudziesięciu tysięcy złotych nie stanowi żadnego problemu? I skąd mają tyle pieniędzy?

SZYLD I... ODWROTNA STRONA MEDALU

Oto opowieść o nich — o milionerach, pseudo-rzemieślnikach — w rzeczywistości przedsiębiorcach, nastawionych na szybkie wzbogacenie się, drogą zawyżania cen na produkowane przez siebie wyroby, łamania ustaw, oszukiwania państwa i klientów. Formalnie na szyldzie mają wypisane — *rzemieślnik, świadczy usługi dla ludności.*

Mogą więc korzystać z przywilejów, z ulg podatkowych, z przydziału materiałów. A faktycznie prowadzą nie warsztat, a przedsiębiorstwo osiągając bardzo wysokie niegodziwe zyski, przekraczające nawet pół miliona złotych rocznie w jednym zakładzie.

Zgodnie z obowiązującymi uchwałami rządu i wytycznymi przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości, rozwój rzemiosła winien iść głównie w kierunku świadczenia usług dla ludności. Zalecany był również wyrób niektórych poszukiwanych artykułów rynkowych uzupełniających zaopatrzenie ludności w drobne, nietypowe artykuły, wymagające większego nakładu pracy ręcznej i umiejętności rzemieślniczej.

Dla tego rodzaju działalności rzemieślniczej było — i jest — zielone światło, poparte stworzeniem rzemiosłu szczególnie korzystnych warunków rozwoju, przyznaniem mu szeregu ulg, preferencji i zwolnień.

Tymczasem rzemiosło, zrzeszone w spółdzielniach rzemieślniczych, rozwijało głównie produkcję artykułów na zaopatrzenie przemysłu kluczowego oraz usługi i roboty dla gospodarki uspołecznionej. Natomiast usługi dla ludności niemal w ogóle nie wykonywało, zaś produkcję rynkową rozwijało w stosunkowo małym stopniu i to głównie w formie masowej, fabrycznej produkcji, dublującej, a nawet wypierającej produkcję przemysłu uspołecznionego.

O rozmiarach występujących tu dysproporcji może świadczyć zestawienie dwóch faktów: wysokość obrotów rzemieślniczych spółdzielni regionu krakowskiego z tytułu usług dla ludności wyniosła w 1966 r. — 16 mln zł, w roku ubiegłym — 20 mln zł. Natomiast z tytułu robót i usług dla gospodarki uspołecznionej, w 1966 r. — 284 mln zł, a w roku ubiegłym 500 mln zł!

Rozwój zarówno rzemiosła zrzeszonego w rzemieślniczych spółdzielniach zaopatrzenia i zbytu, jak i prywatnego przemysłu, poszedł w kierunku niepożądanym, całkowicie odmiennym od wyznaczonego gospodarce nieuspołecznionej. Niestety, ani organa administracyjne prezydiów rad narodowych, ani organa samorządowe rzemiosła, nie przeciwdziałały temu niezdrowemu rozwojowi, a niejednokrotnie skutecznie go popierały.

MILIONERZY

Mówią o tym dwa dokumenty — bardzo wnikliwie analizujące sytuację w prywatnym rzemiośle. Jeden, to informacja przewodniczącego Delegatury Najwyższej Izby Kontroli, drugi — ocena realizacji polityki Prezydium DRN Zwierzyniec w zakresie rzemiosła i handlu prywatnego, przedstawiona na Egzekutywie dzielnicowej instancji partyjnej

Oto kilka stwierdzeń — rezultaty kontroli przeprowadzonej w ubiegłym i bieżącym roku przez Najwyższą Izbę Kontroli i Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny:

Duże zakłady, wśród których nastąpił szybki, żywiołowy wprost wzrost ilościowy, z reguły nie wykonywały żadnych usług dla ludności, natomiast specjalizowały się w masowej produkcji kilku wyrobów dla zaopatrzenia uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych, względnie wykonywały duże roboty inwestycyjno-remontowe dla jednostek uspołecznionych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

POD SZYLDEM RZEMIOSŁA

AMATORZY ŁATWYCH ZAROBKÓW

Jacek Żukowski

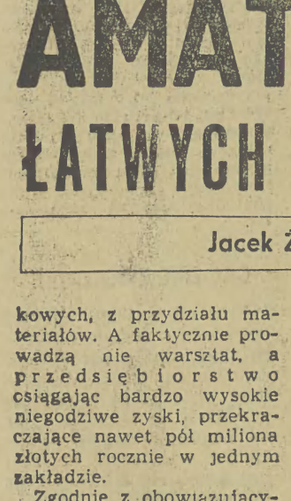

Z PODTARNOWSKIEJ WSI

Tadeusz Jaszczyk

FRANCUZI PRZYJECHALI!...

„CITROEN DC" zjechał z szosy i omiótł reflektorami uśpiony domek w ogródku. Zabrzmiał klakson raz i drugi. Zakotłowało się za ciemnymi oknami domku, zapłonęło wewnątrz światło. Wyszedł ktoś w kalesonach na werandę, popatrzył i zawołał wielkim głosem: — Jezus Maria — Francuzi przyjechali!...

Gospodyni rozpaliła ogień pod kuchnią, nastawiła wodę na herbatę, a ten młodzik, który pierwszy ich zobaczył, już ubrany, sposobił motor do drogi. *„Trzeba przecież powiadomić stryjów i ciotkę Weronkę, i pojechać na pocztę, pchnąć telegram do siostry Beaty — „Francuzi przyjechali!..."*

Dwóch było tych Francuzów. Młodzi, długowłosi, ubrani na kolorowo, w tym jeden ze śmieszną capią bródką. Jean (długowłosy, ale bez bródki) studiujący tam we Francji elektronikę i specjalizujący się w programowaniu maszyn cyfrowych, to bliski krewny — Jasiek, którego matka, Celina, urodziła się w sąsiedniej wiosce. Ten drugi, śmieszny — Pierre, studiuje w Paryżu filologię. Przyjaciel Jeana. Chodzili do jednej klasy w szkole podstawowej i średniej Zresztą ojciec Pietrka też urodzony w Polsce, gdzieś koło Płocka, a matka — Rosjanka czy też Ukrainka...

Zagaił Jean elektronik: *„My wos tu długo ni mogli odsukać..."* Jeanowi to dobrze. Nauczył się trochę od matki polskiego języka i jakoś sobie radzi. A Pierre ni w ząb nie pojmuje polskiego. Szczęściem że zna angielski. Może więc tu i ówdzie w Polsce, zwłaszcza z młodymi porozumieć się z grubsza. Ale tutaj na wsi musi się tylko uśmiechać.

Poczęli się schodzić familianci z sąsiednich zagród i przysiółków. Każdy wykładał na stół z plastykowej teczki — a to pół basa z czerwoną kartką, a to bez żadnej kartki, a to wino patykiem pisane. W mig stół nakryto białym obrusem i zastawiono *czym chata bogata.* Wzniesiono pierwsze toasty.

Goście rozkręcili się dość szybko i poczęli opowiadać o swojej podróży. Pracowali przed wakacjami, zarobili więc co nieco franków. Zapakowali do samochodu namiot, śpiwory, gazową kuchenkę turystyczną i mnóstwo puszek z konserwami. Samochodzik kupił Pierre na złomowisku wozów za kilkaset franków. Wyremontowali z Jeanem silnik. Przerdzewiałą karoserię staruszka oklejli skrawkami kolorowych obrusów z ceraty i ruszyli w drogę.

Przejechali Belgię, kawałek NRF, Danię, Norwegię, Szwecję. W końcu załadowali się w Ystad na polski prom „Gryf" i wylądowali w Świnoujściu. Potem pojechali przez Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Malbork, Krainę Wielkich Jezior i Białostockie do Łodzi, gdzie Pierre odwiedził swoich krewnych.

NOCNE RODAKÓW ROZMOWY

Na ulicy Piotrkowskiej fotoreporter CAF sfotografował cudacznego „Citroena". Zdjęcie ukazało się następnego dnia w warszawskim „Kurierze Polskim" z podpisem: *„To już nie te czasy, gdy byle skrążownik szosą zwracał uwagę gapiów. Dzisiaj dokonał tego samochód francuskich turystów malowany w pop-artowskie wzory".* Chłopcy, doceniając wagę prasowej reklamy, wycięli zdjęcie z gazety i wraz z winietą tytułową „Kuriera" nakleili na szybie wozu.

Dalsza trasa polskiej podróży prowadziła przez: Warszawę, Puławy, Kazimierz, Nałęczów, Lublin (zwiedzili również Majdanek), Zamość, Jarosław, Przemyśl, Pętlę Bieszczadzką i zaporę w Solinie, Sanok i Rzeszów, aż do tej podtarnowskiej wioski, do której dochodzi gryzący powiew z miejscowych „Azotów". Chcą jeszcze zobaczyć: Kraków, Zakopane, Częstochowę, Katowice, Wrocław i Poznań. Nieomal całą Polskę.

Rozgadał się Jean-Jasiek: *„My się tu bali trochę psyjechać. Myślelim ze drogi niedobre, jak mówił tatuś, i ze nie pozwolą nam pojechać tam, gdzie bedziem mieli chęć. My sobie inacy widzieli te Polske. A tu u wos normalnie — jak gdzie indzi. My nie myśleli, ze tu u wos tyle róznych fabryk i nowych domów. My nic nie znali o Polsce. Dlo nos to wielka radość, jak my widzim tyle historycznych pamiątków. Znacy takie ładne pałace i muzeje. Ładno jest Polska, bardzo ładno".*

Następnego dnia zawiadomiona pilnym telegramem, przyjechała z jakiegoś kursu szkoleniowego także kuzynka Beata.

ZAGRODA MATKI

Postanowiono, że trzeba odwiedzić również krewnych w dalszych przysiółkach. Obraziliby się śmiertelnie, gdyby Francuzi i do nich nie zawitali. *„Samochodem tam nie dotrzemy* — oznajmiła kuzynka Beata — *ale dojedziemy na rowerach"* Zorganizowano więc rowery i wyruszono „w Polskę" za siedmioma górami, jakiej na ogół nie oglądają zachodni turyści.

Daleko od asfaltowej szosy i stacji kolejowej, w drewnianej chałupce, zbudowanej przed stu laty, mieszka stara babuleńka, spokrewniona z matką Jeana-Jaśka. Znaleźli tu dwaj młodzi francuscy studenci wszystko jak w opowieściach swoich rodziców o egzotycznej „ojczyźnie — polszczyźnie". Był więc na podwórku skrzypiący żuraw studzienny, były w ciemnej izdebce sczerniałe ławy i staroświecki stół, obrazy na ścianach i naftowa lampa.

Długowłosy Jean elektronik i brodaty Pierre, intelektualizujący i anarchizujący paryski filolog, załadowali kasety swych kamer nowymi rolkami kolorowych filmów i z niesłychanym zapałem wzięli się do utrwalania na kliszy tego „słowiańskiego skansenu". Potem Jean wydobył z torby maleńki reporterski magnetofon i nagrał jeszcze na taśmę głos krewnej babuleńki.

W kotlince nad strumieniem pokazała Beata kuzynowi zagrodę, gdzie przyszła na świat jego matka. Nic tu już nie zostało ze starych zabudowań, postawiono na tym miejscu budynki z cegły, kryte dachówką. Ale na górce pod rozłożystą lipą stoi jeszcze kapliczka z prymitywnym świątkiem, ufundowana przed pierwszą wojną przez dziadków Jeana-Jaśka. Sfotografował ją oczywiście.

Trzeba było jednak jechać dalej. Chłopcom z Francji kończył się termin ważności wizy, a i miejscowi wrócić musieli do zakłóconego rytmu codziennych spraw. Młody kuzyn wyjechał do Krakowa starać się o przyjęcie na zaoczne studia Politechniki, gdyż na stacjonarne nie dostał się z braku miejsc. Kuzynka Beata wrócić także musiała na swój kurs szkoleniowy, odbywający się w Rabce.

Kolorowy „Citroen DC" ruszył więc dalej — w kierunku na Kraków i Zakopane. Na tylnym siedzeniu usadowiła się Beata, w drodze do Rabki. Obok niej Jean-Jasiek. Na fajną parę wyglądali. Beatka ładna przecież i zgrabna dziewczyna. Ubrana w obcisły sweterek nie różniła się wyglądem od koleżanek Jeana z francuskiej uczelni. A Pierre filolog, za kierownicą, wyciskał gaz do dechy, bo chciał jeszcze wstąpić na Uniwersytet Jagielloński, dowiedzieć się, czy mógłby w przyszłym roku przyjechać do Krakowa — wziąć udział w wakacyjnym kursie języka polskiego dla cudzoziemców.

*

P. S. Pokazano mi przed paru dniami list od ojca Jeana-Jaśka. Pisze on w tym liście, że obaj chłopcy zajechali szczęśliwie do domu, że obecnie wrócili już na swoje uczelnie, bo zaczął się rok akademicki, że wiele ciekawych rzeczy opowiadali o Polsce. Donosił również w tym liście ojciec Jeana, że on sam także przyjedzie do kraju w przyszłym roku, by zobaczyć ojczyznę po czterdziestu paru latach. T. J.

UCZYĆ SZACUNKU DLA BARW NARODOWYCH

Przechodząc niedawno przez wieś Smroków w pow. miechowskim zauważyłem na miejscowej szkole coś w rodzaju flagi narodowej. Domyślam się, że to była kiedyś flaga, bo zawieszony jest ten element dekoracyjny na drzewcu wetkniętym w otwór frontowej ściany budynku szkolnego. Piszę „domyślam się", gdyż są to już strzępy w nieokreślonym kolorze. Czyżby to „coś" wisiało po to, aby uświetnić niedawno obchodzony Dzień Nauczyciela? Może Redakcji uda się ustalić, ile lat to już wisi? Nie sądzę bowiem, aby ową „flagę" już zdjęto, skoro wisi od tak dawna i nikt jakoś nie zauważył, w jakim jest stanie...

A przecież nie kto inny, jak właśnie szkoła winna uczyć młodzież i dzieci szacunku dla naszych barw narodowych!

STAŁY CZYTELNIK „GAZETY KRAKOWSKIEJ" (Nazwisko i adres znane redakcji)

UWAGA, SZKŁO!

Poruszaliśmy już wiele razy na łamach „Gazety Krakowskiej" sprawę poszczerbionych butelek i — w konsekwencji — szkła w mleku dostarczanym do domów przez placówki uspołecznione. Niestety, nic to nie pomaga, a na dowód posyłam Redakcji okruchy szkła, które znalazłam w butelce z mlekiem. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby któreś z dzieci połknęło szkło razem z mlekiem!

Czyż naprawdę nie ma na to środków zaradczych? Czy przedsiębiorstwo, które dostarcza mleko do sklepów, nie może wprowadzić butelek z nietłukącego się tworzywa? A może jakieś ochronne nakładki wokół szyjek? Coś w każdym razie trzeba zrobić!

D.C. (nazwisko i adres znane redakcji)

LISTY do Redakcji

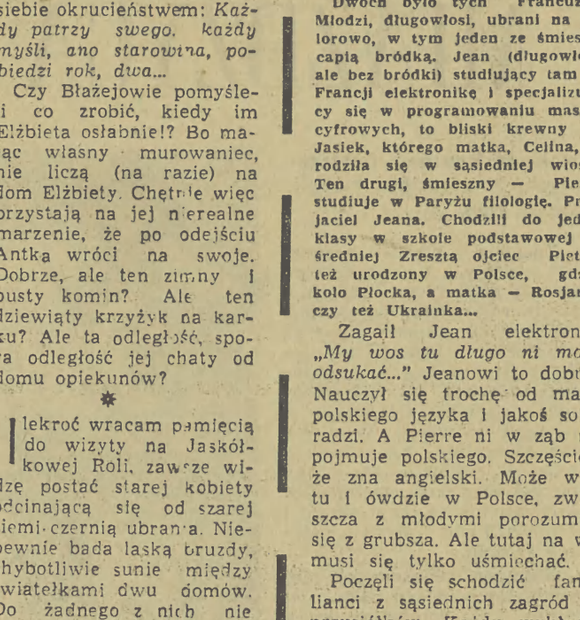

Dziś Ludowa Republika Bułgarii obchodzi swój „Dzień Konstytucji" (w rocznicę jej uchwalenia w r. 1947). Na zdjęciu: centrum Sofii.

FRANCJA WALCZĄCA Z DZIEJÓW BRATERSTWA BRONI

„NORMANDIE—NIEMEN"

BYŁ to dzień 1 września 1942 r. Równo w trzy lata po wybuchu II wojny światowej — za osobistą zgodą gen. de Gaulle'a i marsz. Stalina, w bazie lotniczej w Rayak, pozostającej pod panowaniem francuskim, narodziła się grupa myśliwska nr 3, która miała wziąć czynny udział w działaniach powietrznych w ZSRR u boku Armii Czerwonej.

Składała się wyłącznie z ochotników francuskich lotników wojskowych, którzy znalazłszy się na terenach podporządkowanych kapitulanckiemu rządowi w Vichy, nie chcieli pogodzić się z klęską Francji. Samolotami kradzionymi z hangarów, na resztkach benzyny uciekali do zgrupowań Wolnych Francuzów, którzy pod wodzą de Gaulle'a dalej prowadzili walkę przeciwko hitlerowskim najeźdźcom.

Po sformowaniu grupy, przewieziono ich samolotami transportowymi poprzez Baku i Moskwę, do bazy lotniczej Iwanowo. Tu, pod kierunkiem radzieckich instruktorów, rozpoczęli treningi na myśliwcach Jak-1, aż do czasu, kiedy na bojowych Jakach-3, wcieleni w skład 18 gwardyjskiego pułku myśliwskiego, polecieli na lotnisko polowe Połotnianyj Zawod pod Kaługą, o 30 km za linią frontu. Stąd właśnie rozpoczęli swój szlak bojowy.

Do pierwszych zadań grupy *„Normandie"* należała osłona myśliwska radzieckich samolotów Pe-2, bombardujących zaplecze hitlerowskich wojsk. Zadzierzgnięta już poprzednio przyjaźń z radzieckimi lotnikami, umacniała się z każdym bojowym lotem. Francuzi byli wytrawnymi pilotami, a ich graniczącą z brawurą odwaga i poświęcenie dawały lotnikom osłanianych przez nich bombowców poczucie pewności, nawet przy wykonywaniu najryzykowniejszych zadań. Rychło przyszły też pierwsze samodzielne sukcesy w spotkaniach z hitlerowskimi Focke-Wulfami - 190 i Messerschmittami-109. Coraz więcej Jaków, znaczonych trójkolorową flagą Francji i godłem „Normandie": dwoma lampartami o złotych paszczach, zapisywało na swym koncie zestrzelone maszyny wroga.

Były oczywiście i straty — pierwszym z 46 pilotów „Normandie", którzy na zawsze zostali na rosyjskiej ziemi, był por. Derville. Ścigając uciekającego Focke-Wulfa, nie dostrzegł dwóch innych, którzy usiedli mu na karku. Długa seria i jego trafiony w zbiorniki benzyny samolot eksplodował w powietrzu.

NAD POLAMI LENINO

Wraz z kolejnymi etapami zwycięskich radzieckich ofensyw, „Normandie" przenosiła się coraz dalej na zachód. Szczerbiły ją codziennie akcje bojowe, tak że mimo nadeszłych z Francji uzupełnień, jesienią 1943 r. stan grupy zmalał do 18 pilotów, w tym tylko 11 z pierwszej ekipy, jaka przybyła do Związku Radzieckiego.

11 października 1943 roku gen. Zacharow, dowódca 303 smoleńskiej dywizji lotnictwa, w skład której wchodzi 18 gwardyjski pułk, a wraz z nim grupa „Normandie", komunikuje na odprawie: — *Jutro osłaniamy z powietrza również i naszych sojuszników — polską dywizję, która zajęła pozycje pod Lenino...*

Rankiem nad błotnistą Mierieją — mgła. „Normandczykami" dowodzi mjr Pouyade, a jego 12 Jaków ma przeciwko sobie ponad 30 Focke-Wulfów. Choć pierwsze ataki Francuzów są skuteczne, po chwilowym zaskoczeniu Focke-Wulfy dobierają się do zuchwałych Jaków. Ciężko znowu zmieniała lotnisko, przenosząc się do wsi Mikunty, położonej w połowie drogi między Wilnem a Lidą. Por. Seynes zabrał do swego samolotu radzieckiego mechanika Białozubowa.

Lądowali już wszyscy, a Seynesa nie było. Z minuty na minutę rosło zaniepokojenie czekających. Wreszcie w głośniku jego głos: *„Silnik przerywa, pękł przewód paliwa...* Samolot ukazuje się w powietrzu, kołysze się niepewnie, kabinę otacza biała smuga. — *Benzyna!* — krzyczy któryś z pilotów.

Mjr Pouyade nie traci zimnej krwi: — *Natychmiast podciągnij i skacz!* — woła do mikrofonu. Ale Seynes nie wykonuje polecenia, a do Pouyade'a podbiega mjr Delfino i mówi: — *Seynes ma na pokładzie mechanika. Białozubow jest bez spadochronu, Seynes go nie zostawi...*

Nadbiega szef sztabu pułku, major Wdowin: — *Niech mu pan wyda rozkaz! Niech skacze!* — Pouyade mówi zduszonym głosem: — *Ja takiego rozkazu nie wydam, a Seynes nie skoczy.* — Wdowin wyrywa mu mikrofon: — *Seynes, rozkazuję wam skakać ze spadochronem!*

Po chwili Jak Seynesa wali się skrzydłem na ziemię. Ogień trawi rozbitą maszynę.

Stoją z nisko opuszczonymi głowami, ale rozumieją. Wiedzą, że mimo rozkazu Seynes nie mógł skakać, bo honor nie pozwalał mu ratować się kosztem życia swego towarzysza broni.

ZWYCIĘSTWO I ORDERY

Potem przyszła bitwa o przeprawy przez Niemen. „Normandczycy" otrzymali właśnie nowe samoloty Jak-9 i strącili w toku walk 12 hitlerowskich maszyn. Rozkazem marsz. Stalina grupa została przemianowana na pułk *„Normandie — Niemen".*

Najwspanialsze dni „Normandczycy" przeżyli jednak w czasie, gdy w październiku 1944 r. „radziecki walec" zaczął przetaczać się przez Prusy Wschodnie. Siedem dni przyniosło im sto powietrznych zwycięstw. Kiedy w grudniu do Moskwy przyjechał gen. de Gaulle, na uroczystość zaproszono cały komplet pilotów „Normandie-Niemen".

Wśród radosnego nastroju przedstawiciel Naczelnego Dowództwa odczytał dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przyznający tytuły Bohatera Związku Radzieckiego i Ordery Lenina kapitanowi Albertowi (za 23 zwycięstwa) i kapitanowi de la Poype (za 16 zwycięstw).

„Normandczycy" znów powrócili na front. Ostatnie ze swoich **273 zwycięstw** odnieśli 12 kwietnia 1945 roku i tego samego dnia w polskiej Iławie pochowali por. Henry, który poległ już na naszej ziemi. Spoczywa na cmentarzu żołnierzy radzieckich. Był czterdziestym szóstym pilotem „Normandie-Niemen", który własnym życiem przypieczętował braterstwo broni.

Opr. M. B.

ZE ŚWIATA NAUKI i TECHNIKI

PIERWSZA FABRYKA SZTUCZNEGO BIAŁKA

W laboratoriach koncernów japońskich już od szeregu lat prowadzone są badania nad otrzymaniem białek z ropy naftowej w drodze przeróbki chemicznej. Prace są już tak zaawansowane, że rozpoczęto budowę fabryki o zdolności produkcyjnej 60 tysięcy ton rocznie. Ma ona być uruchomiona przy końcu 1971 roku. Będzie to pierwsza w świecie przemysłowa wytwórnia białka.

PŁYWAJĄCY SZPITAL

Z Omska wyruszył w swój pierwszy rejs w dolny bieg Irtyszu niezwykły motorowiec. Nosi on nazwę „Zdrowie" i jest statkiem-kliniką, swego rodzaju filią centralnego szpitala żeglugi na Irtyszu.

SAMOLOTY LĄDUJĄCE W KAŻDYM TERENIE

W laboratoriach zachodnich firm lotniczych zakończone zostały próby z zastosowaniem poduszki powietrznej zamiast konwencjonalnego podwozia samolotu. Lądowanie lub start wygląda tak, że część mocy silnika wykorzystywana jest do wytwarzania ciśnienia w poduszce. Dzięki temu można lądować na dużych prędkościach bez obawy o awarię ogumienia, a także startować i siadać w terenie nierównym, gdzie samolot z normalnym podwoziem uległby wypadkowi.

IGŁY Z TWORZYW SZTUCZNYCH

Nasady igieł do transfuzji krwi produkowane były dotychczas z mosiądzu. Ostatnio we Francji zastosowano do tego celu pewien gatunek poliamidu. Nasady poliamidowe mają szereg zalet: są fizjologicznie obojętne, odznaczają się dużą stałością wymiarów, nadają się do sterylizacji, a ich bardzo gładka powierzchnia chroni przed powstawaniem skrzepów.

SUPEROBRABIARKI

W podmoskiewskiej miejscowości Kołomna istnieje fabryka produkująca obrabiarki-giganty, tzw. ciężkie karuzelówki. Nazwę „ciężkie" noszą one nie bez powodu — niektóre z ich elementów ważą po 100—150 ton. Maszyny te służą do obrabiania części wielkich turbin wodnych o ciężarze setek ton i rozmiarach kilkupiętrowego domu. Obrabiarki z Kołomny pracują w: Anglii, Francji, Włoszech, NRF, Japonii i innych krajach.

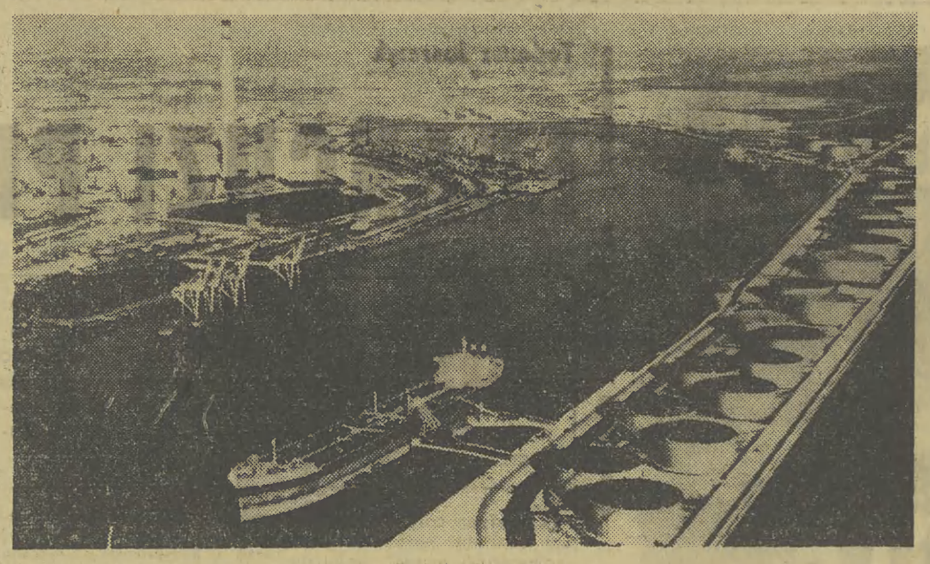

OBIEKTYWEM PRZEZ FRANCJĘ
Port w Hawrze — na pierwszym planie zbiornik do przeładunku ropy naftowej.

MEDYCYNA

Prof. dr Władysław Król

MIAŻDŻYCA

W MECHANIZMIE rozwoju miażdżycy (czyli sklerozy) bierze udział szereg czynników, spośród których szczególne znaczenie przypisuje się: 1. nadmiernym wahaniom w napięciu ściany tętnic, czyli tzw. zmianom hemodynamicznym, 2. zaburzeniom składu ciał tłuszczowych we krwi, w postaci wzrostu poziomu cholesterolu, betalipoprotein, wolnych kwasów tłuszczowych, 3. wzrostowi krzepliwości krwi.

Zdaniem wielu badaczy **nikotyna** przyśpiesza rozwój miażdżycy. Przypisuje się tu rolę wielu czynnikom. Pośród nich najistotniejsze są **zaburzenia hemodynamiczne** polegające na ciągłych zmianach napięcia tętnic i wahaniach ciśnienia tętniczego, w następstwie wzrostu uwalniania adrenaliny z nadnerczy oraz katecholamin ze ściany naczyń (związków działających kurcząco na ściany tętnic i tętniczek) pod wpływem palenia tytoniu.

Nikotyna zwiększa również wydzielanie innego ciała z tej grupy tzw. **serotoniny**, która jak wykazały badania doświadczalne, wywołuje zmiany w tkance łącznej tętnic, powodując zgrubienie w nich błony wewnętrznej.

Rola nikotyny w rozwoju miażdżycy może też wiązać się z jej wpływem na skład tłuszczowców krwi.

Wykazano statystycznie istotny związek między paleniem tytoniu a poziomem cholesterolu u badanych studentów medycyny. U palaczy przed 50 r. życia stwierdzono zwiększoną zawartość cholesterolu we krwi, przy czym wzrost poziomu cholesterolu zależał od liczby wypalonych papierosów. Najwyższy poziom cholesterolu ma być u palaczy 20- 30-letnich.

Stwierdzono także u palących wzrost tzw. **betalipoprotein**, którym to związkom tłuszczowym przypisuje się **główną rolę w procesie miażdżycorodnym.**

Ustalono ponadto, że skład lipoprotein u nałogowych palaczy jest podobny jak u chorych z zawałem serca, a zawartość cholesterolu w beta-lipoproteidach u palących jest wyższa. Palenie tytoniu powoduje także szybki i stały wzrost wolnych kwasów tłuszczowych, ich zawartość wzrasta już pod koniec palenia i utrzymuje się około 40 minut.

Nikotyna może także ułatwiać rozwój miażdżycy przez **wpływ na krzepliwość.** Po wypaleniu jednego papierosa lub więcej spostrzegano m. in. skrócenie czasu krzepnięcia krwi, zwiększenie liczby krwinek płytkowych, głównego elementu procesu krzepnięcia krwi i przyspieszenie kurczliwości skrzepu.

Z innych doniesień wynika, że wypalenie dwóch papierosów potęguje wpływ diety obfitującej w tłuszcze na krzepnięcie krwi.

Pewną rolę w mechanizmie miażdżycorodnym tytoniu przypisuje się **obniżaniu przez nikotynę zasobu witaminy C w ustroju.** Niedobór witaminy C doprowadza do zmian struktury substancji podstawowej tkanek i wytwarzania innych związków miażdżycorodnych tzw. kwaśnych mukopolisacharydów. Niedobór witaminy C może przyśpieszać rozwój miażdżycy również przez wpływ na tłuszczowce krwi. Witamina C obniża bowiem poziom cholesterolu we krwi i wyrównuje zakłócony skład frakcji betalipoprotein.

Wielu autorów sądzi, że zaburzenia sercowo-naczyniowe mogą być spowodowane uczuleniem na tytoń. Już ponad 30 lat temu wykazano ścisły związek nadwrażliwości na tytoń z chorobami naczyń krwionośnych. W badaniach późniejszych stwierdzono, że choroby naczyń są znacznie częstsze u palaczy z dodatnim odczynem skórnym na wyciągi tytoniowe. Wśród osób z chorobą wieńcową stwierdzono także, że ostra niewydolność naczyń wieńcowych jest statystycznie częstsza u chorych z dodatnim odczynem skórnym na tytoń, u których również łatwiej występują różne objawy alergiczne oraz skurcze obwodowych naczyń krwionośnych.

W świetle przedstawionych danych można przyjąć, że palenie tytoniu może sprzyjać rozwojowi miażdżycy zarówno dzięki mechanizmom obwodowym, jak i ośrodkowym. Szczególnie duży wpływ może mieć palenie tytoniu na młodych palaczy, powodując przedwczesny rozwój miażdżycy i choroby wieńcowej serca.

KUCHNIA BUDUJEMY NOWOCZEŚNIE (XXVII)

DŁUGIE, jesienno-zimowe wieczory sprzyjają rozmyślaniom na różne tematy. Jednym z nich jest stale nurtujący domowników problem: jak urządzić mieszkanie, aby żyło się w nim lepiej, przyjemniej, wygodniej?

Zapewne w zimie nie zdołamy zrobić wszystkiego, co może się do tego przyczynić. Wydaje się jednak, że sporo brakujących przedmiotów możemy przygotować, a inne dopasować do nowych potrzeb, aby z wiosną, kiedy zrobimy porządki i odświeżymy mieszkanie — przystąpić do prawidłowego zagospodarowania M-3, M-4 czy M-5.

ZACZNIJMY od kuchni. Z urządzeniem kuchni zawsze jest wiele kłopotów. Każda gospodyni spędza w niej codziennie kilka godzin. Chciałoby się ją wyposażyć tak, aby należycie spełniała swoje przeznaczenie. Kuchnie bywają różnej wielkości. W nowo wznoszonych blokach są to najczęściej pomieszczenia małe. Kuchnia taka ma niewątpliwie jedną zaletę: wszystko jest tu w zasięgu ręki, nie trzeba w ciągu dnia pokonywać kilometrów z kąta w kąt, aby wykonać niezbędne prace związane z przygotowaniem śniadania, obiadu, kolacji.

KIEDYŚ w kuchni ustawiano piec węglowy, duży stół, kredens. Dzisiaj możliwości i upodobania gospodyń znacznie się zmieniły. Stół, nawet najmniejszy, najczęściej się nie mieści. Zastępują go więc szafki (wysokości ok. 85 cm), stojące na podłodze, które ustawiamy pod ścianą. Wyłożone laminatem, mogą z powodzeniem spełniać również rolę stołu. Typowe meble kuchenne pozwalają również na obudowanie w tym samym stylu zlewozmywaka, który dzięki tej obudowie można połączyć, w wypadku posiadania pieca gazowego, w jeden ciąg. Pozostawiając na około 50 cm wysokości wolną przestrzeń nad stojącymi szafkami, można zawiesić na ścianie (również znajdujące się w sprzedaży) zamykane szafki, wysokości około 70 cm. Nad piecem radzę zostawić wolną przestrzeń. Opary z kuchni mają wówczas lepszy przepływ w kierunku wentylacji.

DUŻY wybór mebli kuchennych pozwala również na schowanie lodówki. Jak na razie, do tego celu służą tylko szafki wysokie. Należy je więc ustawić w kącie, aby nie przeszkadzały w pracy. Pamiętać tylko należy o tym, aby nie stały zbyt daleko od kuchni, gdyż podczas gotowania często sięgamy do lodówki.

W zależności od warunków lokalowych, meble kuchenne możemy ustawić również w kształcie litery L, a nawet w kształcie litery U. Przy takim usytuowaniu mebli stojących, gospodyni ma większą przestrzeń na szafkach do przygotowywania posiłków, ustawiania naczyń itp.

MAŁA kuchnia, mimo swoich zalet, sprawia niewątpliwie wiele kłopotów, związanych głównie z przechowywaniem niektórych artykułów gospodarstwa domowego i sprzętu. Nowoczesne mieszkanie jest bowiem wyposażone w szereg dodatkowych urządzeń elektrycznych (mikser, młynek, sokowirówka, prodiż, itp.), które przecież nie są potrzebne codziennie. Radzę więc przedmioty używane rzadziej chować do szafek zawieszanych na ścianie. Tam też jest miejsce na przedmioty częściej używane, ale lekkie. Natomiast wszystkie cięższe naczynia muszą znaleźć miejsce jak najniżej, a więc w szafkach stojących.

ISTOTNYM elementem kuchni jest oświetlenie. Światło okien, czy światło elektryczne spod sufitu nie rozjaśnia dostatecznie wszystkich miejsc. Oprócz tych dwóch zasadniczych oświetleń, winny się więc znaleźć dodatkowe punkty oświetleniowe. Lampa np. spełni poważną rolę np. w kącie nad zlewozmywakiem, nad piecem, a także nad tą częścią kuchennych mebli, na których najczęściej przygotowuje się posiłki. Wprawdzie w handlu nie ma tego rodzaju specjalnych, pomocniczych lamp, ale wszystkie inne można z powodzeniem wykorzystać do tego celu.

TYLE rad i uwag na temat małej kuchni. O tym, jak nowocześnie urządzić kuchnię wiejską, napiszemy innym razem, na przykładzie kuchni jednej z gospodyń z powiatu miechowskiego. Zaś wszystkich, których zainteresował ten temat, odsyłamy do broszurki Ryszarda Zaniewskiego pt. „WYGODNE KUCHNIE" wydanej w nakładzie 30 tys. egz. przez Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia", z której też zaczerpnęliśmy zamieszczoną poniżej ilustrację.

PROJEKTANT

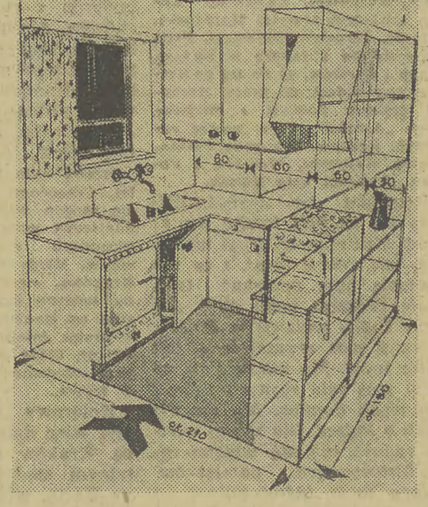

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Często zakłady te w istocie nie mają charakteru rzemieślniczego — **chociaż korzystają z wszelkich przywilejów i ulg przewidzianych dla rzemiosła.** W toku kontroli przeprowadzono szczegółową analizę 34 wybranych większych zakładów rzemieślniczych. Osiągnęły one łącznie obroty w wysokości 82.564 tys. zł, **w tym usługi dla ludności stanowiły zaledwie — 57 tys. zł, tj. 0,07 proc!.**

Zarządy spółdzielni wyraźnie faworyzowały te duże pseudo-rzemieślnicze zakłady, udzielając im kosztownych zleceń produkcyjnych, często nawet na wyroby i roboty nie należące w ogóle do rzemiosła. Przydzielały im stosunkowo duże ilości deficytowych materiałów i wypłacały nadmierne zaliczki — ze szkodą dla pozostałych członków spółdzielni. Niejednokrotnie wystawiano im nierzetelne zaświadczenia dla uzyskania przydziału deficytowych maszyn i trudno dostępnych surowców a także dla uchronienia ich przed grożącymi im domiarami podatkowymi, lub innymi sankcjami, za naruszanie obowiązującego prawa przemysłowego.

Właściciele tych prywatnych zakładów pseudo-rzemieślniczych z reguły nie posiadali fachowych kwalifikacji rzemieślniczych, natomiast w wielu wypadkach byli to ludzie z wyższym, lub średnim wykształceniem technicznym, ekonomicznym lub prawniczym (wykształceni na koszt Polski Ludowej), poprzednio pracujący w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych itp., nieraz na odpowiedzialnych stanowiskach.

W Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Introligatorów w Krakowie, na 98 zrzeszonych „rzemieślników", 11 posiada ukończone studia wyższe, w tym 5 prawnicze i 6 politechniczne. Inż. mechanik produkuje guziki z tworzyw sztucznych, inż. mechanik ze specjalnością chłodnictwa zajmuje się wyrobem długopisów, a mgr prawa produkuje pierścienie Simmera, guziki, pudełka tekturowe i konfekcję odzieżową, osiągając obroty ponad 1 mln zł rocznie.

Jak wykazały przeprowadzone kontrole — badane zakłady rzemieślnicze sprzedawały swoje wyroby (za 68 mln zł) **po cenach nielegalnych, to znaczy nie zatwierdzonych przez Wojewódzką Komisję Cen.**

PRYWATNY PRZEMYSŁ

Pseudo-rzemieślnicy umieli sobie radzić. Uzyskiwali zezwolenia, tolerowano ich nielegalną działalność. Przytoczmy jeden z licznych przykładów: J. Kowalski posiadający zezwolenie tylko na rzemieślniczy wyrób drobnych przedmiotów użytku osobistego i domowego z tworzyw sztucznych prowadził w rzeczywistości w latach 1966—1968 małą fabryczkę, produkując bez zezwolenia pudełka i różne półfabrykaty.

Stosując zawyżone ceny, osiągnął on w ciągu tych 3 lat zysk w kwocie 1.821 tys. zł i zaniżył podatek o 938 tys. zł, wykorzystując nie przysługującą mu ulgową formę opodatkowania. Gdy w ub. roku inspektor NIK ujawnił te przekroczenia, Kowalski bez trudności uzyskał w Wydz. Przemysłu i Handlu Prez. DRN Zwierzyniec nowe zezwolenie, opiewające już na szerszy zakres produkcji artykułów technicznych z tworzyw sztucznych. Wydział wydał to zezwolenie z wyraźnym pogwałceniem obowiązujących przepisów oraz wbrew protestom Zjednoczenia.

Nieprawidłowy rozwój, łamanie prawa i bogacenie się kosztem skarbu państwa oraz społeczeństwa wystąpiły zwłaszcza u producentów siatek drucianych, śrub, kryształów, wyrobów z tworzyw sztucznych i artykułów motoryzacyjnych. W tych branżach powstały nawet silne ośrodki prywatnych zakładów, jak np. w Tarnowie — ośrodek producentów kryształów i śrub, w Nowym Sączu — siatek drucianych, a w Krakowie — wyrobów z tworzyw sztucznych. Organa rad narodowych (wydziały przemysłu) nie potrafiły skutecznie przeciwdziałać rozwojowi tych ośrodków, a niejednokrotnie nawet, łamiąc obowiązujące przepisy, ułatwiały ten rozwój, tolerowały nielegalną działalność wielu zakładów.

Np. ponad 20 „rzemieślniczych" zakładów ślusarskich i kowalskich z Nowego Sącza, Krakowa i innych miejscowości zamiast wykonywać usługi dla ludności, zajmowało się niemal wyłącznie produkcją siatek drucianych, których sprzedały na kwotę około 15 mln zł. Wyprodukowane siatki sprzedawano uspołecznionym przedsiębiorstwom handlowym, przy czym ceny były wyższe o 50 proc. od cen takich samych siatek, produkowanych przez przemysł państwowy. W toku kontroli ustalono, że prywatni wytwórcy w sumie zawyżyli ceny o blisko 5 mln zł.

SZKODNICTWO GOSPODARCZE

Na terenie Tarnowa w ostatnich latach powstał duży ośrodek prywatnego przemysłu, produkującego kryształy. Przed 5 laty było tu 10 takich zakładów, na początku br. — 32. Ich roczna produkcja osiąga wartość ponad 40 mln zł. Występują one oficjalnie jako rzemieślnicze warsztaty szklarskie, w ogóle wszelako nie wykonują tych usług.

Rozwój tego ośrodka produkcji kryształów był z punktu widzenia gospodarczego szkodliwy, bowiem prywatne zakłady przechwytywały hutników, zdobników i szlifierzy z państwowych hut szkła, na skutek czego państwowy przemysł szlifierski nie wykonywał planów produkcji kryształów, tak na rynek krajowy, jak i na eksport, wykorzystując tylko w 60 proc. swoją moc produkcyjną.

Na terenie Tarnowa działało też 26 prywatnych zakładów, które pod pozorem rzemiosła zajmowały się masową produkcją śrub metalowych dla państwowego przemysłu kluczowego, nie posiadając odpowiednich zezwoleń. Producenci ci w latach 1967—1969 sprzedali zakładom państwowym śruby na kwotę ponad 19 mln zł i to po cenach z reguły nie zatwierdzonych przez Wojewódzką Komisję Cen i zawyżonych średnio o blisko 100 proc. W wyniku zawyżenia cen przemysł państwowy poniósł stratę na sumę 9 mln zł, zaś producenci śrub osiągnęli wysokie, nierzetelne zyski.

Np. Kazimierz Pieczonka w okresie niecałych trzech lat osiągnął zysk ponad 2 mln zł. Średni miesięczny dochód tego „rzemieślnika" wynosił 70 tys. zł.

Na domiar złego produkowane śruby nie odpowiadały normom jakościowym i były wykonywane niedbale. Odbiorcy ponosili wysokie straty. Np. Warszawskie Zakłady Teletransmisyjne 56 proc. śrub zakupionych u tych producentów musiały przeznaczyć na złom, co przyniosło straty blisko 4 mln zł.

DZIWNE ZEZWOLENIA

Jednym z licznych przykładów nadużyć może być działalność Emilii Nowak, która prowadząc zakład rzemieślniczy w Krakowie, od kilku lat produkowała wyłącznie jeden rodzaj długopisów i wkłady do nich — dla dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych w Gdańsku, Krakowie i Szczecinie. W ciągu 3 lat uzyskała z ich sprzedaży 7,7 mln zł, stosując ceny zawyżone ponad dwukrotnie. Osiągnęła dochód — 5.400 tys. zł, w tym 4.400 tys. zł na skutek zawyżenia cen. Mimo tak wielkich dochodów — **średnio 140 tys. zł miesięcznie** — korzystała z ulgi podatkowej przewidzianej dla rzemiosła, co przyniosło jej korzyść w kwocie około 1.700 tys. zł. Gdy NIK nakazał by ograniczyła swoją działalność do produkcji o charakterze rzemieślniczym, obeszła ten zakaz przez uruchomienie drugiego zakładu na nazwisko syna Marka Nowaka, który równocześnie prowadził ten zakład i pracował... w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Inny przykład. Prezydium DRN Podgórze wydało Danucie Deseń zezwolenie rzemieślnicze na produkowanie wyrobów cukierniczych oraz zezwolenie handlowe na prowadzenie w centralnym punkcie dzielnicy cukierni w drugim lokalu mimo niespełnienia przez nią odpowiednich wymogów kwalifikacyjnych przewidzianych obowiązującymi przepisami i wbrew względom społecznym zwłaszcza wobec faktu, że jej mąż prowadził wówczas wytwórnię wyrobów z tworzyw sztucznych, osiągając dochód w wysokości ponad 600 tys. zł rocznie. By mogła otworzyć te zakłady, przydzielono jej 3 lokale, wyrzucając bezprawnie wdowę, prowadzącą po mężu drobny usługowy zakład szewski oraz pozbawiając Skarbowy Urząd Komorniczy lokalu na przechowalnię zajętych ruchomości.

ŚRODKI ZARADCZE

Zamiast epilogu do tej opowieści o ludziach wczorajszego dnia, pasożytach społecznych, którzy obchodząc obowiązujące przepisy dążyli za wszelką cenę do bogacenia się — przytaczamy końcowe wnioski pokontrolne NIK-u oraz Wojewódzkiego Zespołu Koordynującego Walkę z Przestępczością.

Delegatura NIK oraz Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny wystąpiły do prezydiów właściwych rad narodowych z wnioskami o cofnięcie, bądź ograniczenie zakresu działalności tym zakładom, które działały niezgodnie z posiadanymi uprawnieniami. Prezydia rad narodowych cofnęły dotychczas zezwolenia, lub karty rzemieślnicze, bądź ograniczyły zakres działania ponad 100 zakładom. W stosunku do 108 zakładów zastosowano domiary podatkowe w wysokości ponad 22 mln zł.

Sprawy noszące znamiona przestępstw skierowano do organów ścigania, które podjęły już śledztwo. Ponadto na wnioski organów kontroli zwolniono ze stanowisk szereg kierowników oraz ukarano dyscyplinarnie kilkunastu pracowników wydziałów przemysłu, spółdzielni i innych przedsiębiorstw.

Zwrócono uwagę na potrzebę weryfikacji wydanych zezwoleń na prowadzenie rzemiosła.

Podkreślano też konieczność prowadzenia systematycznych, wnikliwych kontroli. **Miejmy nadzieję, że wszystkie te wnioski i zalecenia będą przestrzegane w sposób rygorystyczny, a ich realizacja położy kres działalności amatorom łatwych zarobków.**

POD SZYLDEM RZEMIOSŁA

AMATORZY ŁATWYCH ZAROBKÓW

Jacek Żukowski

Wiesław Mercik

PODZIEMNY NURT W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

PRZECIW KOŚCIOŁOWI I PAŃSTWU

Wieczy zadzierżgnięte przez Kościół z Cesarstwem Rzymskim w początku IV stulecia, przywileje związane z rangą religii państwowej, niosące ze sobą wzrost władzy i bogactw — wszystko to wycisnęło trwałe piętno na obliczu doktryny społecznej oficjalnego chrześcijaństwa.

Doktryna ta, zarówno w swej interpretacji teologicznej jak i etycznej, wypowiadała się odtąd w sposób jednoznaczny za interesami i ideologią klas posiadających.

Nowym etapem w procesie zespalania się ideologii Kościoła i państwa stanie się **ustrój feudalny.** W ustroju tym Kościół nie tylko przekształci się w największego posiadacza, nie tylko przeniknie swymi wpływami wszystkie dziedziny życia publicznego, ale pokusi się nawet o podporządkowanie sobie władzy świeckiej.

Ważnym następstwem wspomnianego procesu będzie sakralizacja panującego ustroju, uświęcenie porządku feudalnego i jego instytucji prawno-społecznych. W ten sposób każdy zamach na władzę świecką, każda próba przeciwstawienia się krzywdzącemu masy ustrojowi stawała się aktem sprzecznym z prawem boskim i kościelnym, a każda herezja — buntem przeciwko ustrojowi i jego prawnym fundamentom.

Fakt ten pozwala lepiej zrozumieć istotę i charakter licznych w epoce feudalizmu ruchów, zwanych przez historyków **herezjami społecznymi.** On też wyjaśnia, dlaczego to właśnie one były tak bezwzględnie tępione przez połączone siły Kościoła i władzy świeckiej. Herezje te wyrażały bowiem protest uciskanych mas chłopskich i plebsu miejskiego, były — ubranym w religijną formę — ruchem klasowym, skierowanym przeciwko ustrojowi feudalnemu, ustrojowi, któremu Kościół nie tylko użyczał swego doktrynalnego poparcia, ale z którym także był bezpośrednio związany tysiącem wspólnych interesów.

To też tłumaczy, dlaczego ideologia tych ruchów, przeniknięta pierwiastkami religijnymi, kierowała ostrze swych wystąpień zarówno przeciw państwu, jak i przeciw Kościołowi, błyszczącemu przepychem i potęgą, przeciwko jego doktrynie legalizującej nierówność i krzywdę społeczną. *(„Kościół bije w oczy przepychem murów i nędzą biedaków, przystraja kamienie w złoto, a pozostawia swych synów w nagości"* — pisał św. Bernard).

Tu znajdujemy wytłumaczenie poglądów i haseł, pod sztandarem których występowały średniowieczne herezje społeczne: dlaczego państwo było w ich opinii „wynalazkiem szatana", dlaczego odwoływały się do ideałów pierwotnych gmin chrześcijańskich głoszących szacunek dla pracy, ubóstwo, ascezę i równość społeczną. Tu również odnaleźć można wyjaśnienie, dlaczego potępione przez Kościół i państwo herezje spotykały się z ogromną sympatią i czynnym poparciem najniższych warstw społeczeństwa feudalnego.

Jedną z najstarszych herezji społecznych epoki feudalizmu był ruch tzw. **bogomilców,** powstały w X w. wśród Słowian bałkańskich. Tępiony bezlitośnie przez sprzymierzoną z Kościołem władzę świecką ruch przetrwał, mimo prześladowań, w Bośni — jako herezja **patarenów** do XII stulecia. Jego ideologiczne wpływy odnaleźć można w podobnych ruchach działających na przestrzeni XI, XII i XIII wieku w północnych Włoszech i w południowej Francji, a określanych często wspólną nazwą **katarów** (z greckiego **„czyści").**

Z ich kręgu wywodzi się m. in. herezja **patarenów** w Lombardii. Ich antyfeudalne wystąpienie w 1058 roku zostało krwawo zgniecione. Z niezwykłym też okrucieństwem i bezwzględnością, nie oszczędzającą ani kobiet, ani nawet niemowląt, rozprawili się kościelni i świeccy feudałowie z działającą na południu Francji herezją **albigensów.**

W XII wieku z ostrą krytyką papiestwa i całego feudalnego Kościoła, z potępieniem chciwego bogactw duchowieństwa wystąpił mnich lombardzki Arnold z Brescii, propagator „ubogiego Kościoła". Jego żądania, aby Kościół zrezygnował ze swych bogactw i potęgi świeckiej spotkało się wprawdzie z poparciem biedaków, ale — równocześnie — gwałtownym sprzeciwem papiestwa i kleru.

Zapoczątkowany przez Arnolda ruch poniósł w walce z Kościołem klęskę, a on sam zapłacił za swą działalność i poglądy męczeńską śmiercią na stosie. Idee Arnolda z Brescii znalazły mimo to wielu zwolenników we Francji i Włoszech. Część z nich związała się w ugrupowanie, znane z historii pod nazwą ruchu „ubogich z Lombardii".

Bez porównania większe wpływy uzyskała działająca w XII wieku herezja **waldensów.** Twórcą tego ruchu, zwanego także ruchem **„ubogich z Lyonu"** był Piotr Waldens. Ruch ten, z południowej Francji rozszerzył się później na cały kraj, a nawet na Niemcy i Czechy.

Historia wymienia wiele herezji, których główną winą były poglądy społeczne, sprzeczne z panującą ideologią feudalną oraz — krytyka życia kleru, życia odbiegającego bardzo daleko od wczesnochrześcijańskich ideałów. Nic dziwnego, że były one tępione ze szczególną zaciekłością przez Kościół, korzystający w tym wypadku bez ograniczeń z pomocy i usług „świeckiego miecza" władzy państwowej. Słowo „miecz" jest tu zresztą tylko przenośnią, ponieważ za herezję szło się wtedy częściej na stos. Przy pomocy stosów walczyło papiestwo w XIII wieku z ruchem **„braci apostolskich"** (jednym z bardziej znanych jego przywódców był — również spalony na stosie w 1307 r. Dolcino z Novarry), z działającymi wcześniej **humiliatami** (czyli **„pokornymi")** i im podobnymi herezjami.

Wypada w tym miejscu dodać, że nie wszystkie z owych ruchów występowały czynnie przeciwko panującemu porządkowi społecznemu, że nie wszystkim mógł Kościół zarzucić błędy doktrynalne. Mimo to jego uzbrojona dłoń dosięgała zarówno powstałych w Niderlandach w XII stuleciu bractw **begardów i beginek** (ich wpływ rozszerzył się w ciągu kilkudziesięciu lat także na Francję i Niemcy), jak i angielskich **lolardów,** skupiających w swych szeregach biedotę chłopską i plebs miejski. Rozróżnienie o tyle istotne, że w przeciwieństwie do begardów i beginek, tworzących raczej coś w rodzaju świeckich zakonów, lolardzi, czyli **„ubodzy bracia"** występowali czynnie, z bronią w ręku przeciwko feudałom, a nazwiska ich przywódców — księdza **Johna Balla** i **Wata Tylora** — długo jeszcze po krwawym stłumieniu ludowego powstania straszyły świeckich i duchownych możnowładców.

Na przestrzeni kilkunastu stuleci oficjalny chrystianizm reprezentował nieodmiennie interesy klas posiadających. Był jednak w chrześcijaństwie drugi — podziemny — nurt, pozostający w opozycji do Kościoła możnych, nurt, za którym stały sympatie wydziedziczonych i poniżonych. Nurt ten, to właśnie herezje społeczne.

W DNIU 6 grudnia Finlandia obchodzi swe święto narodowe. Stolica Finlandii — Helsinki, jednocześnie największy ośrodek przemysłowy i handlowy kraju, leży w południowej części Finlandii, nad Zatoką Fińską. To, liczące ponad pół miliona ludności miasto rozbudowało się znacznie w ostatnich latach. Na zdjęciu: śródmieście Helsinek.

BIOGRAFIA

Jan Huszcza: SĘP SYBIRU. Wydawnictwo Łódzkie, str. 175, cena 11 zł. Wydanie drugie. Dwa szkice nowelistyczne — o poecie lirycznym i tłumaczu Władysławie Syrokomli oraz o tragicznych losach XIX-wiecznego zesłańca politycznego, Antoniego Dowmonta.

LEGENDY, BAŚNIE

OGNISTA KULA. PIW, str. 295, cena 32 zł. Legendy, baśnie i bajki eskimoskie zebrał, opracował i wstępem opatrzył Jacek Machowski. Książka zawiera słowniczek wyrazów eskimoskich i jest bogato ilustrowana. Obszerny wstęp zawiera informacje o kulturze i sztuce Eskimosów oraz o wynalazcach i mistrzach tej niki arktycznej krainy.

PUBLICYSTYKA

Halina Krzywdzianka: DZIEWCZĘTA ZNAD BEN HAI. Iskry, str. 146, cena 12 zł. Książkowa relacja z podróży po Wietnamie polskiej działaczki ruchu młodzieżowego, z zawodu dziennikarki.

Marian Podkowiński: ARMATY W HERBIE. „Śląsk", str. 104, cena 10 zł. *„Armaty w herbie* — czytamy na okładce — *to saga rodu Krupów — dzieje narodzin i rozwoju finansowej potęgi Krupów (...) która wyrosła na produkcji i handlu bronią".* Można w niej znaleźć także wiele pikantnych szczegółów z życia tego rodu.

MONOGRAFIA

Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa: POLSKA PIEŚŃ REWOLUCYJNA. Wydawnictwo Związkowe CRZZ, str. 420, cena 45 zł. Monografia historyczna patriotycznej i rewolucyjnej pieśni polskiej. Wnikliwie, źródłowo analizuje genezę powstania i oddziaływania pieśni społeczno-rewolucyjnych w latach 1791—1879, rewolucyjnej pieśni robotniczej w latach 1676—1918 i pieśni buntowniczej w okresie międzywojennym.

Stanisław Giza: RUCH LUDOWY W PRASIE POLSKI LUDOWEJ 1944—1947. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, str. 367, cena 80 zł. Obejmuje zagadnienia społeczno-polityczne i materiały bibliograficzne. W opracowaniu uwzględniono wszystkie czasopisma ruchu ludowego. Uzupełnienie stanowią indeksy nazwisk oraz nazw geograficznych.

Teodor Kaczyński: CHŁOPSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI 1945—1949. LSW, str. 227, cena 16 zł. Mówi o motywach powstania Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, jego działalności opiekuńczej i wychowawczej, o szerzeniu przez nie akcji oświatowej, wiedzy i umiejętności racjonalnego wychowywania dziecka.

Franciszek Połomski: USTAWODAWSTWO RASISTOWSKIE III RZESZY I JEGO STOSOWANIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. „Śląsk", str. 340, cena 26 zł. Praca stanowi wypełnienie luki w badaniach nad hitleryzmem, zwłaszcza na tych obszarach, gdzie ustawodawstwo rasistowskie było prawem okupanta.

Jan Borkowski: POSTAWA POLITYCZNA CHŁOPÓW POLSKICH W LATACH 1930—33. LSW, str. 473, cena 70 zł. Praca traktuje o stosunku chłopów polskich do przejawów życia społeczno-politycznego, o ich aktywności, poglądach i dążeniach społecznych. Główny nacisk położony został na stosunek chłopów do ruchu ludowego w owym okresie.

Tadeusz Szymczak: ORGANY WŁADZY I ADMINISTRACJI EUROPEJSKICH PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH. Książka i Wiedza, str. 440, cena 50 zł. Podaje zarys powstania europejskich państw socjalistycznych, charakterystykę organizacji ich aparatu państwowego, konstytucyjne zasady prawa wyborczego. Mówi o naczelnych organach przedstawicielskich, naczelnych organach typu prezydialnego i instytucji prezydenta, naczelnych organach wykonawczo-zarządzających i administracyjnych oraz o miejscowych organach władzy i administracji państwowej.

Marian Frank: KOMUNIKOWANIE SIĘ W PRAKTYCE PRZEDSIĘBIORSTWA. Wyd. CRZZ, str. 215, cena 22 zł. Mówi o stosowanej praktyce komunikowania się, porozumiewania kierownictwa z załogą, o formach tego komunikowania się, warunkach umożliwiających je i celach, które przy jego pomocy może przedsiębiorstwo osiągnąć.

NOWE wydawnictwa

KAJA DANCZOWSKA — nadzieja polskiej wiolinistyki

Młodziutka krakowska skrzypaczka, Kaja Danczowska — uczennica wybitnego naszego wirtuoza i pedagoga, prof. Eugenii Umińskiej, jest postacią dobrze znaną miłośnikom muzyki poważnej i melomanom podwawelskiego grodu.

Swą olśniewającą karierę artystyczną rozpoczęła już w dziewiątym roku życia. Wówczas to właśnie, w 1958 roku, zdobyła I nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Młodych Skrzypków, mając jako konkurentów uczniów szkół muzycznych I i II stopnia — a więc nawet 18-letnich już adeptów wiolinistyki.

W ślad za tym sukcesem posypały się liczne występy estradowe na terenie całego kraju. Nie ma już dzisiaj w Polsce większego ośrodka muzycznego, w którym by nie słyszano porywającej gry Kaji, ani orkiestry symfonicznej, która by jej nie akompaniowała. Towarzyszył zaś tym występom entuzjastyczny ton krytyki muzycznej, uważnie komentującej każdy etap rozwoju jej wielkiego talentu.

Wkrótce też przyszły pierwsze sukcesy na skalę międzynarodową. Najpierw więc III miejsce w V Konkursie im. Henryka Wieniawskiego i udział w Międzynarodowym Festiwalu Młodych Laureatów w Bułgarii, w październiku 1969 roku. W miesiąc później, Kaja wyjeżdża na Międzynarodowy Konkurs w Neapolu, gdzie zdobywa II miejsce.

Wreszcie, przychodzi rok 1970 i wraz z nim Międzynarodowy Konkurs Muzyczny w Genewie — impreza o wielu konkurencjach, ogromnej randze w całym świecie, a zarazem niezwykle trudna. Kaja, mając opracowany program tego konkursu, staje do krajowych eliminacji, zdobywa w nich bezapelacyjnie I miejsce i wyjeżdża do Szwajcarii.

Przed dwoma miesiącami nadeszła do kraju radosna wiadomość o nowym, wielkim triumfie polskiej wiolinistyki. Młodziutka skrzypaczka uzyskała w Genewie II miejsce. Zaraz też po zakończeniu konkursu udała się na kurs mistrzowski u Dawida Ojstracha w Moskwie.

Przed kilkoma dniami Kaja Danczowska zawitała na okres niespełna dwóch tygodni do rodzinnego miasta. Skorzystaliśmy z tej okazji by przeprowadzić z nią wywiad dla Czytelników naszej „Gazety".

Prosimy najpierw o kilka relacji z konkursu w Genewie...

— Fakt zdobycia II nagrody w Genewie był dla mnie ogromnym zaskoczeniem i sprawił mi niewypowiedzianą wprost radość. Jest to impreza o bardzo wysokim stopniu trudności, co wynika nie tylko z obowiązującego programu, ale przede wszystkim z regulaminu konkursu.

W pierwszym etapie gra się anonimowo, za kotarą, przy czym najmniejsze choćby kaszlnięcie czy chrząknięcie pociąga za sobą natychmiastową dyskwalifikację uczestnika. W tej sytuacji myśli się właśnie o wszystkim, a nie o muzyce.

Do II etapu, w którym występuje się z recitalem przed publicznością, dopuszczonych zostaje zaledwie 8 osób. Spośród nich zostaje wyłoniona dopiero trójka, maksimum czwórka finalistów. W finale wykonuje się koncert skrzypcowy z akompaniamentem znakomitej Orkiestry Szwajcarii Romańskiej. Ewenementem na skalę światową jest to, iż w konkursie w Genewie przyznaje się jedynie dwie nagrody, a nie np. sześć, jak w szeregu innych konkursów.

— Sukces w Genewie przyniósł Pani zarazem nowe, doniosłe dla przyszłej drogi artystycznego rozwoju wydarzenie, a mianowicie uczestnictwo w kursie mistrzowskim prowadzonym przez Dawida Ojstracha. Może więc parę refleksji i wrażeń z lekcji u jednego z najwybitniejszych, współczesnych skrzypków...

Jechałam do Moskwy z dużymi obawami, byłam bowiem przekonana, iż rozpoczęcie nauki u artysty i pedagoga tej miary będzie wiązało się z koniecznością korekty techniki, przestawienia ręki itp. Tymczasem, ku wielkiej mojej radości i satysfakcji, Ojstrach skoncentrował się w pracy ze mną od razu na problemach ściśle muzycznych.

Nauka u niego jest więc naturalną kontynuacją mojej dotychczasowej edukacji u prof. Eugenii Umińskiej. W ciągu krótkiego okresu czasu opracowałam pod kierunkiem wybitnego mistrza trzy nowe utwory — Koncert i Sonatę Prokofiewa oraz Partitę d-moll J. S. Bacha.

— Jakie są Pani najbliższe plany artystyczne?

Za kilka dni wyjeżdżam znowu do Genewy, gdzie wezmę udział w uroczystościach z okazji jubileuszu ONZ, wykonując utwory Wieniawskiego i Szymanowskiego. Potem wracam do Moskwy. Po ukończeniu kursu mistrzowskiego u Ojstracha czekają mnie wielkie artystyczne tournée po Związku Radzieckim i Węgrzech.

— Na zakończenie prosimy o zdradzenie naszym Czytelnikom swego „artystycznego credo"...

Uważam za nieporozumienie poglądy, iż współczesny wykonawca muzyczny winien ograniczać się li tylko do wiernego odtworzenia tekstu i przekazania tzw. intencji kompozytora. Muzyk o ambicjach prawdziwie artystycznych winien być zarazem twórcą; człowiekiem o ciekawej, niestereotypowej osobowości; artystą, umiejącym przekazać publiczności coś od siebie. Nie może więc ograniczać swych zainteresowań, musi odznaczać się umysłem otwartym i wszechstronnym. Te właśnie założenia staram się realizować w swoim artystycznym zawodzie i w ogóle w życiu.

Rozmawiał:
LESZEK POLONY

ZNAJOMI ZE SCENY I ESTRADY

ELŻBIETA KARKOSZKA

Krótko obcięte włosy, szczupła, dziewczęca figurka. Elżbieta Karkoszka wygląda raczej jeszcze na uczennicę szkoły średniej, niż na dorosłą, dojrzałą osobę.

— Nigdy dotąd nie mówiłam o sobie. Nie wiem, czy chodzi też o jakieś moje dane personalne... Urodziłam się w 1943 r. w małej wsi województwa łódzkiego, ale zaraz po wyzwoleniu rodzice przenieśli się do Wrocławia i tam już się wychowałam. Wrocław uważam więc za swoje rodzinne

miasto. Co jeszcze trzeba powiedzieć? Zawód wykonywany — aktorka, w dowodzie osobistym — nauczycielka. Stan cywilny — wolny...

— Dlaczego w dowodzie osobistym wpisany ma Pani zawód niezgodny z wykonywanym obecnie?

— Ukończyłam liceum pedagogiczne.

— A jak to się stało, że przyszły pedagog zmienił swoje upodobania?

— W skrytości ducha zawsze chciałam być aktorką, ale bardzo się bałam, czy podołam, a poza tym, w mojej rodzinie ten zawód nie cieszył się zbytnim poważaniem. Po maturze miałam zdawać na architekturę wnętrz, ale przypadek zdarzył, że stało się to niemożliwe. W tym samym czasie zdobyłam pierwsze miejsce w konkursie recytatorskim i uzyskałam nagrodę pieniężną. Za nagrodę kupiłam bilet i pojechałam zdawać do szkoły teatralnej. Ale sentyment do architektury pozostał — mój chłopiec jest architektem.

— Czy obecna Pani praca w Teatrze Starym, to pierwszy kontakt z tą sceną?

— Byłam jeszcze na pierwszym roku studiów, kiedy zagrałam w Teatrze Starym Helenę w „Cudzie w Alabamie". Z rozrzewnieniem wspominam tamtą rolę i tamte czasy.

— A więc jest to powrót na scenę, na której Pani debiutowała. Jakie są Pani odczucia obecnie? Słyszę nieraz od Pani starszych kolegów, że wy, młodzi, nie traktujecie sztuki z należytym jej szacunkiem, i że nie widzicie sztuki przez duże „S", że podchodzicie komercjalnie do swojej pracy.

— Postaram się powiedzieć, co o tym myślę. My młodzi, mamy istotnie wielkie szanse, takie, jakich nie mieli aktorzy przed wojną, czy nawet zaraz po wojnie. Mamy możliwość zagrania od razu po przejściu do teatru. Ale z tym wiąże się dla nas szereg problemów. W szkole tworzymy zwarty kolektyw, jesteśmy pełni zapału, gotowi do poświęceń. Kończąc szkołę, uważamy się za ludzi dojrzałych i idziemy na spotkanie tego wszystkiego, o czym słyszeliśmy, o czym nas uczono. A tu okazuje się, że wszystko trzeba zaczynać od nowa! Nagle człowiek stwierdza, że ręce ma nie tam, gdzie być powinny, że nogi stają się sztywne. W miejsce kolektywu — mamy do czynienia ze zbiorowiskiem ludzi o indywidualnych celach. To już nie świątynia, ale miejsce trudnej, uciążliwej pracy, gdzie konieczna jest znajomość rzemiosła.

Komercjalny stosunek... Nie wiem, jak to jest z innymi. W tym wypadku mogę mówić o sobie. Nie mam dodatkowych zajęć scenicznych poza teatrem, wolę grać mniej i mieć więcej czasu na lepsze przygotowanie roli, a poza tym nie patrzę na zegarek, aby o ściśle określonej porze zejść ze sceny.

To jest mój drugi teatr i moje wnioski mogą być niepełne. Kiedy byłam jednak w Teatrze Rozmaitości, to my, młodzi, staraliśmy się zrobić coś poza godzinami dla własnej satysfakcji, z chęci zaspokojenia naszej potrzeby działania. Myślę tu o grupie „Proscenium".

— Czy to znaczy, że teatr Panią rozczarował?

— Jesteśmy nieraz niezadowoleni ze swego zawodu, narzekamy, a jednak jest coś w teatrze, co nas tu trzyma. Sama jeszcze nie wiem co, ale wiem, że tak jest. Czy jestem niezadowolona? Ja nie mam powodu do niezadowolenia. W Teatrze Rozmaitości grałam dużo. Teraz jestem w teatrze, w którym chciałam być i bardzo się z tego cieszę, bo jest to nowy etap w mojej pracy. Nowi ludzie, nowi reżyserzy — to daje wiele emocji. Jak to się ułoży — pokaże czas. Ja tylko odpowiadałam na zadane pytania.

— Grała Pani także w filmie...

— Już o tym zapomniałam. Grałam w **„Drewnianym różańcu"**, a potem w specjalnie dla mnie napisanym przez Petelskich filmie telewizyjnym **„Buty"**. Zagrałam jeszcze dwa czy trzy epizody... Była to raczej przygoda.

— Jak Pani przyjmuje to, co o Pani piszą recenzenci i krytycy?

— Niewiele o mnie napisano, ale spotkałam kilka uwag na temat mojej osoby. Przyjmuję je różnie. Uwagi krytyczne przykre są dla każdego, ale nie znaczy to, że się załamuję, nie znaczy to, że mnie zniechęcają.

Staram się dać z siebie jak najwięcej, robię wszystko, na co mnie stać. Dlatego niektóre role chciałabym zagrać jeszcze raz, aby pokazać w nich to, czego w poprzedniej wersji nie było. Oceny pochlebne wprawiają mnie w zażenowanie, choć wiem, że gdy poślę mamie jakąś pochlebną recenzję, to się bardzo ucieszy.

Rozmawiała:
HALINA GUGAŁOWA

WIEDZA o GOSPODARCE

O NOWOŚCIACH Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego informuje nas zastępca redaktora naczelnego PWE, mgr Jerzy Łoziński:

— Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na dwie pozycje naszej nowej serii wydawniczej, zatytułowanej „Rozwój i funkcjonowanie gospodarki Polski". Pierwsza publikacja — **„NAUKA A ROZWÓJ GOSPODARCZY" Z. Madeja** — poświęcona jest wpływowi badań naukowych na wzrost gospodarczy i szerzej — znaczeniu wiedzy we współczesnej gospodarce. Druga książka z tej serii nosi tytuł **„DOCHÓD NARODOWY** (wytwarzanie — podział)" i omawia czynniki wzrostu dochodu narodowego, strukturę jego podziału, przedstawia obecną i przewidywaną do 1975 roku dynamikę wzrostu tego dochodu.

Z kolei **„ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY 1970"** jest publikacją o charakterze encyklopedycznym. Zawiera podstawowe dane o współczesnej Polsce, a m. in. o jej ustroju, sytuacji ekonomicznej, osiągnięciach naukowych.

Chciałbym również zainteresować Czytelników pracą zbiorową pod redakcją Albina Płocicy **„STRATEGIA INTENSYWNEGO ROZWOJU GOSPODARKI"**. Autorzy książki omawiają nakreślone na V Zjeździe i II Plenum kierunki rozwoju i unowocześnienia naszej gospodarki, sposoby doskonalenia procesów inwestycyjnych, metody wykorzystywania rezerw produkcyjnych. Inne pozycje, które chciałbym też polecić, to **„POLITYKA ZATRUDNIENIA A PŁACE I BODŹCE" B. Ficka, „ELEMENTY POLITYKI EKONOMICZNEJ" K. Secomskiego** i wreszcie **„KWESTIE POLITYKI ROLNEJ PARTII I SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE LUDOWEJ" H. Chołaja. (M)**

KSIĄŻKI

PUSTKA czy „głębia"?

WYDAWNICTWO Łódzkie reklamuje **„ZACIEKI" Jana Czarnego**, dołączając głosy krytyki na temat jego książek „Albinos" i „Tresowany motyl" — *„w powieści Czarnego pragnienie negacji intelektualnej i artystycznej wyraża się przede wszystkim poprzez jej parodystyczną, satyryczną formę. Autor ma wyobraźnię nieprzeciętnie żywą i śmiałą, ciążącą ku jakiejś szczególnej surrealistycznej grotesce czy nawet makabresce..."*

Wyobraźnię autor niewątpliwie ma — bo oto tak prozaiczna kwestia, jak zamalowywanie zacieków na suficie w pokoju pana literata, stało się nie tylko motywem przewodnim książki, ale stworzyło aurę do swoistych rozważań filozoficznych; zacieki te stały się obsesją twórczą uprawiających także inne dyscypliny sztuki, dały nawet tytuł książce, co więcej urosły do symbolu — nie wiadomo tylko dokładnie, czy tylko w sennym widzeniu, czy w „smutnej rzeczywistości" literata, który nagle z przerażeniem spostrzega że: *„na sufit wracają stopniowo i konsekwentnie, zdawałoby się, raz na zawsze zlikwidowane zacieki. Stają się coraz to większe, coraz groźniejsze. Zajmują już całą połać sufitu. Może nawet większą, niż przed malowaniem. A ich barwa nasila się, ciemnieje... (—) ...Wiem, że nie jestem w stanie przeżyć drugiego malowania".* Czytelnik jednak na to malowanie jest skazany do końca, łącznie z wywabianiem zacieków. Trzeba zresztą przyznać, że pan literat stara się jak może — odbywa różne spotkania z ludźmi i to nie byle jakimi: z poetami, malarzami (nie tylko pokojowymi zresztą), a nawet by zmienić realia — trafia jako pacjent do szpitala.

A mimo to się nudzi. Oczywiście wolno mu, ale co gorsza nudzi przy tym także i czytelnika. I trudno rozstrzygnąć, czy tylko tego bez *„nieprzeciętnej, śmiałej"* wyobraźni, czy także zasugerowanego recenzją reklamującą autora, książki, którego *„proza czyni wrażenie zręcznie kamuflowanego dziennika artysty, kroniki jego niepokojów obłaskawionych w doskonałej samotności — unika powierzchowności, potocznej jednoznaczności; „prawdy" ułożono tu w wielu warstwach, na różnych głębokościach od powierzchni tekstu".*

Bardziej ambitny czytelnik być może zechce pokusić się o wyłuskiwanie owych „prawd" ułożonych na różnych głębokościach. Ale jeśli wyobraźnia go zawiedzie i straci cierpliwość, gdy przeczyta po raz któryś, że pan literat znowu rozdaje autografy wielbicielkom pod drzwiami swego malowanego pokoju?

A co będzie wreszcie, jeśli parafrazując rozważania narratora, dojdzie do uogólnień, które on sam wcześniej zaproponował: *„Ostatecznie tylu ludzi przede mną myślało i coś wymyśliło, że nawet nic warto się trudzić. Warto być pierwszym człowiekiem myślącym. Ale drugim, trzecim i czwartym — nie ma sensu".* I kto wie, czy przyjmując te sugestie w tym przypadku, na pytanie — czy warto sięgnąć po tę książkę?, nie najlepszym wyjściem byłoby powtórzenie ostatniego fragmentu cytatu: nie, nie ma sensu.

NELLY ZACHAJKIEWICZ

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

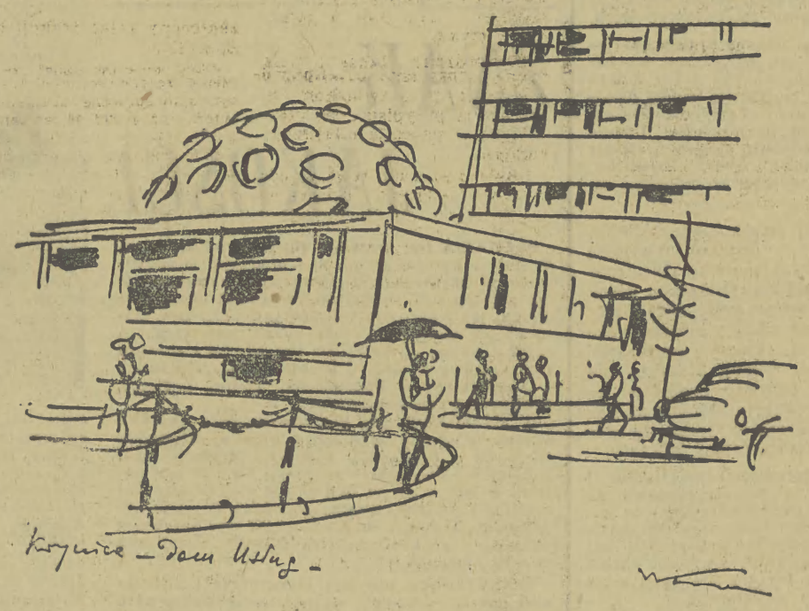

Zakopane znane jest szeroko ze swego stylu „zakopiańskiego", którym słusznie się szczyci. Krynica natomiast nie posiada własnego stylu (chociaż takowy posiadała). Wciąż tylko „eksperymentuje", jakby powiedział sołtys Kierdziołek. Ostatnio Perła Wód Polskich zdobyła się na ostatni „krzyk mody" — dynię z bańkami w nowym Domu Usług. Bańki te szokują nawet tych kuracjuszy, którzy na co dzień mają „Kryniczankę" — z bańkami.

Jerzy Bober — TEATR

EFEKCIARSKI UNIK

SIEDZI się w mrocznej sali, pod ścianami. Tak, jak w Teatrze Laboratorium Grotowskiego. Tyle, że jest to sala krakowskich „Jaszczurów". Aktorzy często biegają wkoło, aż do utraty tchu. Reflektory punktują pewne sytuacje. Mówi się tu często przy pomocy krzyku. Czasem zabrzmi z megafonów śpiew, który potężnieje i bije w uszy widowni mocnym ładunkiem decybeli.

Nie wszystkie teksty słychać wyraźnie. Za to widać, jak młodzi ludzie (choć niektórzy z brodami) czołgają się, wiją, maszerują pół biegnąc, błyskają szturmówkami — raz czerwonymi, raz czarnymi — podkreślają swój wygląd niedbałością stroju: ni to bluzami wojskowymi, ni to farmerkami, golizną...

Więc na zewnątrz trochę to przypomina sceny u Grotowskiego, ale tam żywiołowość i ekshibicjonizm nie sięgają jeszcze do pół striptease'u, a zacieranie słów jest w sensie scenicznym — akcją zamierzoną. Tak, jak zamierzone są: autentyzm oraz podniesiona do rangi oczyszczającej w dramacie, szczerość przeżycia osobistego, jako podstawa wszystkich działań w teatrze.

Można się z tym nie zgadzać, nie przyjmować tego rodzaju drogi do poznania „czystej prawdy", jak chce Grotowski — bo cóż to jest czysta prawda, jeśli nie uwzględnimy żadnych uwarunkowań, choćby społecznych i politycznych? Tworzy się więc jakieś misterium teatralne atakujące naszą wyobraźnię. Jedni się poddają temu i toną w zachwytach, inni pozostają niewzruszeni. Część widowni wzrusza jedynie ramionami. Nie przemawia do nich ów gatunek, czy styl teatru.

Należę do ludzi, na których nie działają chwyty efekciarskie, a szermowanie mglistymi pojęciami „czystych prawd" wzbudza we mnie co najmniej sceptycyzm realisty; że nie wspomnę o względach ukształtowania światopoglądowego. Pod warstwą tzw. szczerego przeżywania uczuć, które wynikają z dobranych i wyreżyserowanych tekstów, doszukuję się pozy, zwłaszcza gdy te przeżycia — narzucane mi niemal programowo, jako naturalne i bezpośrednie — pobrzmiewają echem różnych mód literackich i teatralnych.

Teatr STU ujawnił się ostatnio premierą *Spadania*, widowiskiem na motywach poematu Różewicza pod tym tytułem. W scenariuszu wykorzystano ponadto teksty poetyckie i dramatyczne Baudelaire'a, Brylla, Ginsberga, Gorkiego, Sartre'a oraz inne utwory Różewicza.

Studencki zespół zyskał ponoć wielkie uznanie za granicą (Rotterdam), co sprawia, że traktuje swe występy poważnie i pragnie odgrywać w jakiś sposób rolę nowatorską w teatrze. Przynajmniej wśród młodzieży.

Formalnie rzecz biorąc, nowatorstwo to nie najoryginalniejsze (patrz próby Grotowskiego, czy Łukowskiego z „Soli" i „Nosa", a wreszcie pochodne ze słynnego widowiska „Hair" oraz inne chwyty kabaretów i teatrzyków studenckich, zwłaszcza na Zachodzie). Nawet i sprzęgnięcie politycznych tekstów z poezją nie należy do odkryć Ameryki, łącznie z akcją protest-songów, hippiesoid (to już mój termin!) i anarchistycznych w treści spektakli młodzieżowych np. z Francji, Belgii, Holandii, NRF, przemieszanych z falą modnego w pewnych kręgach zachodniej części Europy — maoizmu.

Dziwne materii pomieszanie nie byłoby tak dziwne u naszych studenckich aktorów-amatorów, gdyby przez ostre spięcia wielu przeciwstawnych postaw i poglądów politycznych, filozoficznych — ukazano jasno i wymownie owo spadanie człowieka na dno fałszywych pojęć ideowych, jako konsekwencję upadku odczłowieczonego świata, zapędzonego w zaułki beznadziei i nihilizmu ideowego, którym patronuje stary i skamieniały porządek, wyznaczony wilczymi prawami kapitalizmu w rozmaitych odmianach myślenia burżuazyjnego.

Dlaczego zatem wymowa spektaklu **Spadanie** wywołuje wrażenia niedosytu czy niekonsekwencji twórców scenariusza? W gruncie rzeczy niemal wszystkie fragmenty utworów poetyckich i dramatycznych, a także wywiady, notatki prasowe i in. zdają się sugerować, że całości programu przyświeca szczytna myśl przewodnia: walka o humanistyczne treści, zniekształcane świadomie przez obce nam ideologie, choć okrywane płaszczykiem „buntu młodych gniewnych" — oraz chęć oczyszczenia z mowy-trawy sloganów prawdziwego zaangażowania w naszą, socjalistyczną rzeczywistość. Rzeczywistość, której niebłahą częścią jest właśnie młodzież. Myśląca, żarliwa w odruchach, spontaniczna w przejawach radości i trosk o wspólną przyszłość.

Tymczasem to, co nazwalibyśmy interpretacją tekstu na scenie, przypomina zabawę dzieci przedrzeźniających społeczeństwo dorosłe. Z cwaniackim mrużeniem oczu. Klamrą ironii obejmuje zarówno sprawy tej ironii godne, jak i sprawy, którym ironiczny cudzysłów nadaje charakter dość dwuznaczny. Raptem młodzi poczynają odgrywać role starych cyników. Ich ruchy, gesty, mimika przeczą jak gdyby słowom. Stąd biorą się wątpliwości wobec intencji, jakim — wydawałoby się — jak najsłuszniej podporządkowano tezy *Spadania*.

Wówczas tendencje słuszne i niesłuszne, wepchnięte do wspólnego worka, zaczynają tracić swój właściwy wyraz. Mętnieją. A wyciągnięte z powrotem są po prostu nijakie. Lub podbarwiane na siłę, przybierają kształt taniego dowcipu.

Zasadniczą wadą spektaklu jest więc jego **nijakość** polityczna. Do końca przedstawienia nie wiadomo właściwie, o co chodzi jego autorom. Jakie rozwiązania proponują przy użyciu tak licznych utworów potępiających imperializm, anarchię oraz teorie rewizjonistyczne na gruncie socjalizmu, a także krytykując nasze własne przywary narodowe? Ograniczywszy się bowiem do powtórzenia znanych prawd oraz faktów, zatrzymują się jakby w połowie drogi. W ten sposób nic ze scenariusza **Spadania** nie wynika, prócz efekciarskiego zawieszenia głosu i równie efekciarskiej scenki półnagich ciał.

Nie takim chyba postulatom ideowym miał służyć program studenckiego teatru. W warstwie intelektualnej i artystycznej. Dobrze, że zaproponowano dyskusję po spektaklu. Jej wynikiem powinno być wyraziste żądanie: jeśli się powiedziało A, trzeba powiedzieć i B! Innymi słowy, biorąc na warsztat ambitną problematykę polityczno-filozoficzną, trzeba wyrażać się jasno i z pełnym zaangażowaniem, żeby nie zawisnąć w społecznej próżni. Czasy kokieterii ideowej nie są naszym czasem.

Co życzliwie, w charakterze głosu dyskutanta partyjnego — pod rozwagę twórcom widowiska podaję, gdyż spektakl zawiera sporo interesujących pomysłów formalnych, jedną bardzo piękną piosenkę, kilku dobrze mówiących swe kwestie wykonawców, jak również i niebanalny zestaw tekstów.

Szkoda, że moda i pozy zastąpiły w nim zbyt często własny i świeży głos młodego pokolenia myślących obywateli Polski Ludowej.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ale biorąc ogólnie, czy administracyjnie, Ulcinje to Czarnogóra — *„Montenegro"* — jak głoszą foldery i turystyczne prospekty. Schowany między górami a morzem skalisty i piaszczysty zakątek związany jest swą teraźniejszością i przyszłością, obyczajami i planami rozwoju — z Czarnogórą. A może tu właśnie skoncentrowały się szczególnie mocno „czarnogórskie obyczaje" i czarnogórska przyszłość?

KOBIETA I MĘŻCZYZNA

Nie chcę — za przykładem turystów — szukać egzotyki. Nie pstrykam aparatem na widok kobiet zasłoniętych po oczy białymi chustami. Ale swoją drogą — dlaczego one się tak strasznie oszpecają? Buflasta spódnica spętana jest nad kostkami obydwu nóg w potwornie szerokie szarawary. Kobieta wygląda w tym gorzej niż kaczka — długość nóg skrócona została do samej stopy.

Szukam kobiet żyjących nie według starych tradycji, a zwyczajnie...

U mego gospodarza wynajmuje pokój młode małżeństwo. On — pracuje w sezonie w jakimś hotelu. Teraz ma półroczny urlop, w czasie którego bierze się do jakichś dorywczych prac na budowie. Ona skończyła szkołę rolniczą — chodzi do pracy do pobliskich zakładów ogrodniczych. Wychodzi rano, wraca w południe i zamyka się w pokoju. On po obiedzie przebiera się w garnitur, siada razem z gospodarzem na motor i jedzie do miasteczka, „do pracy". Widziałam tę „pracę" na tarasie *gostiony*, gdzie siedzieli nad kieliszkiem śliwowicy. Wokół — sami mężczyźni. Jeśli przy jakimś stoliku znalazły się kobiety, to niemal z reguły były to cudzoziemki.

Ale pewnego dnia spotkałam w gostionie znajomą kobiecą twarz. Była to przychodząca czasem do mojej sąsiadki jej koleżanka z pracy. Śliczna, wysoka dziewczyna, ubrana zawsze w czarne spodnie i czarną bluzkę, jest — mimo „staropanieńskiego" na tutejsze stosunki wieku — 25 lat — niezamężna. Ba! Ale ona nie zgodziłaby się siedzieć w domu, kiedy mąż idzie się bawić. Uważa, że kobieta ma takie same prawa jak mężczyzna.

Nie chce wyjść za mąż za Czarnogórca. — *Wyswatajcie mnie w Polsce!* — proponuje żartem. — *Sama się wyswatasz* — odpowiadam ze śmiechem — *taka ładna dziewczyna.*

Nie jestem jednak tak pewna. Młodzi ludzie przy stoliku co prawda zafascynowani są piękną Marią. Ale jest w tym zafascynowaniu coś z zadziwienia innością. Kobieta nie może być partnerem — myślą tutejsi mężczyźni.

Czy szybko zmienią swój pogląd? Nie wiem. Dziewczęta w Ulcinje kończą — jak chłopcy — średnie szkoły. Ale wśród gromady szalejących o zmierzchu na ulicach miasteczka roześmianych, biegających dzieci widzę samych chłopców. Dziewczynki nie bawią się na ulicach. Siedzą w domu.

PRZYSZŁOŚĆ

Nowoczesność nie przyjdzie do Ulcinje z przemysłem. W górzystej i pustej okolicy zbyt trudno lokować fabryki, wymagające linii kolejowych, wygodnych szos, licznych robotników. Także rolnictwo — choć tutaj właśnie jest „oliwkowe zagłębie" — nie zmieni życia mieszkańców — skały i bagna nie są najlepszymi terenami dla rozkwitu kultury rolnej.

Tutaj stawia się na turystykę — z rozmachem, długofalowo. W całej Czarnogórze przed kilkunastoma laty było miejsce dla 20 tys. turystów, w tym roku — dla 45 tysięcy, w 1990 roku — znajdzie się nocleg i wyżywienie dla 221 tysięcy osób jednocześnie. W samym Ulcinje kilkanaście lat temu był jeden hotel. Obecnie — razem z Wielką Plażą — Ulcinje ma pięć kombinatów hotelowych, a za 20 lat dysponować będzie w mieście i najbliższej okolicy 60 tysiącami miejsc. Jak na 7-tysięczne miasteczko, liczba imponująca!

Dlatego jak grzyby po deszczu rosną na stokach wzgórz, przyczepione do nich szczytami, tarasami, usytuowane jedne nad drugimi, białe, słoneczne domki, budowane z myślą o kwaterach dla turystów. Dlatego każdy z mieszkańców planuje swój dorobek pod kątem turystyki.

Nasz gospodarz kupił plac przy szosie koło Wielkiej Plaży kilka lat temu. Zbudował czteroizbowy domek z łazienką — w pokoju zamieszkał z rodziną, trzy pokoje wynajmuje. Już chcą od niego odkupić ziemię za trzykrotnie wyższą cenę. Ale on nie chce. Ma zamiar rozbudować dom.

Podejrzewam co prawda, że jego żona, jak dotychczas, nie będzie wychodziła do gości. Z tyłu domu zajmować się będzie dziećmi i domem. Turystyka bowiem — zdaniem mieszkańców Ulcinje — ma przynosić dobrobyt, ale nie ma zmieniać życia, obyczajów, charakteru ludzi ze skalistego zakątka.

Dumni spadkobiercy Ilirów, Rzymian, piratów, nie chcą mieć w sobie nic ze służalczości wobec zagranicznych gości. Synek gospodarza, pięcioletni Palo, od nikogo z kilkunastu turystów, którzy przewinęli się przez domek Mareszą, nie przyjął żadnego prezentu — nawet cukierka. Można go było poczęstować tylko za pośrednictwem mamy lub taty.

Ale zaprzyjaźnił się szybko. I choć nie dał się namówić na wspólne pójście na plażę — za kilka lat na pewno inaczej będzie sobie wyobrażał wypoczynek niż jego tata, który nigdy nie chodzi na plażę i nigdy nie kupił sobie kostiumu kąpielowego.

W Ulcinje na ulicy już dziś trudno jest często odróżnić po ubraniu młodych ludzi stąd i z zagranicy. A to tylko pierwsza jaskółka zmian.

U naszych PRZYJACIÓŁ

„WUJASZEK WANIA" — NA EKRANIE

W radzieckiej wytwórni „Mosfilm" rozpoczęto pracę nad ekranizacją słynnej sztuki Czechowa „Wujaszek Wania". Reżyser i autor scenariusza Andrej Michałkow-Konczałowski ma już na swym koncie dwie ekranizacje utworów literackich (film „Pierwszy nauczyciel" wg opowiadania Czyngiza Ajtmatowa oraz „Szlacheckie gniazdo" wg powieści Turgieniewa).

W jego nowym filmie wystąpi cała plejada najwybitniejszych aktorów radzieckich. Rolę wujaszka Wani kreuje Innokentij Smoktunowski, rolę doktora Astrowa — Sergiusz Bondarczuk, a rolę Heleny powierzono młodej aktorce MChAT-u — Irinie Mirosznicenko, która na scenie tego teatru zbierała laury w sztukach Czechowa.

Muzykę do filmu komponuje Wiaczesław Owczinnikow, (twórca ilustracji muzycznej do „Wojny i pokoju"), a scenografię przygotowuje Mikołaj Dwugibski.

W OBIEKTYWIE „PLANETY"

Nakładem radzieckiego wydawnictwa fotograficznego „Planeta" ukazują się setki milionów pocztówek oraz liczne wydawnictwa albumowe. Tematyka tych pocztówek jest bardzo różnorodna. Ilustrują zarówno wydarzenia polityczne i społeczne dużej wagi, jak i pokazują też godne poznania miejscowości, dzieła sztuki, zabytki historyczne itp.

W roku bieżącym „Planeta" wydała wiele bogato ilustrowanych albumów leninowskich, które zyskały wysoką ocenę w ZSRR i poza jego granicami. Zasługuje też na uwagę seria „Poznaj planetę Ziemię" obejmującą pozycje poświęcone różnym państwom i narodom naszego globu. Obecnie wydawnictwo „Planeta" przygotowuje nową serię albumów, które ukażą życie wszystkich 15 republik radzieckich.

URODZONY W 1805 ROKU

Jest zapewne najstarszym człowiekiem na świecie. Gdyby był w dzieciństwie w Moskwie, pamiętałby klęskę i odwrót Napoleona. Pamięta natomiast czasy, gdy jego ojczyzna — Azerbejdżan, nękany obcymi najazdami, połączył się przed 156 laty z Rosją.

Szyralimuslinow nazywany Szyralibaba liczy 165 lat! Mieszka w osiedlu Barzawu położonym 2 tys. metrów nad poziomem morza.

Obecna żona Szyralimusilmowa — Hatuphanum jest młodsza od niego o 75 lat. Najmłodsza córka urodziła się, gdy Szyralibaba miał 124 lata i prawnuki. W Barzawu mieszka blisko 200 jego potomków, pozostali rozproszyli się po różnych terytoriach Związku Radzieckiego.

Na tym terenie ludzie znani są z długowieczności. Żyją tu trzej bracia, z których najstarszy Adżarkiszi ma ponad 120 lat, zaś najmłodszy Gadżimirza 114 lat.

165-letni Szyralibaba nie spędził ani jednego dnia bez pracy. Nie pije i nie pali. Przez całe życie każdy dzień rozpoczynał poranną gimnastyką na świeżym, niezwykle czystym w tym rejonie, powietrzu. Składa często wizyty znajomym, a do kina chodzi piechotą 7 kilometrów i to drogą, którą sam pomagał budować przed 100 laty.

Zbigniew Satała — RUMUNIA

150 tys. STUDENTÓW

ROZWOJOWI gospodarki Rumunii towarzyszy rozwój wszystkich form oświaty, nauki i kultury. Przemysł i rolnictwo wołają wciąż o nowe, wysoko kwalifikowane kadry, szkoły o nowych nauczycieli, instytuty o coraz to lepszych specjalistów.

W kraju tym istnieje 17 ośrodków uczelnianych, w których pobiera wiedzę 150 tys. osób. Szczególną uwagę Rumunia zwraca na uczelnie techniczne. W ostatnich latach przybyło wiele wydziałów i kierunków o specjalnościach: chemicznej, fizycznej oraz mechanicznej. Zapotrzebowanie na inżynierów jest również coraz większe.

W ostatnim czasie utworzono też uczelnię, która kształci specjalistów technicznych z tytułem podinżyniera. Absolwenci tej uczelni trafiają bezpośrednio do praktyki. Inżynierowie zaś zajmują się przeważnie projektowaniem i planowaniem procesu produkcji, czyli w dużej mierze pracą teoretyczną. Taki techniczny wydział, kształcący specjalistów dla przemysłu samochodowego, powstał ostatnio w Pitesti.

OŚWIATA, KSIĄŻKA, PRASA

W każdym mieście Rumunii i w wielu wsiach istnieją domy kultury i biblioteki. Na terenie całego kraju działa 7,5 tys. wypożyczalni książek, w których czytelnicy mają do dyspozycji ponad 45 mln tomów. Liczba osób korzystających z księgozbiorów osiągnęła w 1969 r. ok. 4 mln.

Z każdym rokiem szerzej rozwija się praca. W kraju ukazuje się 629 tytułów, a dzienny nakład gazet wynosi 11 mln egzemplarzy. Największym dziennikiem jest organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Rumunii — „Scintea", mająca nakład ok. 1 mln egzemplarzy. Nakłady dzienników terenowych sięgają 100 tys. egz. dziennie.

Oprócz dzienników w niektórych okręgach wychodzą jeszcze tygodniki społeczno-kulturalne, mające dość bogatą tradycję. Są też pozycje wychodzące w innych językach dla mniejszości narodowej.

ZASADA RÓWNOUPRAWNIENIA

Rumunia posiada liczne mniejszości narodowe. Mieszka tu bowiem 87 proc. Rumunów, reszta to inne narodowości. Według spisu z 1966 r. kraj ten zamieszkiwało 1,8 mln Węgrów, blisko 400 tys. Niemców oraz pewna ilość Cyganów, Tatarów, Słowaków, Turków, Bułgarów, (oraz 5.860 Polaków). Ludność węgierska stanowi 8,5 proc. ogółu. Stąd też organ Komitetu Centralnego KPR wychodzi w języku węgierskim.

Węgrzy, Niemcy mogą uczyć się w szkołach z ojczystym językiem wykładowym. W kraju istnieje kilka teatrów w których gra się sztuki w językach mniejszości, (m. in. w Cluj jest opera węgierska).

KULTURALNE ZWIĄZKI Z POLSKĄ

Wymiana kulturalno-naukowa między Polską i Rumunią, mimo znacznych różnic językowych, jest dość żywa. Często spotyka się naszych specjalistów i ekspertów w przedsiębiorstwach i zakładach Rumunii. Na język rumuński tłumaczy się niektóre pozycje naszej literatury fachowej.

W każdym roku organizuje się w Rumunii „Polskie Dni". Wyświetla się wtedy nasze filmy — w tym roku np. „Pana Wołodyjowskiego" i „Kierunek Berlin" — organizuje się wystawy i spotkania z przedstawicielami polskiej kultury.

W roku ubiegłym mieszkańcy Bukaresztu mieli możność zapoznać się z naszym 25-letnim dorobkiem przedstawionym na wystawie fotograficznej w ośrodku kulturalnym. W ostatnich dniach otwarto z kolei w Bukareszcie wystawę „Walka i męczeństwo narodu polskiego".

Dużą popularnością cieszą się polskie filmy. „Krzyżaków" obejrzało tu 4.200 tys. widzów, „Popiół i diament" i „Faraona" blisko 2 mln. Telewidzowie pasjonowali się zaś naszym serialem telewizyjnym „Stawka większa niż życie".

W Rumunii koncertował w tym roku zespół Filharmonii Poznańskiej oraz występował z kilkunastoma spektaklami Teatr Pantomimy z Wrocławia.

Mieszkańcy Rumunii znają szereg pozycji naszej literatury. W tym roku wydano np. „Potop" w ilości 150 tys. egzemplarzy.

Halina Gugałowa i Antoni Ślusarczyk — NRD

KOLOROWE WITRYNY

W OŚRODKU INFORMACJI I KULTURY POLSKIEJ W LIPSKU

Budynek Ośrodka położony jest w idealnym miejscu — idąc z dworca lub udając się do Centrum Informacyjnego Targów, albo do Opery trzeba zawsze przejść obok Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej. A przechodząc, trudno nie zatrzymać się choćby na chwilę. Witryny bowiem przyciągają wzrok, a są w nich piękne kolorowe polskie plakaty, olbrzymie fotogramy.

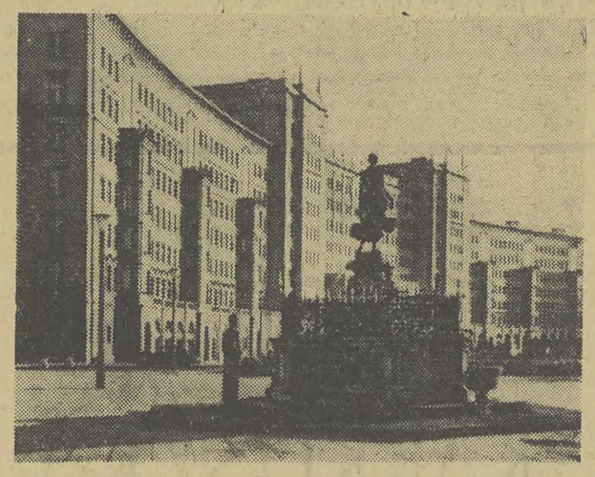

Któregoś dnia żona kierownika Ośrodka próbowała zliczyć, ile też osób zatrzymuje się dziennie przed witrynami, ale kiedy liczby zaczęły gwałtownie rosnąć, przestała liczyć. Bo dziennie przechodzi koło Ośrodka ok. 50 tys. osób i jeśli przyjąć, że przynajmniej co piąta zatrzyma się przed barwnymi wystawami, stanowi to pokaźną liczbę przechodniów, którzy choć przez chwilę, fragmentarycznie spotykają się z problemami naszego kraju.

— Nie na tych co prawda, którzy tylko zatrzymują się przed witrynami, najbardziej nam zależy — mówi dyrektor Ośrodka mgr **Hieronim Rejniak** — *ale każda z tych osób jest potencjalnym odbiorcą naszej działalności. Najpierw zatrzyma się koło wystawy, a potem wstąpi do Ośrodka, przyjdzie na nasz odczyt, na imprezę organizowaną z udziałem polskich artystów. Liczymy nie tylko na stałych mieszkańców Lipska, ale także na przyjezdnych, bo Ośrodek obejmuje swą działalnością sześć — używając naszej terminologii — województw, m. in. Karl-Marx-Stadt, Halle, Erfurt, Gerę.*

Oczywiście, główna działalność koncentruje się tu na miejscu, w Lipsku. Budynek Ośrodka został oddany do użytku w lutym 1969 r. i jest doskonale wyposażony. Ma tu swoje pomieszczenie punkt sprzedaży wyrobów artystycznych oraz czasopism i książek, jest czytelnia czasopism i biblioteka, są sale, w których odbywa się nauka języka polskiego. Na kursy języka polskiego uczęszczało do Ośrodka ok. 100 osób. Są to ludzie, którym zależy na opanowaniu języka polskiego, a więc dyrektorzy fabryk — im język polski jest nieodzowny w coraz częstszych kontaktach z polskimi specjalistami i robotnikami pracującymi w NRD, przychodzą wojskowi, pracownicy policji. Lipsk jest miastem o olbrzymim przepływie turystów. Znaczny udział w tej ilości przyjezdnych przepływających przez miasto targów, mają także Polacy. Jak więc może im udzielić informacji policjant, jeśli nie zna języka polskiego? Przychodzą też na te kursy również aktyw partyjny i gospodarczy.

Ale kursy języka polskiego, to jak gdyby uboczna, chociaż ważna, działalność Ośrodka. **Główne wysiłki skierowane są na organizowanie imprez, wystaw, sympozjów naukowych, odczytów.** Ambicją Ośrodka jest, aby wszystko co się robi zrobione było jak najlepiej. Toteż odczyty i wykłady wygłaszają zaproszeni z kraju specjaliści. Bywa jednak, że i sami pracownicy Ośrodka muszą podejmować te zadania. Dyrektor Ośrodka wygłaszał odczyty np. na temat rozwoju kultury polskiej, na temat współpracy ekonomicznej i technicznej między Polską i NRD.

Na odczyty przychodzi zwykle bardzo dużo osób — *bywało, że miałem na sali i 450 słuchaczy* — mówi mgr Rejniak, a z sali padało wiele pytań, na które często niełatwo było odpowiedzieć natychmiast.

Pracownicy Ośrodka starają się być wszędzie tam, gdzie się coś dzieje. Na wystawie rolniczej *„Agra"* w Lipsku urządzili stoisko z wyrobami sztuki ludowej i nagraniami polskiej muzyki. W Erfurcie — stoisko z pocztówkami, prospektami, książkami.

Ciekawie jest pomyślana sama organizacja wystaw. Obok takich jak wystawa tkanin czy obrazów, pokazuje się też osiągnięcia poszczególnych gałęzi przemysłu, np. chemii czy elektroniki.

Są także wystawy obrazujące dorobek województw czy miast polskich. Wystawy takie organizuje się nie tylko w Lipsku, ale także w innych miastach wojewódzkich NRD. W czasie trwania wystaw przyjeżdżają gospodarze poszczególnych województw i mówią o aktualnych i istotnych dla ich terenów sprawach. Wystawy cieszą się ogromnym powodzeniem, tym bardziej, że zestawy materiałów ilustracyjnych są starannie dobrane. Piękna była zwłaszcza wystawa obrazująca budowę Nowej Huty czy wystawa fotogramów obrazujących stary i nowy Kraków.

Ogromnym powodzeniem cieszą się też występy polskich artystów, a w kronikach Ośrodka odnotowano m. in. nazwiska Haliny Czerny-Stefańskiej, Hesse-Bukowskiej oraz solistów Teatru Wielkiego w Łodzi.

— Robimy wszystko, aby przybliżyć zdobycze gospodarki i kultury socjalistycznej naszego kraju niemieckim towarzyszom. Staramy się jak najlepiej prezentować osiągnięcia Polski, tym bardziej, że mamy chłonnych odbiorców i doskonałe warunki lokalowe — podkreśla dyrektor Ośrodka. A że personel nie jest liczny, przychodzi często spełniać różne funkcje: i lektora, i księgowego, i maszynistki. Ale to już inna sprawa, tak jak do innych spraw nie związanych bezpośrednio z pracą propagandową Ośrodka należą wizyty dziwnych nieco interesantów.

I tu padły przykłady, które brzmią jak anegdoty, choć są zupełnie prawdziwe.

Zjawiają się np. turyści, aby udzielić im ślubu z poznaną właśnie dziewczyną. Długo trzeba tłumaczyć, że Ośrodek Informacji i Kultury, to nie to samo co konsulat. Przychodzą też poinformować się, gdzie można kupić torebkę, którą właśnie zażyczyła sobie żona.

Choć Ośrodek nie udziela tego typu informacji, trzeba jednak poświęcić trochę czasu, aby wytłumaczyć petentom, co wchodzi w zakres pracy Ośrodka, trzeba im wyjaśnić, że jest on **przeznaczony dla propagowania naszego kraju wśród mieszkańców NRD.** W tym zaś zakresie — jak zapewniali nas nasi koledzy, niemieccy dziennikarze — spełnia doskonale swą rolę.

J. Jordanow — BUŁGARIA

ZNAK JAKOŚCI

BUŁGARIA jest krajem o starych tradycjach w dziedzinie uprawy winorośli i produkcji win. Jednakże w ostatnich latach poczynione zostały wielkie postępy pod względem wzrostu zarówno produkcji, jak i eksportu różnych gatunków win. Również ich jakość nie może budzić zastrzeżeń, o czym najlepiej świadczy 539 złotych, 746 srebrnych i 39 brązowych medali, zdobytych na wystawach i konkursach w Budapeszcie, Tbilisi, Lublanie, Bratysławie i innych miastach.

W EKSPORCIE win Bułgaria zajmuje szóste miejsce w świecie za Algierią, Francją, Włochami, Hiszpanią i Portugalią. Eksport bułgarskich win stołowych i deserowych zwiększył się z 72 mln butelek w 1960 r. do 108 mln w 1965 r. i 177 mln butelek w roku 1969. Wywóz szampana wzrastał odpowiednio z 200 tys. do 600 tys. i 3,4 mln butelek, a koniaku — z 0,5 mln butelek w 1965 r. do 5,6 mln w roku ubiegłym.

SPRZYJAJĄCE warunki klimatyczne i glebowe oraz dobrze rozwinięta materialno-techniczna baza wytwórcza pozwalają produkować w Bułgarii szeroki wachlarz odmian i gatunków win. Zarówno wina białe, jak i czerwone, deserowe i stołowe odznaczają się czystym kolorem oraz doskonałym aromatem, smakiem i bukietem — każde w swoim rodzaju. Takie wina, jak Sonnenberg, Hemus, Gamza, Mawrud, Trakija, Mielnik, czy Biser zdobyły sobie uznanie wśród konsumentów i skutecznie konkurują na rynkach światowych z winami francuskimi czy włoskimi.

DOBRZE znane są także za granicą bułgarskie koniaki, „Pliska", dzięki swym wysokim walorom, zdobyła międzynarodową sławę i zajmuje zaszczytne miejsce wśród koniaków najwyższej klasy. Bułgarskie wina i koniaki znajdują coraz liczniejszych zwolenników w Związku Radzieckim, Polsce, NRD, Czechosłowacji, NRF, Austrii, Szwajcarii, Finlandii, Ghanie, na Kubie i w wielu innych krajach.

ZA BŁYSZCZĄCĄ FASADĄ — USA

AMERYKAŃSKA SŁUŻBA ZDROWIA

WYDATKI na ochronę zdrowia wynoszą w USA 6,8 proc. dochodu narodowego brutto wobec np. 5 proc. w Szwecji, 4 proc. w Wielkiej Brytanii itd. (a 4,5 proc. w USA przed 20 laty). Tymczasem wszystkie globalne wskaźniki mówiące o skuteczności tej ochrony plasują USA na bardzo dalekich miejscach wśród krajów uprzemysłowionych: USA są na 12 miejscu pod względem śmiertelności położnic, 14 — niemowląt, 18 — gdy chodzi o przeciętną przewidywaną długość życia (mężczyzn). Innymi słowy, Amerykanie za swoje pieniądze — i to za ciężkie pieniądze, bo 63 mld dol. w 1969 r., a więc **300 dol. na osobę** — nie otrzymują bynajmniej pełnowartościowych świadczeń. Stwierdzenie to jest dziś w USA powszechnie uznawaną prawdą.

Dla kogo?

Medycyna, a szerzej określając służba zdrowia w USA na pewno może się poszczycić wybitnymi osiągnięciami: najnowocześniejszymi szpitalami, ogromnym asortymentem leków, plejadą dużej klasy specjalistów, wieloma wynalazkami w dziedzinie narzędzi i aparatów medycznych. Jednocześnie jednak analizy dowodzą, że np. w 98 szpitalach w Nowym Jorku 43 proc pacjentów korzystało z opieki *„mniej niż dobrej"*, a 23 proc. *„kiepskiej"* (Columbia University), że 50 proc. zgonów wskutek operacji jest wynikiem *„błędów diagnozy lub techniki"* (dr Artur James Mannix w „New York State Journal of Medicine"), że wiele operacji wykonuje się w ogóle niepotrzebnie i że to wycinanie wyrostków, migdałków i macic jest często wycinaniem po prostu... sakiewki („Fortune").

Amerykańska służba zdrowia, szczycąca się wieloma zdobyczami, jest bowiem, jak dotąd, jedną z dziedzin **najjaskrawszych nierówności i niesprawiedliwości społecznych.**

Ze wspomnianych 63 miliardów dol. bezpośrednie opłaty wnoszone przez pacjentów wyniosły 25 mld. Towarzystwa ubezpieczeniowe pokryły 13 mld — były to, oczywiście, również pieniądze z kieszeni pacjentów, i to liczone bez zysku tychże towarzystw. W sumie więc prywatny Amerykanin zapłacił 38 mld; 25 mld pokryto z funduszów publicznych, z czego 12 mld stanowiły bezpośrednie budżety służby zdrowia — zwłaszcza na budownictwo szpitalne — a 13 mld wydatki z tytułu dwóch programów pomocy społecznej zainicjowanych w 1965 r.: *Medicare* (dla osób starszych powyżej 65 roku życia) i *Medicaid* (dla ubogich). Kwoty przeznaczone na pomoc medyczną dla ekonomicznie najsłabszych wyglądają więc imponująco.

Tylko jednak na pozór. Pieniądze podatnika są bowiem w ogromnej mierze po prostu rozkradane. Tak np. komisja finansowa Senatu ujawniła w br. — i nie po raz pierwszy — że lekarze potrafią „załatwiać" na jednym posiedzeniu po 50 ubogich pacjentów, tak, że za godzinę pracy liczą sobie 400 dol.! Szpitale nagminnie rachują dwukrotnie opiekę lekarską nad biedakami: raz jako pracę swego personelu, raz jako pracę naukowo-dydaktyczną (ze studentami) tegoż personelu itd.

Jak to jest możliwe? Otóż sekret okazuje się nader przejrzysty. Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarzy, AMA, organizacja skrajnie konserwatywna i cynicznie partykularna, od 1948 r. utrącała wszelkie projekty społecznie wspomaganej służby zdrowia jako „socjalizm w medycynie". Kiedy w 1965 r. uchwalono wreszcie *Medicare* i *Medicaid* — AMA przeforsowała dość przewrotny system tej pomocy. W rezultacie Medicare i Medicaid okazały się manną z nieba głównie dla lekarzy, tym bardziej, że powiększyły w ogóle zapotrzebowanie na usługi medyczne i przyczyniły się do wzrostu ich cen przeciętnych.

Choroba — rzecz najkosztowniejsza

Należy dodać, że rozmieszczenie sił lekarskich oraz instytucji służby zdrowia jest skrajnie nierównomierne. Przy przeciętnej 15 lekarzy na 10.000 mieszkańców są rejony, gdzie na 10.000 ludzi nie ma ani jednego lekarza! A niejednokrotnie bynajmniej nie na pustyni, bo np. w centrum Nowego Jorku. Tak wygląda też sytuacja w każdym biednym okręgu.

Amerykanin, który za leczenie płaci z własnej kieszeni, stara się oczywiście kontrolować koszty i umie liczyć. Niewiele mu to jednak pomoże. *„Właśnie teraz, kiedy tyle nowych miliardów ładuje się w służbę zdrowia, większość Amerykanów nadal, w razie dłuższej i poważniejszej choroby w rodzinie, może stanąć w obliczu ruiny finansowej"* („Fortune", I 1970).

Przeciętny dzienny koszt pobytu w szpitalu wynosi dziś 70 dol.; w dobrych szpitalach przekracza 100 dol. Zauważyć zaś wypada, że korzystanie ze szpitali jest w USA upowszechnioną koniecznością nawet w przypadku chorób stosunkowo lekkich, gdyż z 313 tys. lekarzy (od tej liczby rachuje się cytowaną przeciętną 15 na 10 tys. mieszkańców) jedna trzecia pracuje naukowo lub w administracji, drugą trzecią stanowią specjaliści pracujący wyłącznie u siebie w klinice lub w szpitalu i zaledwie jedna trzecia (5 na 10 tys. mieszkańców) praktykuje prywatnie, pobierając bardzo wyśrubowane stawki za wizyty domowe.

Relatywny brak lekarzy w USA — mimo znakomitych zarobków — jest głównie funkcją cechowej polityki AMA i bardzo wysokich kosztów studiów. Ponad 40 proc. studentów medycyny stanowią wskutek tego dzieci najbogatszej, jednej ósmej rodzin: inni z trudem tylko mogą się zdobyć na opłacenie 20—25 tys. dol za 4 lata studiów i wspomaganie finansowe syna przez następne 3—4 lata praktyki oraz ewentualnie dalsze 4 — nim go „profesja" dopuści do lukratywnych dochodów. 101 wyższych szkół medycznych wypuszcza rocznie zaledwie ok. 8000 absolwentów.

Ręka w rękę

Polityka wszechpotężnej lobby AMA cieszyła się przez długie lata pełnym poparciem Big Businessu, między innymi dlatego, że producenci lekarstw i oprzyrządowania medycznego (ok. 6 mln dol. produkcji rocznej po cenach u producenta) nieźle zarabiali na współpracy z lekarzami i szpitalnictwem. „Kompleks lekarsko-przemysłowy" jest dziś w USA terminem rywalizującym z „kompleksem wojskowo-zbrojeniowym".

Teraz jednak sprawy zaszły już za daleko i wszystko wskazuje, że „kompleks" przeciągnął strunę. W okresie 1959—1969 wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł o 25 proc., cen służby zdrowia — o 55 proc. (a w tym dziennego pobytu w szpitalu o 153 proc!).

Marnotrawstwo funduszów sięga w służbie zdrowia, wg różnych ocen, od *„co najmniej 10 proc. owych 63 mld"* (prof. Fein z Harvardu) do *„40 proc. tego, co płacimy"* (H. Ennes z Towarzystwa Ubezpieczeń Equitable Life). „Fortune" oblicza, że przeciętny Amerykanin, nie licząc korzystających ze społecznej pomocy zdrowotnej, mógłby przy prawidłowej organizacji służby zdrowia — wydawać na ten cel o 1/3 mniej niż obecnie.

Generalny atak, którego przedmiotem stał się obecnie „rynek zdrowia" w USA, tłumaczy się i pewnymi oszczędnościowymi tendencjami administracji i faktem, że nawet towarzystwa ubezpieczeniowe przestają wytrzymywać nie kontrolowany wzrost kosztów służby zdrowia (a kilka pomniejszych już nawet zbankrutowało).

Wobec skoncentrowanego ataku, AMA przycichła, zgłosiwszy uprzednio własny projekt reformy. Nie brak jednak projektów reformy autentycznej. Są to zwłaszcza programy Waltera Reuthera, nieżyjącego już przywódcy związkowego oraz Marty Griffiths, posłanki z Michigan. Oba przewidują ogólnonarodowe ubezpieczenie zdrowotne w oparciu o składki pracobiorców i pracodawców oraz dotację rządu — a także ścisłą kontrolę wydatków. Pięć lat temu i takie nie przewidujące bynajmniej „socjalizacji medycyny" projekty byłyby w USA nie do pomyślenia.

(KW)

Na ulicach Kopenhagi panuje już przedświąteczny nastrój.

WYSTAWIANIE do wiatru

BYŁ jednym z tych cwaniaków dość prymitywnych, ale obdarzonych pewnymi zdolnościami aktorskimi, na które dał się nabrać niejeden, zdawałoby się, doświadczony życiem człowiek.

Władysław Bratek pochodzi z Oświęcimia, ale nie miał stałego miejsca zamieszkania. W chwilach wolnych od przebywania w więzieniu (a spędził w nim z krótkimi przerwami ponad 10 lat) jeździł po całej Polsce i... oszukiwał. Zawsze znajdował chętnych słuchaczy, którzy za jego swoisty teatr jednego aktora, płacili wygórowane honoraria. Siedem, dziesięć, osiemnaście tysięcy zł za jednorazowy spektakl. Raz był inżynierem mającym rozległe znajomości w Ministerstwie Górnictwa, to znów wpływowym człowiekiem mogącym u prezesa sądu wyjednać zwolnienie z więzienia.

Sam „siedział" sześciokrotnie. Ostatni raz był skazany 6 maja ub. roku. Lecz już w maju br. jest na wolności. Zjawia się w Jaworznie u Józefa P., którego syn przebywa w więzieniu. Jadą razem do Krakowa, gdzie Stanisław Bratek ma za sumę 7.100 zł „wykupić" więźnia u prezesa sądu. Z kawiarni „Telimena" dzwoni nawet do sekretariatu prezesa, po czym wraz z pieniędzmi i teczką Józefa P. ulatnia się.

Następnie jedzie na tournée po Polsce. Na dworcu kolejowym w Radomiu wsiada do taksówki — daje kierowcy 1000 zł i całą noc każe się wozić po mieście. W hotelu nie ma miejsca, więc pan inżynier Bratek (wykształcenie — 6 klas szkoły podstawowej) pyta grzecznie taksówkarza, czy nie zechciałby użyczyć mu gościny we własnym domu. Właśnie dopiero pojutrze ma ważną naradę w Ministerstwie Górnictwa, więc chciałby do tego czasu gdzieś się zatrzymać. Taksówkarz, widząc hojność dostojnego gościa, z chęcią przystaje na propozycję.

Od słowa do słowa, rozmowa zeszła w domowym zaciszu na temat samochodów. Pan inżynier z miejsca się ożywił. Łaskawie zaproponował — *jak pan chce kupić nowy samochód po tańszej cenie — to chętnie załatwię. Właśnie mam przydział z ministerstwa na ładny wóz. Na pierwszą wpłatę wystarczy kilkanaście tysięcy złotych i siadasz pan za kierownicą eleganckiego samochodu.*

Taksówkarz wyjmuje więc z PKO wszystkie oszczędności — 18 tys. zł i razem jadą do Katowic. Tu Bratek chowa do portfela otrzymane na wpłatę pieniądze i wchodzi do gmachu. Daremnie czekał na niego na ulicy coraz bardziej zdenerwowany taksówkarz. Po godzinie zrozumiał, że został wystawiony do wiatru. Nie oglądał więcej ani swego dobroczyńcy, któremu tak naiwnie zaufał, ani pieniędzy.

W podobny sposób samozwańczy inżynier naciągnął na 10 tys. zł taksówkarza z Kielc a w Krakowie Stanisława M. — na kilka tysięcy zł, pobranych a conto płytek PCW, które jako pracownik naukowy AGH (?) mógł z łatwością załatwić. Na „bis" skradł garderobę syna.

Działał zaledwie 25 dni. Wszczęte przez milicję poszukiwania doprowadziły do zatrzymania Władysława Bratka przez funkcjonariuszy MO z Komendy Powiatowej w Nowym Targu, gdzie zawędrował w swoim tournée po kraju, zdążywszy przedtem wyłudzić od łatwowiernych blisko 50 tys. zł. Prokurator sporządził akt oskarżenia i wkrótce oszust stanie przed sądem.

Ale grasują inni, znajdując wciąż klientelę. Oto przed kilkunastu dniami zostały zatrzymane w Nowym Targu dwie młode kobiety podające się za jugosłowiańskie turystki. Oferowały i znajdowały wielu nabywców na wysokiej jakości materiały zagraniczne. W rzeczywistości były to nisko procentowe kupony materiałów nabywane w naszych sklepach i odstępowane z wysokim zyskiem łasym na zagraniczne towary.

Wszyscy ci, naiwni „nabijani w butelkę" — mimo tylokrotnych ostrzeżeń, wciąż dają się oszukiwać prymitywnym przestępcom — płacąc im częstokroć wysoki haracz. Dają się złapać na lep pięknych słówek, na mity szerokich wpływów. A wystarczyłaby szczypta zdrowego rozsądku i trochę sceptycyzmu, aby oszuści odchodzili z kwitkiem — na „zieloną trawkę".

ZNACZKI

● 100-lecie Rzymu jako stolicy Włoch upamiętniła poczta tego kraju znaczkiem, przedstawiającym mapę Włoch z charakterystycznymi obiektami Rzymu, Florencji i Turynu.

● Poczta Węgier zapowiedziała już niektóre emisje przyszłego roku. W planie znalazły się: Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna 1971 w Budapeszcie, malarstwo Albrechta Dürera, 200 lat Ogrodu Botanicznego w Budapeszcie, Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1972 w Sapporo, 90 rocznica urodzin węgierskiego kompozytora Beli Bartoka, 100-lecie Komuny Paryskiej.

● Wprawdzie Światowa Wystawa „EXPO 70" w Osace należy już do historii, tym niemniej wciąż jeszcze ukazują się okolicznościowe znaczki, dotyczące wystawy. 4 znaczki emitowała Portugalia.

● Tematem nowych znaczków Czechosłowacji jest Interkosmos. Poświęcone są one współpracy krajów socjalistycznych w różnych dziedzinach nauki, związanych z badaniami kosmosu, takich jak: meteorologia, biologia, medycyna, telekomunikacja.

● Poczta radziecka uczciła okolicznościowym znaczkiem 200-rocznicę urodzin Ludwika van Beethovena. Na znaczku widnieje portret kompozytora i nuty.

● „Sztuka i sport" — 8-znaczkowa seria o tej tematyce ukazała się w Mongolii. (zg)

FRASZKI

Jan Bolesław Ożóg

O ORYGINALNOŚCI

Rzekł raz krytyk do poety:
Wskaż mi pan swe metafory!
Siadł poeta, patrzy w wiersze
i szuka — aż do tej pory.

Jerzy Leszczyński

PRZYCZYNY ZAŚLEPIENIA

Często poświęcona
jest nasza uwaga
nie temu, że prawda,
lecz temu, że naga.

POLAK WSPÓŁCZESNY

Bogaty —
na raty.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. litewski przysmak, 8. miasto przemysłowe na Ukrainie, 9. bakterie chorobotwórcze, 10. wieko, 12. racja żywnościowa, 14. maturalny bankiet, 15. wytrawny dowódca, 20. mała rzeczka, strumyk, 21. król Sparty, twórca jej ustroju, 22. jeden z założycieli słynnej przed wojną firmy wydawniczej, 24. znane uzdrowisko klimatyczne i ośrodek sportowy we Włoszech, 26. centrum, 27. przyczepia się do niej orczyki przy wozie konnym.

PIONOWO: 1. twórca fundacji, 2. działa na szkodę ojczyzny, 3. sidło na zwierzynę, 4. jednoosobowa produkcja artystyczna, 5. malowidło połączone z makietą plastyczną, 6. mnich niemiecki, przypisywano mu wynalezienie prochu strzelniczego, 11. niewiniątko, ananas, 13. góry graniczne między Syberią a Mongolią, 14. potomek europejskich osiedleńców w Ameryce Łacińskiej, 16. rzeka lub miasto w woj. białostockim, 17. lotnik radziecki, zdobywca Bieguna Płn., 18. najwyższy stopień zachwytu, 19. domena „wopisty", 23. mały budowniczy podziemnych kanałów, 25. lewy dopływ Warty.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15. XII. 1970 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 288". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 277

POZIOMO: 1. grasica, 7. Ceres, 8. nagan, 9. Turku (wspak), 12. wątłusz, 15. muszkat, 17. augur, 18. rynna, 19. zgaga, 20. belka, 22. agresor, 24. agencja, 27. soból, 28. ferie, 29. herma, 30. kartusz.

PIONOWO: 2. resursa, 3. skóra, 4. centaur, 5. Seret, 6. tarok, 10. Dworzak, 11. strażak, 13. łanie, 14. żuber, 15. mufka, 16. zagon, 20. Bolsena, 21. Agulhas, 23. rubel, 25. Czuma, 26. obrót.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 277 z dnia 21/22 XI. 70 r. nagrody książkowe otrzymują: M. Jagoda, Libiąż, Harcerska 9, pow. Chrzanów, M. Niżnik, Siepraw 604, pow. Myślenice, G. Żmuda, Wadowice, Batorego 3, M. Wojewoda, Bochnia, Poniatowskiego 9. H. Kozioł, Nowy Sącz, Al. Batorego 81a/11, H. Chrobak, Bochnia, Urząd Pocztowy, K. Borycka, Chocznia 581, pow. Wadowice, H. Bejer, Siersza 3, Lenina 38/6, B. Komorowska, Kraków, Ugorek 16/45, Stanisław Wołek, Kraków, Urzędnicza 43/3.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

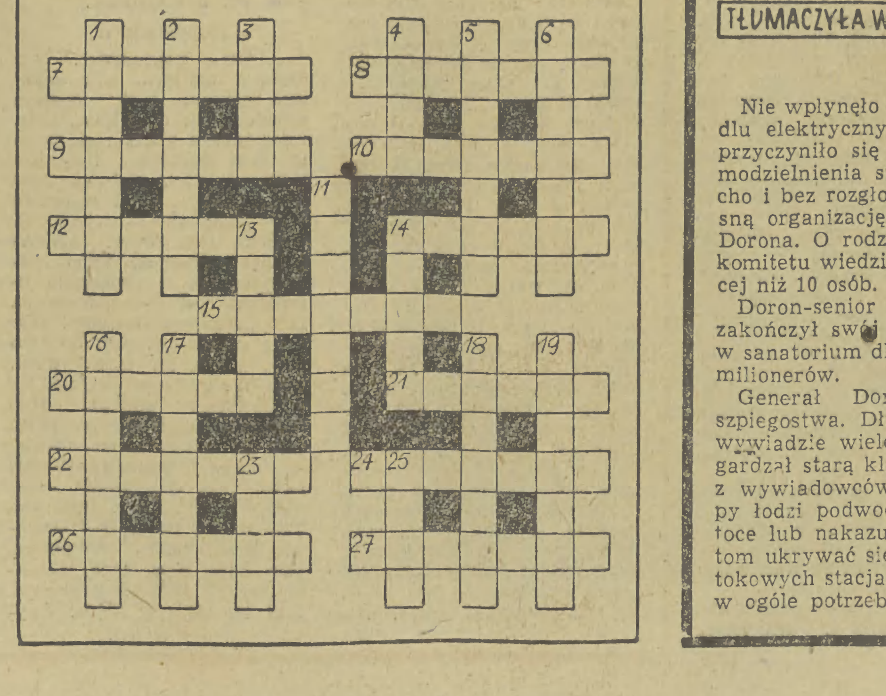

Leszek Maruta HUMORESKA

Jaskiniowiec

Zawsze byłem przekorny z natury. Pamiętam, kiedy ojciec mówił mi: „Ucz się, synu, ucz! Wiedza, to potęga, do mądrości to jest lucz!", naumyślnie się nie uczyłem i pozostawałem na drugi rok w tej samej klasie.

Kiedy matka mówiła mi: „Nie biegaj, bo się spocisz!", na przekór jej biegałem i pociłem się obficie.

Toteż, kiedy ostatnimi laty naczytałem się w prasie o różnych rakietach kosmicznych sztucznych satelitach, elektrowniach atomowych i samolotach ponaddźwiękowych, w duszy mej w jednej chwili zapadło niezłomne postanowienie: „Zostanę jaskiniowcem! Na złość wszystkim. Wy naprzód, ja wstecz. Wy mnie atomem, ja was maczugą, wy na Księżyc, ja do jaskini!".

Taak... To łatwo powiedzieć sobie: od dziś staję się człowiekiem jaskiniowym... Ale, prawdę mówiąc, to ja wcale nie odróżniałem np. jaskiniowców od grotołazów.

Po namyśle więc postanowiłem zasięgnąć konsultacji u mego dawnego kolegi szkolnego, obecnie uczonego-antropologa.

Profesor przyjął mnie w swym gabinecie. Liczył akurat zęby w dolnej szczęce jakiejś starej, zmurszałej czaszki i widocznie nie mógł się ich doliczyć, gdyż był bardzo podenerwowany.

— Aaa, jak się masz? — mruknął. — Jeden, dwa, trzy... Co słychać?... Cztery, pięć, sześć... Jak zdrowie?.... Siedem, osiem, dziewięć...

— Dziękuję — odparłem. — Wszystko.... dziesięć, jedenaście, dwanaście... w porządku. Komu to zęby liczysz?

— A, to czaszka troglodyty, jaskiniowca. Nasze najnowsze wykopalisko.

— O, to się świetnie składa! — ucieszyłem się. — Powiedz mi, jak on właściwie wyglądał za życia?

— Zwyczajnie, jak człowiek pierwotny — burknął uczony. — Cały owłosiony, odziany w skórę, polował z maczugą na zwierzęta, żył w jaskini, ogień rozniecał przy pomocy krzemienia i hubki...

— A więc nie korzystał z usług elektrowni?

— Coś ty? — zdziwił się antropolog. — Ani elektrowni, ani gazowni.

— A umiał choć czytać i pisać?

— Wykluczone. Umiał jedynie wykonywać prymitywne rysunki na ścianach pieczary...

— Dziękuję ci, kochany profesorze! To mi całkowicie wystarczy. No, nie będę ci już dłużej przeszkadzał, licz sobie, licz! — zawołałem z wdzięcznością.

Powróciwszy do domu, z miejsca powziąłem następujący plan: 1) przestanę się myć, strzyc i golić, 2) ubranie zamienię na skóry, 3) wyłączę gaz i prąd, 4) zakupię maczugę, 5) wykonam na ścianach mieszkania szereg prymitywnych rysunków.

Po paru miesiącach byłem już stuprocentowym jaskiniowcem. Miałem długie włosy, spadające na plecy, wąsy, brodę, bokobrody. Odziany w kożuch nowotarski (innych skór nie dostałem), z bursztynowym wisiorkiem na piersi, siedziałem w kucki przy świeczce (nie opanowałem jeszcze techniki krzesania ognia) i z dużym samozaparciem konsumowałem mrożone filety z dorsza (z uwagi na fatalny brak dzikiej zwierzyny). Od czasu do czasu jedynie symbolicznie obgryzałem spróchniałą kość mamuta, którą przywłaszczyłem sobie z muzeum przyrodniczego.

Ściany mego mieszkania, ogołoconego z mebli, zdobiły teraz wykonane tuszem malowidła, przedstawiające różne akty. Maczugi tylko, niestety, nie mogłem nigdzie dostać, więc zastępowała mi ją prowizorycznie słuchawka telefoniczna.

Siedziałem tak i myślałem, jakby tu uniknąć eksmisji za niepłacenie czynszu, tudzież straszenie swym wyglądem lokatorów, gdy nagle telefon-maczuga, jedyny mój łącznik ze światem cywilizowanym, dał znak życia: Trrr! Trrr!

Ująłem w dłoń maczugę-słuchawkę i wyrzekłem chrapliwym głosem: — Tu jaskinia obywatela M...

— Halo — rozległ się głos po drugiej stronie. — Czy to pan człowiek jaskiniowy?

— Aha.

— Tu „Zgaduj - zgadula". Mamy dla pana pewną propozycję. Czy nie zechciałby pan wziąć udziału w kolejnym tournee naszego zespołu? Szesnaście imprez, finał w stolicy.... Jako troglodyta, stanowiłby pan niewątpliwie atrakcję...

— Za ile? — rzuciłem.

— Powiedzmy, tysiąc złotych od imprezy.

— Może być — zgodziłem się. I tak nie miałem nic innego do roboty. Polować się nie dało, ze względu na brak karty łowieckiej.

— A więc oczekujemy pana dziś wieczór, w hali „Ruda-wy"!

Wieczorem, idąc na występ, widziałem już wszędzie po drodze porozlepiane afisze: „JASKINIOWIEC I BIZONY!", — „POŁOMSKI, OFIERSKI, CZŁOWIEK HEIDELBERSKI", „TROGLODYTA I — PARTITA!".

— Pan jaskiniowiec natychmiast na estradę! — powitano mnie przy wejściu.

— Kiedy nie mam maczugi... — ociągałem się.

— Nie szkodzi, zamiast maczugi, bierz pan gitarę!

Prosto zza kulis wstąpiłem na estradę. Moje wejście publiczność (głównie młodzieżowa) powitała jednym wielkim rykiem. Poleciały w górę czapki, krzesła, palta. Ogłuszający gwizd i świst przeniknął powietrze. Bębenki zdawały się pękać w uszach...

— Ciszej, obywatele! — przemówiłem. — Ma tu być cisza, spokój i porządek, bo inaczej mogę zaraz którego zaprawić maczugą!...

Cisza się stała, jakby makiem posiał.

— A teraz — ciągnąłem — zaśpiewam państwu moją najnowszą piosenkę. Słowa — bawół, muzyka: mamut.

— Ej, dziewczyno, ty mi powiedz,
Czy cię nęci jaskiniowiec?„

— Je, je, je! — podjęła refren orkiestra.

— Poznałem cię na balu w Neandertalu...

Po imprezie dopadł mnie w garderobie impresario: „Sukces! Kolosalny sukces! Nikt jeszcze nie potrafił tak ująć w ryzy publiczności... No, teraz to już pana z estrady nie wypuścimy!".

— Zgoda, ale... — uprzedziłem — za każdy występ: trzy i pół patyka. Czas skończyć z epoką kamienną. Niech się rozpocznie wiek złoty!...

I tak zacząłem swe triumfalne tournee po kraju. Wkrótce słowo „jaskiniowiec" zaczęło znaczyć więcej niż Niemen, do spółki z „Akwarelami".

I zarobiło się przy tym, zarobiło... Na co mi te pieniądze? Ee, nie zgadniecie! Otóż spełnię nareszcie największe marzenie mego życia, typowe marzenie nieco okrzesanego człowieka jaskiniowego: KUPIĘ SOBIE AUTO!

PRZETARGI

Fabryka Śrub Żywiec-Sporysz ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO zleci wykonywanie w roku 1971 stałych usług transportowych wraz z 10 osobową ekipą załadunkową, na terenie Żywca i okolic, obejmujących przewóz trocin, cegły, gliny, tarcicy, stali, skrzyń itp. oraz codzienny wywóz ścieków, w ilości około 10.000 litrów.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Oferty pisemne, w kopertach zamkniętych, z napisem „oferta", można przesyłać lub składać osobiście do dnia 16 grudnia 1970 r., w Dziale Zaopatrzenia lub sekretariacie Fabryki Śrub.

Rozprawa przetargowa odbędzie się w dniu 18 grudnia 1970 r., o godz. 10, w budynku administracyjnym Fabryki Śrub, pokój nr 2.

Bliższych informacji udziela Dział Zaopatrzenia Fabryki Śrub, codziennie, w godzinach od 7 do 15, w soboty od 7 do 13.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-10740

Spółdzielnia Pracy Budowlano-Remontowa „Bocznica" dla Robót Kolejowych i Lądowych w Krakowie, ul. Bajeczna nr 1 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na stałe wykonywanie usług transportowych w okresie od dnia przyjęcia oferty do 31 grudnia 1971 roku.

Usługi obejmują przewozy różnych materiałów budowlanych, z różnych odległości.

Oferty należy składać do dnia 30 grudnia 1970 r., w którym to dniu, o godz. 11, nastąpi ich komisyjne otwarcie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Szczegółowych informacji udziela Dział Transportu, tel. 578-17, w godz. od 7 do 15.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 SPAWACZY gazowych i elektrycznych, 5 OPERATORÓW DŹWIGÓW samojezdnych, 5 TOKARZY, 5 ŚLUSARZY, 10 MONTERÓW c. o. i wod.-kan., 15 ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „INSTAL" w Krakowie, ul. Helclów 19, Dział Zatrudnienia i Płac.

Reflektuje się tylko na siły wysoko kwalifikowane. Kwatery i wszystkie świadczenia zapewnione. Zatrudnienie na terenie Krakowa i województwa. — Możliwość wyjazdu do NRD.

POKÓJ w MYŚLENICACH

o powierzchni 20—25 m², w domku prywatnym, z osobnym niekrępującym wejściem oraz prawem używania łazienki, weźmie w najem od dnia 1 stycznia 1971 r., dla kierowników budów, Zakład Rekonstrukcji i Montażu Odlewni „Prodlew" w Myślenicach, ul. Przemysłowa 3. — Oferty uprasza się składać na piśmie do dnia 15 grudnia 1970 r., w Dziale Kadr ZRiMO „Prodlew", gdzie można uzyskać szczegółowe informacje.

TŁUMACZENIA

z języków obcych na język polski i z języka polskiego na języki obce — wykonuje w ramach usług dla ludności i na zlecenia przedsiębiorstw, Spółdzielnia „WIEDZA" — w Krakowie, ul. SEBASTIANA 13/9 — telefon 581-25.

UWAGA! UWAGA!

Sugestie

to nowy, bogato ilustrowany i żywo redagowany kwartalnik

Sugestie

zawierają wskazówki dotyczące prowadzenia propagandy wizualnej w zakładach pracy i instytucjach, przygotowywania wystaw okolicznościowych, dekoracji miast i osiedli, urządzania klubów i świetlic

Sugestie

stanowią pomoc dla działaczy społeczno-kulturalnych, dla zespołów propagandy wizualnej, plastyków, fotografików i architektów wnętrz

Sugestie

będą ukazywać się od stycznia 1971 roku. Cena pojedynczego numeru, zawierającego 32 ilustrowane kolumny w formacie 24 cm x 30 cm — 30 zł.

Prenumerata roczna 4 numerów — 120 zł. — Instytucje, zakłady pracy, świetlice i kluby winny zamawiać prenumeratę w Oddziałach i Delegaturach „Ruch".

Od czytelników indywidualnych prenumeratę przyjmują listonosze i Urzędy Pocztowe oraz Centrala Kolportażu „Ruch" w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO Nr 1-6-100020.

Adres redakcji: „SUGESTIE", Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa" — Warszawa, ul. Górnośląska 18 a, telefon 29-26-33.

Nie zapomnijcie zaprenumerować „Sugestii" na 1971 rok! Prenumerata „SUGESTII" zapewni Wam terminowe otrzymywanie kwartalnika

UWAGA! UWAGA!

Dr med. TADEUSZOWI KRUKAROWI

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ŻONY.

KIEROWNICTWO Miejskiej Przychodni Obwodowej w Tarnowie oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

Koleżance JANINIE SEPIAŁ

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MĘŻA.

Dyrekcja, Rada Zakładowa i POP PZPR Krakowskich Zakładów Wyrobów Galanteryjnych Przemysłu Terenowego w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

W związku ze śmiercią

ANTONIEGO SEPIAŁA

prezesa Spółdzielni Pracy „Białoskórnik" w Krakowie, a byłego pracownika Spółdzielni Pracy „Garbarz" w Krakowie, zasłużonego działacza ruchu spółdzielczego — składamy RODZINIE wyrazy głębokiego współczucia.

Rada i Zarząd Spółdzielni Pracy „Garbarz" w Krakowie

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Krzeszowicach ul. Rzeźna 10 — przyjmie do pracy natychmiast:

MURARZA — wymagane ukończenie zasadniczej szkoły budowlanej i rok praktyki w zawodzie,

DEKARZA-BLACHARZA — wymagane ukończenie zasadniczej szkoły budowlanej i rok praktyki,

BRUKARZA z praktyką

PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO na stanowisko kierownika Miejskiej Służby Drogowej — (od dnia 1 stycznia 1971 r.) — wymagane wyższe wykształcenie techniczne i 7 lat praktyki w budownictwie drogowym lub średnie wykształcenie techniczne w zakresie budowy dróg i 12 lat praktyki.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w biurze Przedsiębiorstwa — Krzeszowice, ul. Rzeźna 10. K-10749

Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych „Skawina" — w Skawinie, ul. Energetyków — zatrudnią natychmiast w Wydziale Produkcji następujących pracowników (mężczyzn):

MŁYNOWYCH SUROWCÓW MINERALNYCH,
HARTOWACZY BETONU KOMÓRKOWEGO,
MASZYNISTÓW MIESZAREK JEZDNYCH,
OPERATORÓW SUWNIC z uprawnieniami,
ROZŁADOWYWACZY FORM,
ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH.

Reflektuje się również na:
wykwalifikowanego MECHANIKA SAMOCHODOWEGO,
HYDRAULIKÓW z praktyką zawodową,
KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z II kat. prawa jazdy.

Do pracy na stanowiska w Wydziale Produkcji przyjmowani będą również kandydaci nie posiadający kwalifikacji zawodowych, dla których przewiduje się zorganizowanie odpowiednich kursów.

Praca w układzie 3-zmianowym.

Wynagrodzenie reguluje Układ Zbiorowy Pracy w budownictwie. — Po roku nienagannej pracy, Zakład zapewnia pierwszeństwo zakupu materiału budowlanego (bloczków z betonu komórkowego) na własne potrzeby pracownika.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr ZPEB „SKAWINA" — Skawina, ul. Energetyków.

Zguby

DZIWLIK Paweł, Kęty, Wieczorka 9, zgubił legitymację szkolną nr 86 — wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 2 w Kętach.

ZGUBIONO pieczątkę podłużną następującej treści: „Zakład Malarski Pająk Franciszek — Czarny Dunajec Rynek".

TYLKA Michalina zgubiła bilet miesięczny na przejazdy autobusami PKS relacji Stare Bystre—Nowy Targ, wydany przez Dyrekcję PKS Nowy Targ. N-30022

WÓJKOWSKI Janusz — zam. w Białym Dunajcu, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Dyr. Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu.

BATKIEWICZ Mieczysław — zam. Nowy Targ, ul. 27 Stycznia 116, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Dyr. Technikum Mechanicznego w Nowym Targu. N-30019

JURKIEWICZ Władysława, Tarnów, ul. Gumniska 32, zgubiła zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu położnej, wydane na nazwisko Wałaszek Władysława, przez Prezydium WRN Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Krakowie, nr 1286, dnia 6 grudnia 1965.

GUTKOWSKI Eugeniusz, ur. 23 VI 1952 r., zam. Zakopane, ul. Za Strugiem 14 — zgubił legitymację szkolną nr 159 wystawioną przez Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem.

Różne

MONETY stare kupi do zbioru zegarmistrz. Kraków, Sienna 11.

PIOTR BAGRIAK

PROFESOR CHWESE ZAGINĄŁ

TŁUMACZYŁA WANDA WĄSOWSKA

(24)

Nie wpłynęło to na ożywienie handlu elektrycznymi maszynkami, ale przyczyniło się do zupełnego usamodzielnienia się Dorona. Toteż cicho i bez rozgłosu utworzył on własną organizację, tak zwany komitet Dorona. O rodzaju działalności tego komitetu wiedziało w kraju nie więcej niż 10 osób.

Doron-senior zaś niedługo potem zakończył swój żywot w Szwajcarii w sanatorium dla umysłowo chorych milionerów.

Generał Doron był teoretykiem szpiegostwa. Długie lata pracy w wywiadzie wiele go nauczyły. Pogardzał starą klasyczną szkołą i kpił z wywiadowców liczących peryskopy łodzi podwodnych w jakiejś zatoce lub nakazujących swoim agentom ukrywać się w rowach na przetokowych stacjach kolejowych. Po co w ogóle potrzebny jest wywiad? Po to, aby poznać siłę przeciwnika, jego rezerwy i możliwości. A co stanowi w naszym wieku o tej sile? Fabryki? Nie. Czołgi? Nie. Liczba dywizji? Nie. Rakiety? Nie. Najpotężniejszą siłą jest twórcza myśl, idea. Idea, która pozostaje dziś w sferze abstrakcji, a jutro może się zrealizować i stać się potęgą nie do zwalczenia. Utalentowani uczeni, ich genialne pomysły — oto, co powinno przede wszystkim być przedmiotem zainteresowania wywiadu.

W tym duchu pouczał Doron swoich podwładnych, dodając jeszcze: „Zrozumcie, że papierowe serwetki, pozostawione w restauracji na stoliku po dyspucie wybitnych fizyków, cenniejsze są od wykresów dotyczących bomby atomowej. Za jednego agenta-laboranta, który by ukradł dla nas nieumyte probówki z obcego laboratorium, gotów byłbym oddać dwóch agentów pułkowników wraz z ich mikrofilmami najtajniejszych instrukcji. Bo ja chcę wiedzieć dziś to, co będzie wynalezione jutro".

„Komitet Dorona" był najważniejszą organizacją naukowo-technicznego wywiadu. Jego ludzie pracowali w obserwatoriach, centrach jądrowych i w biochemicznych instytutach. Pływali na statkach ekspedycji odkrywców-oceanografów i brali udział w lotach do stratosfery. Każdy ciekawszy instytut naukowy stawał się przedmiotem szczególnej uwagi Dorona. Starał się on przy tym o werbowanie agentów wśród świata uczonych. W ten sposób zmniejszał się procent pomyłek przy opracowywaniu uzyskanych informacji.

Doron wstawał zazwyczaj o godzinie 8 rano. O dziesiątej jego sekretarz, Dietrich, kładł przed nim zestawienie wszelkich wiadomości z ostatniej doby.

Tego dnia wszystko odbywało się ustalonym trybem. Generał zasiadł przy biurku i otworzył teczkę.

Na samym wierzchu leżał arkusik papieru, a na nim dużymi wyraźnymi literami wypisane były słowa: „Niezwykle ważne. Terminowe". Potym zaś krótka informacja: „Znikł profesor Chwese".

Instytut Perspektywicznych Problemów, w którym pracował profesor Chwese, był jednym z tych ośrodków naukowych, który cieszył się największym zainteresowaniem Dorona. Jednocześnie zaś niemal każdego tygodnia dostarczał Doronowi powodów do irytacji i troski.

A więc nowa tajemnicza historia! Niech to diabli wezmą — pomyślał generał. — Co się tam dzieje? To zjawia się drugi niepotrzebny profesor, jak się to zdarzyło z Millerem, to znika niezastąpiony w swojej specjalności Chwese! Za co bierze pieniądze ten kretyn, któremu polecono nie spuszczać oczu z takich uczonych jak Chwese? Hm, a więc nie ma starego Chwese'a. A co z maszyną?

Nacisnął guzik od dzwonka. Wytrenowany Dietrich zjawił się wprost błyskawicznie.

— Miller, Kerber i Gard natychmiast do mnie!

Rzuciwszy ten krótki rozkaz, Doron gotów był do działania. Poczuł przypływ energii, siły i prawie młodzieńczej lekkości. Choć nie był skłonny do marzeń, lubił w skrytości ducha wyobrazić sobie, że jest podobny do bohaterów westernów, pełnych męskiego hartu i odwagi.

Profesor Miller, czy jego sobowtór?

Państwo Millerowie obudzili się, jak zwykle, w chwili, gdy w radio rozległy się dźwięki marsza z popularnej komedii „Siemiu zasypia w południe", rozpoczynającego zawsze poranną audycję. Profesor wstał i poszedł się golić, tymczasem Irena leniuchowała jeszcze w łóżku.

Do sypialni weszła pokojówka.

— Tylko co telefonowali z sekretariatu generała Dorona i prosili powtórzyć, że wzywają pana profesora na naradę o godzinie jedenastej.

— Dobrze, Agato, proszę teraz przygotować śniadanie — odrzekła Irena, a potem narzuciwszy szlafrok, zbliżyła się do uchylonych drzwi łazienki i zawołała: — Eddy, dzwonili od Dorona, prosili, żebyś...

— Słyszałem, kochanie...

Po śniadaniu Miller zatelefonował do Kerbera:

— Otto? Niech pan uprzedzi profesora Chwese'a, że przyjadę dziś później, gdyż wzywają mnie do Dorona. Co? Pana również? Doskonale. Wobec tego niech pan wpierw zadzwoni do profesora Chwese'a, a potem do mnie.

Za parę minut znowu odezwał się Kerber.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Śladem realizacji uchwał V Plenum KC PZPR

MPK nie będzie przedsiębiorstwem deficytowym?

Jak wiadomo Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji jest instytucją deficytową, dlatego też nie są tam stosowane nowe systemy podwyżek płac. Nie ma źródeł finansowania tych podwyżek, gdyż nie nastąpi poprawa budżetu finansowego, z którego można by czerpać dodatkowe środki.

Jednakże uchwały V Plenum KC nie sprowadzają się tylko do nowego systemu podwyżek płac, chociaż i one muszą zostać wygospodarowane w przedsiębiorstwie. Nie można również tłumaczyć się tym, że deficytowość występuje na skutek działania czynników niezależnych od MPK. U podstaw postanowień V Plenum w sprawach ekonomicznych leży działanie zmierzające do wykrycia i uruchomienia wszelkich rezerw, do optymalnego wykorzystania majątku trwałego, surowców, materiałów oraz pracy ludzkiej. W tym kierunku pójdą wysiłki MPK w najbliższym czasie.

Od 1 lipca do 15 sierpnia br. w przedsiębiorstwie tym dokonano analizy dotychczasowej działalności, opracowano wstępne propozycje nowych rozwiązań technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych. W okresie od 15 sierpnia do 30 września zakładowa komisja koordynacji i kontroli realizacji uchwał V Plenum konsultowała się z każdym wnioskodawcą w celu uzupełnienia propozycji, ewentualnie zmian, bardziej precyzyjnych wyliczeń itp. Obecnie dokonano opracowania zbiorczego programu, który ma być przekazany do realizacji nie później niż 15 grudnia.

Komisja przyjęła do powyższego programu 51 propozycji nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych przynoszących konkretne efekty finansowe. Suma tych efektów w skali roku 1971 wyniesie ok. 3.738 tys. zł. Osiągnięcia te mają charakter trwały i powtórzą się w latach następnych. Z ciekawszych wniosków warto wymienić wprowadzenie hamulców tarczowych w miejsce klockowych, automatyczne urządzenie do mycia wagonów tramwajowych, elektryfikację zwrotnic, legalizację drogomierzy i szybkościomierzy itd. Propozycje te są dowodem na nowe spojrzenie na działalność gospodarczą przedsiębiorstwa. Zbiorczy program został zatwierdzony na czwartkowym posiedzeniu Konferencji Samorządu Robotniczego.

Autobusy pośpieszne i normalne, tramwaje przegubowe i wozy zwyczajne, nieustannie cieszą się wielką frekwencją. Te tzw. środki komunikacji miejskiej przez większość dnia jeżdżą wypełnione pasażerami do ostatniego miejsca.

W tym tłoku można zaobserwować mnóstwo ciekawych, nieraz zabawnych — a bywa i nieprzyjemnych — scenek, stanowiących kapitalną ilustrację naszej obyczajowości. Oto jedna z nich, zauważona niedawno właśnie w zatłoczonym autobusie pośpiesznym. Przy placu Centralnym w Nowej Hucie wsiadło do autobusu ponad 20 osób. Większość znalazła się w przedniej jego części i była zmuszona — na skutek tłoku — przez kogoś podawać pieniądze za bilety konduktorowi, który siedział — jak zwykle — w tyle. Pewien pan, stojąc w pobliżu konduktora, kupił już bilety dla 2 osób, ale uczynił to z wyraźną niechęcią. Kiedy ktoś trzeci poprosił „może pan poda dwa za trzy" — ten udał, że nie słyszy. Uporczywie i ze zdumiewającym skupieniem wpatrywał się w zabrudzoną szybę okna, za którym majaczył deszczowy pejzaż miasta. Na głośniejszą indagację oświadczył ze złością: „ja nie będę tysiąc razy podawał!".

Nie będzie, bo niby z jakiej racji ma wyświadczyć komuś grzeczność, i to stosunkowo niewielką? Zwyczajny gest — wyciągnąć rękę i przekazać pieniądze dalej. Nie zrobił tego. Kiedy jedna z pań zwróciła mu uwagę, iż mógłby być uczynniejszy odpowiedział „by nie wtykała nosa w nie swoje sprawy".

Znamy takie i podobne historyjki, znamy ich wiele. Spotykamy się z nimi codziennie i to nie tylko w tramwajach i autobusach. Ani odrobiny życzliwości dla drugiego człowieka bo to obcy.

A czy w ogóle pojęcie „obcy" używane w takich wypadkach nie jest jedynie wewnętrzną, momentami nawet podświadomą, niechęcią do bliźnich, płynącą głównie z egoizmu i samolubstwa?.. (l)

Przed NSP-70

O tych sprawach należy pamiętać

O wszystkich właściwie problemach związanych z Narodowym Spisem Powszechnym, który rozpoczyna się 8 grudnia a więc już za 3 dni — mówiliśmy na naszych łamach, informując zarówno o jego celu jak i przebiegu.

Dziś podajemy apel miejskiego komisarza spisowego E. Góry który przypomni nam o podstawowych zadaniach i obowiązkach, nie tak znowu uciążliwych — a ułatwiających rachmistrzom spisowym pracę.

Każdy z mieszkańców powinien pamiętać o:

- wypełnieniu karty pomiaru mieszkania i wręczeniu jej rachmistrzom w czasie spisu
- przestrzeganiu ustalonego z rachmistrzem spisowym terminu obecności w mieszkaniu — termin ten zostanie przez rachmistrza odnotowany w odezwie dla ludności podczas obchodu przedspisowego (dziś lub jutro)
- udzieleniu rachmistrzom spisowym dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi na pytania zawarte w formularzach spisowych.

Osoby samotne, jak również te które z jakichkolwiek przyczyn nie będą w okresie spisowym w swoich mieszkaniach winny, celem dokonania spisu — zgłosić się w odpowiednim Oddziałowym Biurze Spisowym.

Mała kronika

SOBOTA

● **KDK** (Rynek Gł. 27): godz. 19 — „Wieczór poezji polskiej" w zw. z XVII Ogóln. Konkursem Recytatorskim. — godz. 19 (sala 115) „Ziemia, błękitna planeta" odczyt. — godz. 17 (sala klub.) „Zimowanie kaktusów i siew".

● **ZDK HiL**: godz. 17 — otwarcie wystawy „Plastycy Nowej Huty".

● **MDK** (Krowoderska 8): godz. 12.00 „Wybieramy zawód" (Techn. Chem. i Techn. Łączności) dla kl. VIII.

NIEDZIELA

● **Muz. Historyczne** (Franciszkańska 4): godz. 12 — otwarcie wystawy pokonkursowej szopek.

● **KDK**: godz. 11 — Koncert w wyk. zesp. „To i Owo". — godz. 19 — Fraszki Jana Kochanowskiego" w wyk. Teatru Poezji KDK.

● **ZDK HiL**: godz. 17 — „Na naszym podwórku" — kabaret.

● **Pawilon Wyst.** (pl. Szczep. 3a): godz. 12 — filmy kr. metr. o sztuce prod. fr. Komentarz w j. franc.

PONIEDZIAŁEK

● **KDK**: godz. 18 — „O festiwalu teatrów jednego aktora we Wrocławiu mówi J. P. Gawlik. „Obrona Templariuszy" w wyk. T. Malaka. — godz. 19 — Dialog o polityce międzynarodowej.

● **Czytelnia Francuska** (Jana 15): godz. 18.30 — „Hommage au General de Gaulle" — odczyt oraz zestaw kronik francuskich o gen. de Gaulle.

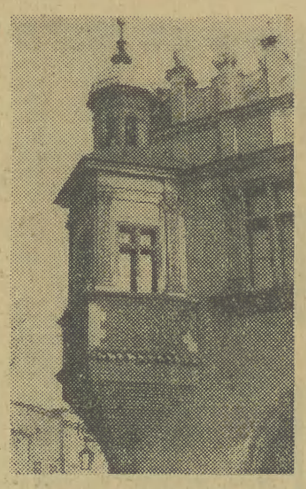

WYKUSZE

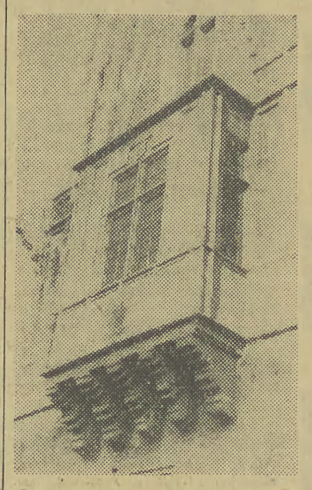

Fot. W. Klag

Przy tradycyjnej lampce wina

Barburkowe spotkanie

W miłej atmosferze, przy tradycyjnej lampce wina, górnicy Krakowskiego Biura Projektów Przemysłu Węglowego spędzili barburkowy wieczór. Spotkanie, na którym obecni byli jubilaci, jak również pracownicy odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: inż. S. Szczurowski i inż. K. Brodzicki, stało się okazją do podsumowania wyników we współzawodnictwie pracy za okres ostatniego roku.

Złote Odznaki Brygad Pracy Socjalistycznej, w dowód uznania za wzorową pracę, otrzymały załogi inżynierów: W. Majdy, A. Antoniaka, A. Kotarby, S. Czechowicza, E. Gajera i S. Staszczaka.

Uroczystym momentem spotkania było wręczenie na ręce inż. L. Ptaszyńskiego proporca przechodniego załodze Pracowni Komunikacyjnej, która zwyciężyła we współzawodnictwie między wszystkimi pracowniami Krakowskiego Biura Projektów. (tb)

Nagrody dla najlepszych

W związku z zakończoną akcją, ogólnokrajowym konkursem o „Srebrną Patelnię Światowida" Krakowski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, biorąc pod uwagę sugestie krakowskiej komisji konkursowej przyznał nagrody następującym zakładom gastronomicznym: — restauracjom „Wierzynek", „Orbis — Francuski", „Hotel Polski". Spośród lokali kat. II wytypowano do nagród „Grodzką", bar „Pionier" oraz restaurację „Jubilatka" w Nowej Hucie.

Dyplomy przyznano restauracjom „Polonia" i „Wars".

Uroczystość wręczenia nagród i dyplomów odbędzie się na początku przyszłego roku.

Grafika w klubie MPiK

Interesującą wystawę grafiki otwarto w Klubie Książki i Prasy przy ul. Jagiellońskiej. Autorem prac jest amator — Witold **Sas Nowosielski**, z zawodu inżynier. Jest to pierwsza większa wystawa tego grafika. Dotychczas wystawiał niemal wyłącznie w klubach studenckich.

Ekspozycja obejmuje szereg prac wykonanych w tuszu. Każda z grafik jest ciekawą wizją poetycką współczesnego świata. Ze względu na bogactwo i różnorodność pomysłów artystycznych cechujących wystawiane w Klubie Książki i Prasy grafiki — ekspozycja godna jest polecenia. (c)

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

— w dniu 7 grudnia, od godz. 6.30 do 16, przy ul. Cystersów 21, 22, 24, 26, Grzegórzeckiej 12 i 14, Łazarza 9—19 i 12, Kołłątaja 16, Strzelców, Reduty, Kwartowej, Dobrego Pasterza, Olszeckiej, Naczelnej, Łuszczkiewicza, Majowej, Na Łąkach, Sudolskiej, Szklanej, Chlebowej, Kasztelańskiej,

— w dniu 8 grudnia, od godz. 6.30 do 16, przy ul. Grzegórzeckiej 12 i 14, Łazarza 9—19 i 12, Kołłątaja 16, Rusałek-szkoła, Czerwonego Prądnika, Ptasiej, Droga nad Białuchą, Kasztelańskiej,

— w dniu 9 grudnia, od godz. 6.30 do 16, przy ul. Spadzistej, Idzikowskiego, Orkana, Jaworskiego, Łazowskiego, Kasztelańskiej,

— w dniu 10 grudnia, od godz. 6.30 do 16, przy ul. Floriańskiej 53, Pijarskiej 16, 19, 21, kawiarni „Stare Mury", Norwida, Domki, Grochowskiej, Marchlewskiego 51—69, 50—70, Orląt, Chrobrego, Kasztelańskiej,

— w dniu 11 grudnia, od godz. 6.30 do 16, przy ul. Mazowieckiej 33—81, 20—66. Rzecznej, Wójtowskiej, Litewskiej 7—15, Bernardyńskiej, Grodzkiej 62, 64, Waryńskiego 21—26, Kasztelańskiej.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny I, tel. 586-80, wewn. 454.

O „Laur Wieliczki"

W dniach od 10 do 12 grudnia br. odbędzie się w Wieliczce pierwszy konkurs zespołów młodzieżowych o „Laur Wieliczki". W konkursie uczestniczyć będą znane młodzieżowe zespoły z terenu województwa krakowskiego, prezentując różnorodny i bogaty dorobek muzyczny. Impreza ta ma wejść na stałe do dorocznego kalendarza kulturalno - oświatowego.

Konkurs szopek przeglądem fantazji i pomysłów

Pięćdziesiąt szopek, kolorowych, małych i dużych, z laleczkami i scenkami (tych ostatnich szczególnie dużo w tym roku) zgłoszono na kolejny konkurs, organizowany przez Muzeum Historyczne m. Krakowa. Przed godziną 10-tą, wczoraj w Rynku Głównym pod pomnikiem Mickiewicza ustawili artyści swe dzieła. Jak zawsze przemożny wpływ na ich wyobraźnię miały zabytki architektury krakowskiej — zamek wawelski, Sukiennice, wspaniałe attyki domów mieszczańskich. Lśniły wykładane kolorową folią wieże mariackie, była szopka skomponowana z... owoców i jarzyn, szopka z wafli, była też szopka rzeźbiona w drewnie.

Ok. godziny 13.00 przeniesiono eksponaty do sali Muzeum Historycznego przy ul. Franciszkańskiej, gdzie pod przewodnictwem dyr. Stanisława Czerpaka obradowało jury, złożone z wybitnych przedstawicieli krakowskiej etnografii i znawców historii Krakowa. Werdykt brzmi następująco: nagrody pierwsze otrzymują Jan Malik — emeryt, Zygmunt Grabowski — mechanik, Witold Głuch — mechanik (po 4 tysiące zł), nagrody drugie — Zdzisław Dudzik, Ferdynand Solowski, Marian Wilk, Włodzimierz Łesyk, nagrody trzecie — Tadeusz Gillert, Tomasz Samek, Edward Romanik, Kazimierz Wiatr, nagrody czwarte — Zbigniew Gillert, Ryszard Karwala, Włodzimierz Malik, Bronisław Piącik, Stanisław Fijał, Maciej Moszew i Krzysztof Nuckowski.

15 fundatorów nagród wsparło tę imprezę Muzeum Historycznego szeregiem wpłat, a wśród nich znalazło się nasze, Krakowskie Wydawnictwo Prasowe. Wystawa szopek w sali przy ul. Franciszkańskiej 4 trwać będzie od najbliższej niedzieli do dnia 4 stycznia 1971 r.

(Olg. Jędrz.)

Z redakcyjnej poczty

Który przepis ważniejszy?

Pisze do nas ob. Romualda Rydzik-Wołoszczuk, iż na swej działce w Pracowniczym Ogrodzie Działkowym im. Lewińskiego przy ul. Wrocławskiej w Krakowie, postawiła altankę. Zgodnie z „Regulaminem Pracowniczego Ogrodu Działkowego" projekt altanki zatwierdził zarząd ogrodu. Aliści okazuje się — z pism nadsyłanych przez Wydział Budownictwa, Architektury i Urbanistyki Prezydium DRN Kleparz — iż nasza Czytelniczka dokonała samowoli budowlanej, gdyż „budowa tego typu wymaga uzyskania zezwolenia państwowego nadzoru budowlanego".

Czy jest możliwe, aby równocześnie obowiązywały kłócące się ze sobą przepisy? Bo przecież wspomniany regulamin opracowany został przez Krajową Radę Pracowniczych Ogródków Działkowych, z uwzględnieniem — mamy nadzieję — prawa budowlanego. (wb)

Przed świętem odlewników

Z działalności Wydziału Odlewnictwa AGH

Uroczystości Dnia Odlewnika są w tym roku organizowane po raz pierwszy przez Wydział Odlewnictwa AGH i oddział krakowski Stowarzyszenia Techników Odlewników Polskich. Dopiero po wojnie został zorganizowany na szeroką skalę przemysł odlewniczy, powołano do życia różne placówki naukowe, zajmujące się tą dziedziną, a przed 20 laty utworzony został na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Wydział Odlewnictwa.

Wydział ten powstał głównie w wyniku potrzeb przemysłu. Z jego usług najczęściej korzystają: przemysł maszynowy, budowlany, hutniczy, kolejowy, samochodowy, okrętowy. Wydział Odlewnictwa AGH jest dotychczas jedynym tego typu w Polsce z uprawnieniami nadawania tytułów inżyniera i magistra inżyniera odlewnika. Posiada on również prawa nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego. Na Wydziale prowadzone są studia doktoranckie, studia dzienne, wieczorowe i zaoczne. Łącznie kształci się w kierunku odlewniczym ok. 1100 studentów w następujących specjalnościach: odlewnictwo żeliwa, staliwa, metali nieżelaznych oraz mechanizacji i projektowania odlewni.

Oprócz działalności dydaktycznej, Wydział Odlewnictwa prowadzi również na szeroką skalę prace naukowo-badawcze. Dla usprawnienia badań i dostosowania ich w większym niż dotychczas stopniu do potrzeb przemysłu, powołano w 1969 r. Wydziałowy Instytut Odlewnictwa, który przyjął nowoczesne formy organizacyjne w celu zapewnienia jak najbardziej efektywnej pracy naukowej. Tworzy się w nim centralne laboratoria i wyposaża się w najnowocześniejszą aparaturę badawczą. (l)

W dniu dzisiejszym kino „Świt" rozpoczyna wyświetlanie filmu produkcji polskiej pt. „Mały" w reżyserii Juliana Dziedziny. Film jest próbą ukazania dróg startu młodzieży wiejskiej w dużym ośrodku miejskim — w tym wypadku w samej Warszawie. W rolach głównych filmu występują: Janusz Gajos i Gustaw Lutkiewicz (obaj na zdjęciu).

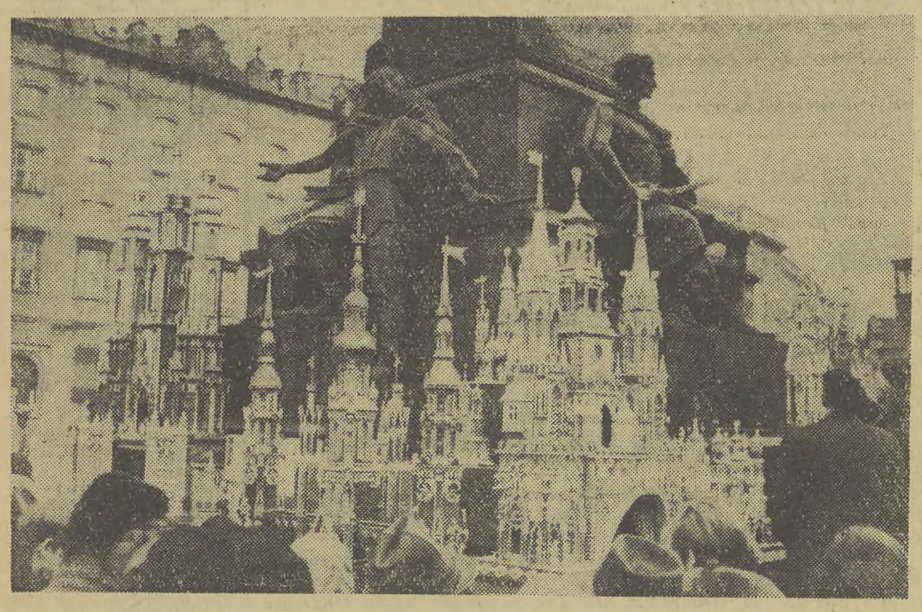

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA
NIEDZIELA
5 i 6
GRUDNIA
Kryspina
Mikołaja

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Bryll: Janosik, czyli na szkle malowane — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Rymkiewicz: Król Mięsopust — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Cwojdziński: Hipnoza — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Krumłowski: Królowa Przedmieścia (zamkn.) — 17.15, LUDOWY (Os. Teatralne 24): Słowacki: Kordian — 19.15, OPERETKA (Lubicz 48): My chcemy tańczyć — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): M. de Ghelderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umarła — 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Przewodnik Tatrzański — 19. Teatr 38: Niejaki Piórko — 20.15.

FILHARMONIA: Koncert symf. Wyk.: Ork. PFK pod dyr. H. Arendsa (Holandia), solistka K. Jakowicz (skrzypce).

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Janosik, czyli na szkle malowane — 19.15, STARY: Król Mięsopust — 15, Żeromski: Uciekła mi przepióreczka — 19.15, KAMERALNY: Hipnoza — 15, Manet: Mniszki — 19.15, ROZMAITOŚCI: Burnett: Tajemniczy ogród — 11, Królowa Przedmieścia — 19.15, LUDOWY: Odrowąż: Niezwykła przygoda — 15.30, Zabłocki: Fircyk w zalotach — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Straszny dwór — 14, GROTESKA: Zaborowski: Tomcio Paluszek (zamkn.) — 10, Wolski: Tajemnicza szuflada (zamkn.) — 15, Farsa o śmierci, która o mało nie umarła — 19.15, KOLEJARZA: Przewodnik Tatrzański — 15 i 19. Teatr 38: Niejaki Piórko — 20.15.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Zamek pułapka (fr.-wł. 16 lat) — 10, 12,30, Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: Dwaj panowie bez parasola (rum. 16 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: Zawodowcy (USA, 16 lat) — 15.45. KIJÓW: Shalako (ang. 14 lat) — 14.15, 17, 19.15. KULTURA: Kolumna trajana (rum. 14 lat) — 15.45, 19. MASKOTKA: Zamieńmy się mężami (USA, 16 lat) — 11, 13, Casanova 70 (wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. MELODIA: Topkapi (USA, 16 lata) — 15.45, 18, 20.30. MIKRO: Czas miłości (rum. 16 lat) — 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: Jak rozpętałem II wojnę światową II i III cz. (pol. 14 lat) — 15, 18. SZTUKA: Wczorajszy świat (NRD, 16 lat) — 10, 12.30 15.30, 18, 20.30. TĘCZA: Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 17, 19. UCIECHA: Noc generałów (ang. fr. 16 lat) — 14.45, 17.30, 20.15. UGOREK: Milion lat przed naszą erą (ang. 14 lat) — 17, 19. WANDA: Kraina wiecznej młodości (rum. 7 lat) — 10, 12.15, Gang Olsena (duń. 16 lat) — 16, 18, 20. WARSZAWA: Bitwa nad Neretwą (jug. 14 lat) — 10, 13.15, 16.30, 19.45. WIEDŹA: Dialog 17. WISŁA: Ostatni kurs (pol. 16 lat) — 11, 13, Dziewica dla księcia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Romantyczni (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. Boom (ang. 16 lat) — 22.15. WRZOS: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 15.45 18, 20.15. ZUCH: Krzyżacy (pol. 12 lat) — 15, 18. ZWIĄZKOWIEC: Ryszard Lwie Serce i krzyżowcy (USA, 14 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Bitwa o Anglię (ang. 14 lat) — 15.30, 18, 20.30. ŚWIT M. SALA: Buntownik bez powodu (USA, 16 lat) — 15, 17.30, 20. ŚWIATOWID: Dziewczyna na jeden sezon (rum. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. SFINKS: Tajemnice szyfru (rum. 16 lat) — 16, 18, 20. PROKOCIM — ZZK: Major Dundee (USA, 16 lat) — 18. PODŁĘŻE — Orion: Koniec barona Ungerna.

WIELICZKA — Górnik: Nie drażnić cioci Leontyny.

SKAWINA — Junak: Panna młoda w żałobie.

NIEDZIELA

CHEMIK: Przygody Pinokio (pol.) — 11, Dwaj panowie bez parasola (rum. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30. Zawodowcy (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.15. KIJÓW: Shalako (ang. 14 lat) — 11, 14.15, 17, 19.45. KULTURA: Na pomoc (ang. 11 lat) — 11. Kolumna Trajana (rum. 14 lat) — 15.45, 19. MELODIA: Bajki — 11, 12, 13, Topkapi (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12, Bajka o zmarnowanym czasie (7 lat) — 13. Casanova 70 (wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. MIKRO: Działa Navarony (ang. 14 lat) — 11, Czas miłości (rum. 16 lat) — 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: Jak rozpętałem II wojnę światową II i III cz. (pol. 14 lat) — 12, 15, 18. TĘCZA: Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 15, 17, 19. UCIECHA: Noc generałów (ang.-fr. 16 lat) — 11, 14.45, 17.30, 20.15. UGOREK: Bajki — 11, 12, 13. Milion lat przed naszą erą (ang. 14 lat) — 15, 17, 19. WIEDZA: niecz. WISŁA: Markiza Angelika (fr. 16 lat) — 11, 13, 20. Dziewica dla księcia (wł. 18 lat) — 16, 18. WOLNOŚĆ: Boom (ang. 16 lat) — 10, 12.15, Romantyczni (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11, Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 12, 14, 16, 18, 20.15. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12. Ryszard Lwie serce i krzyżowcy (USA, 14 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Mały (pol. 16 lat) — 13, 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID: Bajki — 11.15. Dziewczyna na jeden sezon (rum. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. SFINKS: Bajki — 10, 11, 12. Tajemnice szyfru (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZK: Chłopcy z fantazją (radz. 7 lat) — 16.30. Major Dundee (USA, 16 lat) — 18.

ZIELONKI — Krakowianka: Beniamin.

SKAWINA — Hutnik: Siedem razy kobieta.

Pozostałe kina — jak w sobotę

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL (9—14.15). SUKIENNICE (10—15). SZOŁAYSKICH: pl. Szczep. 9 (10—15). CZARTORYSKICH: Jana 19: (10—15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—15). HISTORYCZNE: Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa 9—14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9—14. Rynek Gł. 35: „Bratysława" 9—14. ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—15). MUZ. MŁ. POLSKI: Tetmajera 108 (11—14). PAŁAC SZTUKI: pl. Szczep. 4: Sztuka walczącego Wietnamu (10—17). PAWILON WYST. (pl. Szczep. 3): Szlakiem Lenina (11—18). MUZ. LENINA: Topolowa 5: (10—17). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13). PRYZMAT: Łobzowska 3: wyst. prac Piesqwockiego (11—22). KTF (Boh. Stalingr. 13): „Bratysława" (10—19). SHS (Rynek Gł. 22): Grafika Kokoschki i Kubina (10—14).

NIEDZIELA

SUKIENNICE (10—16). SZOŁAYSKICH: (10—16). CZARTORYSKICH: (9—15). NOWY GMACH: (10—16). HISTORYCZNE: Jana 12: (9—16). Szpitalna 21: (9—16). Rynek Gł. 35: (9—16). ARCHEOLOGICZNE: (10—13). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—15). PRYZMAT: niecz.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 35. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURG. DZIEC.: Prądnicka 35. PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 80, UROLOGICZNY: Prądnicka 35, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURG. DZIEC.: Prokocim. PEDIATRYCZNY: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 99
zachorowania
i przewozy 395-00, 395-01, 395-02
Grzegórzki 209-01, 205-77
Nowa Huta 422-22, 417-70
Podgórze 625-50, 657-57

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Rynek Podg. 9, Metalowców 1, Prądnicka 85/87, N. Huta: os. Kazimierzowskie (tlen), A. Struga 36.

NIEDZIELA

Jak w sobotę

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

14.30 „Przekrój muzyczny tygodnia". 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Duety z oper. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.00 Wiad. 18.05 Dyc. popołudnia z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.30 Muz. 20.00 Dziennik. 20.25 Żołnierskie piosenki. 20.47 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Zespół „Wiener Munnersanger Verein". 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop taneczny. 24.00 Wiad. 0.05 —3.00 Pr. z Warszawy.

PROGRAM II

9.30 Wiadomości. 9.35 Koncert rozrywk. 10.25 Szkatuła Neptuna. 11.25 Koncert Chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Brahms: Uwertura tragiczna. 12.40 Przerwa dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa 13.40 „Głupota" — opow. B. Czeszki. 14.00 Wiad. 14.05 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 14.30 „Niedziela urzędnika Zet" — humoreska. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 Lista przebojów. 15.50 O czym pisze prasa lit. 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Śpiewa Joanna Rawik. (KR). 17.30 „Koleżanka z cmentarza" — opow. Socha-Lisowskiej (KR). 17.45 Gra zespół organowy Rozgł. Krak. 18.00 Fel. Jalu Kurka (KR). 18.10 Dziennik krak. 18.20 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.15 10 lekcja jęz. fr. 19.30 Matysiakowie. 20.01 Recital tyg. — St. Woytowicz — sopran. 20.29 Samo życie. 20.39 „Nuty, nutki". 21.09 Przegląd filmowy — Kamera. 21.24 Koncert rozrywkowy. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.45 Radiovariete. 23.50 Wiad. 0.05 —3.00 Pr. z Warszawy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla przedszkoli — „Słoniątko" — słuch. 10.20 Radioniedziela. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Dziennik. 12.15 Wizerunki ludzi myślących. 12.45 Koncert estradowy. 13.15 Na autostradzie słońca. 13.35 Śpiewają zesp. pieśni. 14.00 Przeboje. 14.30 W Jeziornach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Człowiek, który zastrzelił kota" — słuch. 17.50 Fińska muz. lud. 18.00 Wyniki gier i zabaw. Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Gra ork. tan. PR. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 „Z tańcem i piosenką". 23.00 Dziennik. 23.10 Z tańcem i piosenką. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Pr. z Krakowa.

PROGRAM II

7.59 Prog. pogody (KR). 8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.45 „Bukoliki" — J. Harasymowicza. „Harmonia i dysonanse". „Dzień pierwszy i następny". — fragm. now. Stanucha. Utwory Fr. Liszta: Rapsodia węg. i Preludium. Humor i satyra — „Pod znakiem anegdoty angielskiej". 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiad. i siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symf. 13.30 Zgaduj-zgadula. 15.00 Dla dzieci — „Na drugim brzegu" — słuch. 15.45 Niedzielne rendezvous. 16.00 Wyniki Lajkonika. (KR). 16.01 Lista przebojów. 16.20 Fel. Wł. Loranca. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Warsz. Tyg. Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „W kręgu światła" — słuch. 18.45 Co grają w Paryżu. 19.00 Wiad. i fel. 19.15 Kącik starej płyty. 19.30 Kącik nowej płyty. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Odwiedziny u pana hrabiego Fredry. 21.30 Powt. wyników Lajkonika. 21.33 Krak. aktualności sport. 21.40 Studio jazzowe PR. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. 22.25 Tr. z Rzeszowa. 22.35 Spotkania z muzyką. 23.34 Jazz. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TV

SOBOTA

PROGRAM I

9.10 Życie zaczyna się o 8 — film prod. NRF. 10.55 Dla szkół: Biologia dla klas IV licealnych. Genetyka a praktyka. 11.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: Zoologia dla klas VII — owady. 12.25—15.15 Przerwa. 15.15 Program dnia. 15.20 Progr. tyg. 15.40 Recenzje krakowskie (KR). 15.55 Kurs roln. 16.30 Dziennik. 16.40 Zainteresowania nastolatków — film węg. 17.05 Rozmowy o książkach. 17.20 Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej. 18.15 Spotkania z przyrodą. 18.40 Pegaz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Barburka. 21.30 Dziennik. 21.50 Życie zaczyna się o 8-mej — film prod. NRF 23.30 Rytmy Ameryki Łacińskiej — film rozrywk. NRD. 0.00 Pr. na niedzielę.

PROGRAM II

18.40 Program dnia. 18.45 Świat w kamerze naszych reporterów. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Narodziny życia — film pop.-nauk. 21.10 Młodzi kompozytorzy polscy z cyklu: Perspektywy muzyki. 21.45 Góry o zmierzchu. 22.15 24 godziny. 22.25 Program II proponuje. 22.35 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Program dnia. 8.05 TV kurs rolniczy. 8.40 Przypominamy, radzimy. 9.00 Dla mł. widzów: TV Klub Śmiałych. 9.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 10.00 Kino Filmów amatorskich. 11.00 Międzynarodowe finałowe spotkanie w piłce ręcznej. 12.10 Dziennik. 12.25 Górnik ci ja górnik — z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. 12.55 Przemiany. 13.25 Zakochani — film prod. radzieckiej 14.45 Zimowe marzenia z cyklu Kabaret dla dzieci: „Czarny Piotruś" — Reżyseria — Wł. Gawroński, scenografia: J. Boduch, wyk.: M. Andruszkiewicz, D. Maksymowicz, N. Skoluba, Zb. Bednarczyk — A. Romanowski J. Szmidt, J. Rogowski (Kr). 15.15 Z cyklu: Piórkiem i węglem. W zaułkach Buchary (KR). 15.40 Spotkanie z pisarzem. 16.10 Studio — 63: A. Mickiewicz Pan Tadeusz — księga II ZAMEK. 17.05 Jubileuszowy Puchar w łyżwiarstwie figurowym. 19.00 PKF. 19.10 Spis powszechny 1970. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Humoreski Marka Twaina z cyklu: Skąd my się znamy. 20.50 Kapryśne lato — film czechosł. 22.05 Magazyn sportowy. 22.50 Program na jutro.

PROGRAM II

17.40 Program dnia. 17.45 Książka polska dawniej i dziś — z cyklu: Nauka i kamera. 18.15 Kino i rzeczywistość — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Studio Współczesne — E. Ionesco — „Lekcja". 21.10 Na przełomie epoki — z cyklu: Galeria sztuki przed kamerą prof. J. Starzyński. 21.45 Refleksje na dobranoc. 21.50 Program na wtorek.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Kraków, ul. Wielopole 1.

D—19